r.i. 357/1894
№ 1-5

101629

Nr. 1. **Grudziądz, na wtorek, dnia 2 października 1894.** **Rok I.**

101629

Gazeta Grudziądzka.

Dziś: Aniołowie Stróże.
Jutro: Kandyda m.
Pojutrze: Franciszka S.

W imię Boże: za Wiarę i Ojczyznę!

Dziś: wschód słońca 6.01, zach. 5.58
Jutro: wschód słońca 6.03, zach. 5.56
Pojutrze: wsch. księż. 0.00, zach. 7.1(

Gazeta Grudziądzka wychodzi 3 razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem niedzielnym **„Gościem Świątecznym“.** — **Przedpłata** na poczcie wynosi 1 mr. 25 fen. ćwierćrocznie, w Grudziądzu w ekspedycyi i w ajencyach 80 fen., z odnoszeniem do domu 1 mrk. Pod opaską wysyłana kosztuje „Gaz. Grudz.“ w obrębie granic rzeszy niemieckiéj i **w Austryji** Mk. 2.00. — **Ogłoszenia** przyjmują się po 10 fen. w Grudziądzu płatnych od 5-cio łamowego wiersza petyt. Tłómaczenie na język polski bezpłatne. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — **Reklamy** po 20 fen. od wiersza. — **Listy** do Redakcyi pisane niszczą się. — **Adres** Drukarni, Redakcyi, Ekspedycyi i Księgarni: **Grudziądz (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) Nr. 8.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiarusy!

Z pomocą Bożą dokonaliśmy dawno planowanego dzieła: „Gazeta Grudziądzka“ istnieje i z dniem dzisiejszym oddajemy ją pod Waszą opiekę. Wiemy, że się nią rzeczywiście troskliwie zaopiekujecie, bo już nim światło dzienne ujrzała, miała liczne Waszéj troskliwości dowody.

To też nim do dalszéj pracy przystąpimy, niech nam wolno będzie, na tem miejscu wyrazić gorące dzięki tym wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób do spełnienia naszego postanowienia ułatwili. Dzięki mianowicie też Wam, zacni Kapłani, którzyście dobrą radą i słowem zachęty nas poparli i przychylności swojéj dla nowego pisma niedwuznaczny dali wyraz. Dzięki Wam szanowni Obywatele ziemscy. Kupcy i Przemysłowcy, dzięki gorące i Tobie zacny Ludu polski, który od razu uczułeś gdzie ciepłe dla Ciebie serce bije. O nie zawiedziesz się na nim nigdy, ono zawsze gorącą miłością dla Ciebie gorzeć będzie a niesienie Ci oświaty, oświaty zdrowéj, opartéj na prawidłach Wiary naszéj świętéj, pierwszem będzie „Gazety Grudziądzkiej“ zadaniem. Jaką ona zresztą zawsze być ma i będzie, wypowiedzieliśmy to jasno i obszernie w rozesłanych we wrześniu prospektach, nie będziemy tego więc tutaj powtarzali, kładziemy tylko jeszcze raz na to przycisk, że będzie **szczerze katolicką, szczerze polską i że się warcholstwem brzydzić będzie.**

A teraz upraszamy Czytelników naszych, aby się starali jednać „Gazecie Grudziądzkiéj“ w najszerszych kołach abonentów. Można ją ciągle jeszcze na poczcie zapisywać, **to też gorąco prosimy, aby każdy z Czytelników naszych choćby jednego nam jeszcze abonenta pozyskał.** Dla tego załączamy dziś jednę jeszcze kartę do zapisywania na poczcie „Gazety Grudziądzkiej“ wraz z dodatkiem i prosimy Czytelników usilnie wypełnić ją tym, którzy sobie z zapisaniem rady dać nie mogą. Przysłużą się tem nie tylko wydawnictwu samemu, ale i dobrej sprawie.

Prosimy także zwracać uwagę i na ogłoszenia w „Gazecie Grudziądzkiej“, zachęcać i żądać od kupców, aby w niéj się polecali, kupować od takich, którzy w polskiem piśmie ogłaszają swoje towary, bo to rzecz słuszna, domagać się od kupca, który pragnie mieć grosz polski, aby się także poczuł do ogłaszania w piśmie przez Polaków czytanem.

Przedpłata ćwierćroczna na **„Gazetę Grudziądzką“** wraz z dodatkiem **„Gościem Świątecznym“** wynosi na poczcie tylko **1 mrk.,** w ekspedycyi w Grudziądzu **80 fen.,** kto sobie życzy, aby mu listowy do domu przynosił pismo, płaci **1 mrk. 25 fen.** na poczcie.

Redakcya.

Znana mowa cesarska w Toruniu

wywołała w niemieckiéj, wrogo dla nas usposobionéj prasie, tak okropną wrzawę, jakiéj już od lat dawnych nie pamiętamy. Wszystkie piśmidła liberalne, nieliberalne, konserwatywne, niekonserwatywne od najmniejszych kadli do największych brytanów, miotają się jak opętane i z pianą wściekłości na ustach wyją: Wytępić Polaków, wytępić!“

Piekielne te wrzaski nie powinny nas zbytecznie niepokoić, nie powinniśmy bowiem zapominać że wedle słów Pisma św. „nie jest uczeń nad nauczyciela, a sługa nad pana“. Uprzytomnijmy sobie Mistrza naszego i Pana stojącego przed poduszczoną przez starszych i kapłanów tłuszczą żydowską, wyjącą: „Ukrzyżujcie go, ukrzyżujcie!“ Nam ludziom grzesznym nie porównywać się wprawdzie ze Zbawicielem, lecz trudno nie widzieć tutaj podobieństwa, tylko że tam znalazł się Piłat, który ulękłszy się wrzasków rozjuszonéj tłuszczy, umył ręce i rzekłszy słowa: „nie winien jestem krwi tego człowieka“ wydał Zbawiciela na pastwę rozwścieklonemu żydostwu.

Położenie nasze jest, nie z naszéj winy, nader trudnem, lecz mimo to wrzasków naszych wrogów lękać się nie potrzebujemy. Nie wiemy wprawdzie co nas w przyszłości czeka, lecz wiemy, że nad nami czuwa wieczna sprawiedliwość, Bóg, który umie budować i kruszyć potężne państwa i który, gdy uzna to za odpowiednie, odwróci od nas grożące nam niebezpieczeństwo, jego więc opiece powierzmy się z ufnością. Ze swéj strony jednakże nie zakładajmy rąk bezczynnie, przeciwnie, wytężmy wszystkie siły, aby spełniać obowiązki nasze w każdym kierunku. Pełnijmy je wobec państwa z tą samą sumiennością co dotąd, lecz wystrzegajmy się służalstwa, i zbyt wielkiéj uniżoności, ubliżającej naszéj godności narodowéj. Równocześnie z pełnieniem naszych obowiązków, żądajmy jednakże stanowczo, aby i państwo nawzajem nie zapominało tak zbyt często o obowiązkach, które wzięło na siebie, wcielając ziemie nasze do swych granic i które nakłada na nie ostatecznie konstytucya. Żądajmy, aby nam pozwolono być poddanymi nie 2giéj klasy, lecz równouprawnionymi, a wolno nam się tego domagać nie jako łaski, lecz jako naszego dobrego prawa.

Tak nietylko my się zapatrujemy, lecz nawet uczciwi Niemcy, nie zaślepieni nienawiścią ku nam; dowodem tego np. słuszna uwaga takiego „Düsseldorfer Volksblattu“, który między innemi pisze co następuje: „Skoro cesarz żąda od Polaków, aby się czuli bezwzględnie poddanymi pruskimi, to naszem zdaniem nieodzownym byłoby warunkiem, żeby z polskimi współobywatelami obchodzono się bezwarunkowo i przedewszystkiem jako z równouprawnionymi poddanymi pruskimi, a nie obywatelami drugiéj klasy. Żeby nie kuto przeciw nim ustaw wyjątkowych i nie gnębiono ich języka i religii.“

Takie słowa uczciwych pism niemieckich niech dla nas będą zachętą; są one bowiem dowodem, że nie my na złéj znajdujemy się drodze. Nie lękajmy się więc wrzasków wrogiéj nam psiarni dziennikarskiéj: „Większy Pan Bóg niż pan Rymsza!“

Encyklika Ojca św. Leona XIII o Różańcu.

Do naszych czcigodnych Braci, Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych kapłanów w pokoju i wspólności z Stolicą Apostolską

Leon XIII. Papież.

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Witamy teraz z większą radością i z uczuciem większéj nadziei powrót miesiąca października od czasu, jako stósowie do rad Naszych, miesiąc ten poświęcono wszędzie czci Najświętszéj Maryi Panny.

Jakoż od kilku lat staje się prawdziwie pięknym i żywym rozkwit dzieł pobożności, jakim go wśród wszystkich narodów katolickich zdobi nabożeństwo Różańca św. Kilkakrotnie wskazywaliśmy przyczyny, dla których poświęciliśmy ten miesiąc nabożeństwu Różańca św.: nieszczęśliwe okoliczności, w jakich się znajduje Kościół i społeczeństwo, wymagały szczególnéj pomocy Bożéj w każdéj chwili; uznaliśmy, że przez pośrednictwo Boskiéj Matki należy prosić o nią Boga, otrzymać ją przez uczczenie modlitwy, nabożeństwa, którego mocy dostojnéj lud chrześcijański doznawał zawsze. Doznawał jéj od samych początków Różańca, czy to kiedy bronił czci wiary przeciw gwałtownym napaściom heretyków, czy też kiedy chciał wkoło tejże wiary skupić szereg cnót zachwianych, osłabionych przez zepsucie stulecia. Od owego czasu lud chrześcijański nie przestał ani na chwilę czynić tego szczęśliwego doświadczenia przez nieprzerwany nigdy szereg dobrodziejstw, czy to publicznych, czy prywatnych, których wspomnienie instytucye i pomniki zachowają na zawsze. I za naszych czasów, w téj epoce, która cierpi tyle złego, doznajemy tej radości, iż spoglądamy także na piękne żniwo owoców zbawienia z tego nabożeństwa.

Jednakże spoglądając w koło siebie, widzicie sami z siebie, Bracia czcigodni, że przyczyny naszych nieszczęść jeszcze istnieją, niektóre nawet stały się groźniejszemi. Dla tego to i w

Uczmy dzieci czytać po polsku.

101629

MIEJSKA BIBLIOTEKA
AB UPCP
№ П-

ab 101 629

tym roku jeszcze z całą siłą naszych napomnień należy wzywać trzody, Waszéj powierzone pieczy, do gorącéj modlitwy do Królowéj niebios.

Im bardziéj w naszych rozmyślaniach nad jego naturą wewnętrzną doskonałość Różańca i jego dobrodziejstwa odkrywają się i objawiają Naszym oczom, tem bardziéj też wraz z pragnieniem Naszem, by Różaniec zakwitał wszędzie, wzmacnia się nadzieja, iż Nasze upomnienia wydadzą ten pomyślny owoc, że nabożeństwo to, zrozumiane lepiéj i praktykowane więcéj rozwinie się zbawiennie.

Nie przypominając tutaj tego, czegośmy uczyli w latach poprzednich i pod różnemi postaciami o przedmiocie, który Nam jest drogim, chcemy rozważyć i dać poznać Opatrzność Bożą w naturze tego nabożeństwa, które podnosząc ufność w duszach modlących się, tem samem skłania macierzyńskie serce Najświętszéj Panny do odpowiedzenia na modlitwy, których wysłuchuje, przez dobroć i pomoc godną Matki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasza straż.

Mija dziewięć wieków, jak dzielny nasz król, Bolesław Chrobry, wbijać kazał słupy żelazne w dno rzek polskich. I tu pod Grudziądzem, w rzece Osie, były słupy takie, a nie ma ich już, bo czas „żelazo nawet kruszy.“ Pamięć tylko pozostała.

Były w kraju zamki obronne, twierdze silne, mury kamienne i tych już nie ma, a pamięć tylko pozostała po nich. Wszak i „skałę wydrążyć może kropla spadająca ciągle.“

Przyszły burze, zawieruchy, złość ludzka, duch zniszczenia — szedł im w pomoc czas i zębem potężnym zgładził dużo pamiątek przeszłości, świadczących o minionéj sławie i własności naszéj.

„Próżność nad próżnościami“ — woła niejeden — „nic trwałego nie ma pod słońcem“....

A jednak... są mury obronne, są słupy strażnicze, których nie zmoże żadna siła ani ludzi, ani nawet czasu.

Taka obrona trwalszą jest od murów kamiennych i od słupów żelaznych: nic jéj nie złamie, nikt nie zwalczy, nic nię wyprze, nie usunie, nie zmieni — nigdy!

Silna, niewzruszona, nieśmiertelna, jak duch, co ją tworzy wiekami — duch narodu, którego zabić nie można. To łańcuch, którego ogniwa nie kończą się nigdy, lecz wzmacniać się mogą z pokolenia do pokolenia — w nieskończoność.

Nie widzimy téj straży jak murów dawnych i słupów, bo ona ukryta w piersiach obywateli. Nie w piersiach, co są „podług miary krawca“, ale w tych, które ożywia duch obywatelski i wielka miłość.

Nie mają na obronę bagnetów, dział, twierdz i miliardów, a jednak zdobyć się mogą z własnéj swéj istoty na straż obronną, jedynie skuteczną.

Stać nas na nią, choć bogatymi nie jesteśmy. Wyszukać musimy w sobie i wypracować trwały materyał na budowę: wiarę granitową, wolę żelazną, charakter spiżowy.

To słupy i mury niezwalczone; — jeżeli się na nie zdobędziemy, nie zginiemy!

Czas zamiast niszczyć, potęgować tylko może straż taką.

Nasza śmiałość.

W jednym z ostatnich swych numerów wyrażał „Geselliger“ swe oburzenie z powodu wzrastającej niby śmiałości Polaków.

Co do nas, to my bylibyśmy bardzo z tego zadowoleni, gdyby nasi pozbyli się wreszcie strachu przed wielką gębą pierwszego lepszego Niemca i gdyby nabrali trochę więcej pewności siebie, trochę więcej owej rażącej niby „Geselligera“ śmiałości. Jakże się jednakże rzecz ma w rzeczywistości z tą naszą śmiałością? Istnieje ona? Najwięcej mógłby o tem rzeczywiście „Gesellige“ opowiedzieć, gdyby chciał to powiedzieć co wie, a nie to, w co sam nie wierzy. „Geselliger“ sam ma z pewnością najmniej powodu narzekać na zbyteczną śmiałość naszą, bo gdyby ona w rzeczywistości istniała, byłaby liczba czytelników „Geselligera“ o kilka tysięcy mniejszą. Bo to nam chyba i „Gesellige“ przyzna, że gdyby swym czytelnikom Niemcom tyle niegrzeczności nagadał, tyle im nawymyślał, co swym czytelnikom Polakom, zostałby z pewnością w krótkim czasie zupełnie bez abonentów. **Bo pozwolić nagadać sobie, niegrzeczności pozwolić nawymyślać sobie we własnym domu i jeszcze za to płacić, to z pewnością nie jest śmiałością, to szczyt potulności.**

Na taką zaś potulność tylko Polacy zdobyć się mogą, bo każdy Niemiec wyrzuciłby piśmidło, któreby w podobny sposób jego uczucia obrażało, z domu swego. „Gesellige“ liczy tymczasem pomiędzy Polakami tysiące abonentów. Gadaniny jego o naszéj śmiałości, to więc obłuda.

Z tą obłudą łączy się w tym przypadku nie tylko już śmiałość, lecz bezdenna bezczelność. Gdzież nam bowiem być śmiałymi, — gdybyśmy nimi rzeczywiście byli — jeżeli nie u siebie we własnym domu, na własnéj ziemi! „Wolność Tomku w swoim domku,“ niech o tem „Gesellige“ nie zapomina. My tu u siebie i żadne majaczenia **warcińskiego gaduły** Prus Zachodnich nie zrobią pra-praniemieckiemi, są bowiem na szczęście jeszcze uczciwi, niemieccy nawet dziejopisarze, którzy stwierdzają, że to prasłowiańska, polska ziemia, więc wolnoby nam było na niéj być śmiałymi. Niechże sobie to „Gesellige“ spamięta a z nim razem te tysiące jego polskich czytelników. Niechże się raz zdobędą na śmiałość, wyrzucenia go za drzwi; popierając go swemi markami i nadal, będą bowiem powodem, że bezczelność i zuchwałość jego coraz więcéj wzrastać będą.

Jakaż to szkoda, że to nie czasy Mojżeszowe, czasy Faraonów egipskich, pewnieby „stary grudziądzki poczciwiec“ radził, aby **wszystkie rodzące się u Polaków pacholęta do Wisły powrzucano.**

Korespondencye.

Z parafii Czerskiéj.

Przed nieomal trzema latmi został ustanowiony ewang. kaznodzieja dla mieszkańców ewangielickich w Rytlu (liczących mniejwięcéj 12 rodzic) i dla okolicy. Nabożeństwo odprawiano dotąd w pierwszéj klasie szkoły katolickiéj. W przeszłym roku nabyto w Zarzeczu (miejscowość połączona w jednę gminę wiejską pod nazwą Rytel — Rittel) nowo wybudowany budynek z ogrodem na mieszkanie dla pastora. Ze względu na różne przeszkody zachodzące w lokalu szkólnym i dla lepszéj wygody wiernych, zaczęto obecnie budować w ogrodzie pastora kaplicę, któréj budowa jeszcze w tym roku ma być ukończona i do odprawiania nabożeństwa luterskiego użyta.

Gmina nasza polsko-katolicka, licząca przeszło 800 dusz, od kościoła parafialnego w Czersku 2 mile odległa, oczekuje już od kilka lat budowę, kościoła w miejscu, zebrawszy na ten cel już przeszło 20,000 marek funduszu. Na podany wniosek do Przewielebnéj Władzy Biskupiéj o pozwolenie odprawienia kolekty dyecezalnéj na korzyść nowo utworzyć się mającéj parafii kościelnéj w Rytlu, któréj potrzebę ta że Władza uznała, nadeszła odpowiedź pomyślna. Lecz ponieważ gmina tutejsza jest uboga i do utrzymania samowładnego probostwa niezdolna, więc istnieje zamiar, utworzyć Komitet, składający się z mężów zaufania, któryby zbierał nadal dobrowolne ofiary na cel budowy kościoła w Rytlu.

Wiarus z nad Brdy.

Co słychać w świecie.

— **Ziemie polskie.** Moskale postawili znanemu zdrajcy i odszczepieńcowi Naumowiczowi, aby drażnić Polaków w Kijowie pomnik. Znalazło się też tam kilku przekupionych rubelkami Rusinów z Galicyi.

— W Warszawie rządzi teraz wszechwładnie przezacna Marya Andrejewna, godna połowica chorego Hurki. Straszne się tam dzieją rzeczy. Aresztowania nie ustają na chwilę. Aresztowanych za urządzoną swego czasu przed domem Kilińskiego manifestacyę powysyłano wszystkich w głąb Rosyi. — Biedna, poczciwa młodzież polska!

— **Niemcy.** Ministrowie, z wyjątkiem hr. Capriviego już wszyscy w Berlinie. Przeciw temu ostatniemu narodowi liberałowi, owi służalcy bismarkowcy, coraz namiętniéj występują; konserwatyści dzielnie im w tem pomagają. Próżne usiłowania panowie, waszego bożka już do władzy nie przywrócicie! —

— Zanosi się znowu na jakieś ustawy wyjątkowe przeciw socyalistom; istnieje jednakże uzasadniowa obawa, że nasi wrogowie postarają się o to, aby te ustawy i przeciw nam można użyć. — No, co Bóg da, to będzie. Nie zdusiła nas walka kulturna ani teraz antypolska, to też nie boimy się dalszych zamachów.

— Ks. kardynał Kopp poświęcił w Berlinie nowo zbudowany kościół Piusa. Na uroczystości téj byli też obecni mistrowie Bosse i Miquel.

Dwie Mazurki.

POWIASTKA

z czasów Bolesława Krzywoustego

przez

WANDĘ PODGÓRSKĄ.

W mazurskiej zagrodzie.

Piękny dzień letni zbliżał się ku wieczorowi, a słońce, kryjąc się po za wierzchołkami buków i sosien, oświecało jeszcze ostatniemi, jaskrawemi promieniami piękną, zieloną łączkę, położoną wśród lasów ziemi mazowieckiéj. Śliczne to było miejsce, ta leśna polanka, otoczona dokoła niby wieńcem odwieczną puszczą, ku wschodniéj stronie tylko cokolwiek przeświecającą. Górą szumiały gałęzie starych, wyniosłych drzew, a niżéj pięły się bujne młode rośliny, tworząc jakby ścianę zieloną nieprzebytą i niebezpieczną dla człowieka, ale za to będącą wybornem schronieniem dla ptastwa leśnego, dzikiego zwierza i pełzających gadów. W lesie zapanowywała przedwieczorna cisza, dzienni jego mieszkańcy skrzydlaci i czworonożni szukali już schronienia na spoczynek, a nocni dopiero o zmroku na żer mieli wyruszyć. Na końcu jednéj z drożyn leśnych ukazały się dwie kobiety, niosące pełne dzbany wonnych poziomek i wydostawszy się na łączkę, przystanęły dla odpoczynku. Jedna z nich starsza, wysoka, ciemnowłosa, czarnooka, piękna bardzo, lecz piękność tę ćmiła jakaś ponura zaduma. Ubrana brana była w ciemną, lnianą odzież, a obyczajem owych czasów ręce od ramion miała odsłonięta i nogi bose. Na czarnych kruczych włosach zawiązana lekka ciemna chusta rzucała jakiś mrok chmurny na całą twarz młodéj niewiasty. Obok niej stała młoda siedemnastoletnia dziewczyna, wzrostem dorównywała starszéj towarzyszce, lecz była silniejszą i zwinniejszą. Było to śliczne polskie dziewczę jasnowłose, kwitnące młodością i zdrowiem, serdeczne wesele błyszczało w modrych oczach, różowe usta składały się do miłego uśmiechu, a na twarzy malował się rozum i odwaga. W całéj postaci i szlachetnych ruchach przebija się niezwykła siła, z owéj to siły i urody słynęła ona, córka bogatego Własta, a kto ją bliżéj poznał, wiedział, iż w téj pięknéj dziewce i dusza równie silna, zacna a pełna miłości. Miała na sobie białą lnianą odzież, odsłaniająca szyję, ramiona i ręce, wianek uwity z zielonych liści zdobił jej główkę, kryjąc się bujnemi złotemi włosami. Po chwili odpoczynku starsza niewiasta poczęła iść spiesznie, lecz dziewczę jakoś się ociągało i rozglądało dokoło, niosąc oprócz dzbana z poziomkami, ogromny pęk ziół i kwiatów, związany grubym sznurem. Zioła i kwiaty zdobić będą dziewczynę, gdy jutro, w noc świętojańską stanie do tańca przy rozniecionych ogniach sobótkowych.

— Prędzéj Bogno, wołała na nią towarzyszka głosem ostrym, przywykłym do rozkazywania czy nie widzisz, że noc już zapada?

— To i coż, myślicie Światawo, żebym zabłądziła po ciemku w tym lesie.

— Nie zabłądziłabyś to prawda, ale mogłabyś spotkać dzikiego zwierza, a co gorsze okrutnego Pomorzanina. Król Bolko rozbił ich przed kilku dniami, uciekli z pola bitwy, jak psy skowycząc i podobno wielu ukryło się w téj puszczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Rząd francuzki** kazał na próbę postawić na stopie wojennéj dwa pułki konnicy; potrzebne konie pożyczono za wynagrodzeniem 12 franków dziennie od właścicieli ziemskich. Policya przyaresztowała dwóch anarchistów, którzy ze znacznemi pieniędzmi do Niemiec jechali.

— **W Brazylii** znowu rozruchy. W Rio de Janeiro były krwawe potyczki uliczne; poległo 328 osób, 213 rannych.

— **Japończycy** zaczepili Chińczyków pod Lectow i Vichow, lecz zostali pobici.

— Chińczycy ukarali pewnego dowódzcę okrętu wojennego za tchórzostwo śmiercią. Wspomniany kapitan ratował się bowiem ucieczką, gdy tymczasem Japończycy wysadzili okręt jego w powietrze.

Ruch w Towarzystwach.

Odezwa.

do Szanownych PP. Prezesów Towarzystw i Kółek rolniczych polskich w Prusach Zachodnich.

Na IIgim Zjeździe przemysłowców i śpiewaków polskich w Pelplinie, uchwalona została następująca rezolucya, powzięta w Wydziale dla spraw przemysłu rolniczego:

„Towarzystwa rolnicze Prus Zachodnich zajmą się ułożeniem szczegółowéj statystyki, celem rozpoznania własnych sił i założenia „Tygodnika rolniczo-Przemysłowego“, któryby był centralnym organem pomiędzy niemi i przedstawicielem ich interesów.“

Celem wykonania uchwały, zawartéj w pierwszéj części rezolucyi, a mianowicie ułożenia statystyki naszych Towarzystw rolniczych, upraszam Szanownych PP. Prezesów tychże, aby raczyli przesłać mi na kartach pocztowych swoje dokładne adresy, pod któremi wyślą odpowiednie arkusze z zapytaniami, dotyczącemi statystyki Towarzystw. Owe arkusze po wypełnieniu tychże, raczą Szanowni PP. Prezesi następnie zwrócić na moje ręce.

Upraszamy wszystkie pisma polskie, wychodzące w naszéj prowincyi, o łaskawe powtórzenie powyższéj odezwy.

Grudziądz, 1go Października.
ul. Radzyńska (Rehdener-Str.) Nr. 8.

Walery Rutkowski.

Wiadomości z naszych stron.

Grudziądz, dnia 1go Paźeziernika.

— Jeszcze „Gaz. Grudz.“ nie istniała, a już starano się ze strony niemieckiéj dołki pod nią kopać. Przeglądano skrupulatnie kontrakt, który redaktor pisma naszego zawarł z właścicielem kamienicy, w któréj się mieści redakcya i drukarnia; straszono gospodarza, że jeżeli w domu swym redakcyą pisma polskiego znosić będzie, straci roboty, które dotąd dla fiskusa wojskowego wykonywał, a gdy się okazało, że kontraktu unieważnić nie można, że jednem słowem „Gaz. Grudziądzka“ z pewnością wyjdzie, powiedziano naszemu redaktorowi wręcz, że życzy mu się, aby się jak najprędzéj z Grudziądza musiał wynosić. To życzenie tutejszych Niemców, znanych ze swéj nienawiści ku wszystkiemu co polskie, zupełnie nas nie dziwi, ale mamy nadzieję, że Czytelnicy nasi postarają się o to, aby to życzenie było tylko pobożnem życzeniem, które się nigdy nie ziści. My zaś postaramy się o to, aby „Gaz. Grudziądzka, nie tylko była, aby być, lecz aby rzeczywiście oddawała usługi społeczeństwu.

— Odwiedziny zachodnio-pruskich Niemców bardzo się upadłéj wielkości warcińskiéj podobały, były one dla niego promieniem słonecznym. Jak wiadomo, i z naszego miasta wybrała się spora liczba do Warcina, pomiędzy nimi też niejaki adwokat p. Wagner, który się już na poprzedzającéj wycieczkę do Warcina naradzie w Tczewie był wsławił zapowiedzią, iż nie wolno będzie wszczynać w Warcinie, politycznych dyskusyi z wyjątkiem może dyskusyi o Polakach. Ciekawem byłoby dowiedzieć się, czy pan adwokat Wagner ma też klientelę polską? Taki sposób zachowania się wobec Polaków nasuwa myśl, że pan ten sobie klienteli polskiéj wcale nie życzy. Trzebaby o tem pamiętać.

— W przyszłą niedzielę będą tutaj dzieci polskie po raz pierwszy przystępowały do Komunii świętéj, należałoby się o to postarać, aby wzniosłą tę uroczystość, o ile to będzie możliwem jaknajwięcéj uświetnić, tak aby pamięć o niéj w sercach dziatwy polskiéj nigdy nie zagasła.

— Minister oświaty nie zezwolił na przewłaszczenie tutejszego gmachu seminaryjnego na rzecz gminy. Jakie p. minister ma plany co do wspomnionego gmachu, tego nie wiemy, lecz zdaje nam się, że byłoby najwłaściwszem, gdyby gmach ten oddano tutejszym siostrom Elżbietankom bo bądź co bądź, to przecież gmach klasztorny.

— Pan Jałkowski ztąd otrzymał na wystawie lwowskiéj list pochwalny za fotografie.

* **Biskupiec.** Tutejszego korespondenta „Geselligera“ mocno rozdrażniło uroczyste przyjęcie, którego doznał tutaj Najprz. ks. biskup, gdy poświęcał nasz nowo zbudowany kościół. Gniewa to tego pana bardzo, że ewangielicy i żydzi poozdobiali domy swe, położone przy ulicy, przez które przechodziła procesya. Przedewszystkiem nie może szanowny korespondent darować pewnemu kupcowi, że wywiesił chorągwie w kolorach papiezkich, a daléj żali się na to, że tylko za staraniem pewnych ewangielickich kupców urządzono na cześć Najprzew. ks. biskupa korowód z pochodniami.

„I otóż podziękowanie,“ woła wreszcie kończąc swą korespondencyą, „za tyle starań i zabiegów! Gdy pewien cesarski ewangielicki urzędnik pytał miejscowego proboszcza, czy mu wolno oglądać ozdobiony kościół, otrzymał odpowiedź, że na razie tak, lecz gdy kościół będzie poświęcony, heretycy już do niego nie będą mieli wstępu.“

Ma się rozumieć, że słowa przypisywane naszemu czcigodnemu ks. proboszczowi są zmyślone, korespondent „Geselligera“ pofolgował przy pisaniu swéj korespondencyi właściwemu zwykle korespondentom „Geselligera“ nałogowi kłamania.

* **Kwidzyn.** Rodak nasz p. Jagodziński z Jabłonowa uzyskał tutaj uprawnienie do odbycia jednorocznéj służby wojskowéj. Egzamin odbywał się przed radzcą szkólnym p. Dulonem, z pomiędzy 10 biorących w nim udział, złożyło go tylko 2.

* **Brodnica.** Majątek Wielkie Kruszyny odłączono od domeny brodnickiéj i utworzono osobny obwód dominialny. Połączono też wieś Golub z folwarkiem Augustowem w powiecie wąbrzeskim, w jeden obwód dominialny pod nazwą Golub, zamek.

* **Sztum.** W Nowymdworze król. urzęd. złodzieje 8 koniom właścicieli Krzemienieckiego i Weissnera ogony. Musieli to z wielką czynić ostrożnością, gdyż parobcy, którzy w stajniach spali, niczego nie słyszeli. Złodzieji dotąd nie pochwycono. — Tegoroczne buraki będą nietęgie. Deszcze i zimne noce bardzo im zaszkodziły.

* **Elbląg.** Niejaki Kacper Latawiec Galicyi, kierownik tratw, przejechał dnia 30-go lipca o godz. 4-téj z rana z trzema tratwami koło stacyi cholerycznéj w Piekle, unikając w ten sposób badań lekarskich. Każdy kierownik tratwy otrzymuje na granicy pruskiéj pisaną instrukcyą wedle któréj każda tratwa powinna tam przybić do brzega, gdzie się znajduje biała chorągiewka. Oprócz tego powinna każda tratwa od godziny 9 wieczorem do godziny 5 z rana pozostawać na jednem miejscu. Do tych przepisów Latawiec się nie zastósował, za to skazała go tutejsza izba karna na 2 miesiące więzienia.

— Latowiec pewnie dla tego się nie zastósował do owych przepisów, ponieważ takowe w niemieckim były pisane języku, trudno Galicyaninowi znać język niemiecki. Takie przepisy powinno się wydawać w niemieckim i polskim języku.

* **Złotów.** Nauczyciel B. ze wsi P. spostrzegł pewnego dnia, idąc z pola do domu, dwóch dobrze mu znanych z niegodziwości niedorostków i nie mógł ich ominąć. Przechodząc koło niego odezwał się jeden z nich do niego w nader nieprzyzwoity sposób. Otrzymawszy za to naganę, uderzył nauczyciela kijem, za co go tutejszy sąd teraz skazał na 3 miesiące więzienia. Oto wychowańcy dzisiejszéj szkoły.

Grudziądzkie ceny zbożowe.

Sprawozdanie grudziądzkiéj komisyi handlowéj. Przenica 122—136 funt. holend. mrk. 112—120. Żyto 120—126 funt. holend. mrk. 96—104. Jęczmień na paszę 90—100 dla browaru 100—118. Owies mrk. 100—110. Groch do gotowania mrk. 130—150.

Berlińskie ceny zbożowe.

Pszenica loco mrk. 115—134 na październik 127,00. — Żyto loco mrk. 103—112 na październik 110. Owies loco mrk. 107—145 na paźdz. 117,00.

Wiadomości giełdowe.

Gdańsk, 1go Października 1894.

Gatunek.	Gramy.	Cena za 1000 klgr. Mrk.	Cena za korzec. Mrk.
Pszenica: szklisto-biała	745—794	000—000	0,00—0,00
„ wysokopstra	745—794	120—121	0,00—0,00
„ jasnopstra	745—794	118—000	0,00—0,00
„ czerwona	745—799	——000	0,00—0,00
„ pstra	745—784	92—000	0,00—0,00
„ pośledna	714—766	90—000	0,00—0,00
Żyto	714—000	103—000	0,00—0,00
Jęczmień duży	662—689	113—000	0,00—0,00
„ rosyjski	683—000	86—000	0,00—0,00
Owies	000—000	102—000	0,00—0,00
Groch	000—000	115—000	0,00—0,00
Otręby pszenne	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00
„ żytnie	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00

Berliński kurs pieniężny.

4% niemiecka pożyczka państwowa	105,00 mr.
3½% niemiecka pożyczka państwowa	103,10 „
3% niemiecka pożyczka państwowa	93,90 „
3½% zachodnio-pruskie listy zastawne	99,80 „
4½% nowo-zach.-pruskie listy zastawne	99,70 „
Banknoty rosyjskie	219,05 „

T. SIKORSKI, Hotel w Pelplinie.

Hurtowny handel **win,** specyalnie **węgierskich.** Główny skład piw prawdziwych: **Kulmbachskiego i Pschorra.**

Śledzie tegorocznego połowu.

polecam w następujących, tylko dobrych gatunkach:

Pa. śledzie T. B., mleczaki i ikrzaki, za beczkę 16,—18 mrk. ½ beczki 9,50 mrk.

Pa. Holenderskie śledzie mleczaki i ikrzaki za beczkę 22,00—25,00 mrk. ½ beczki 12,00—14,00 mrk.

Pa. matyasy za beczkę 18—22 mrk. ½ beczki 11,00—12,50. mrk.

Pa. śledze Ihle, za beczkę 21,00—24,00 mrk. ½ b. 11,00—12,00 m.

Pa. cr. br. śledzie mleczaki i ikrzaki za beczkę 25,00—30,00 m. ½ beczki 13,50—30,00 mrk.

Wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczkę.

Franciszek Borski,
Gdańsk, Kohlenmarkt nr. 12.
Jedyny katolicko-polski handel śledzi w miejscu.

Szanownéj Publiczności polecam moją

Oberżę i restauracyę,

jako też

towary kolonialne, wina, piwa, wódki, cygära i papierosy

po cenach umiarkowanych.

J. Klein,
w Grudziądzu, ul. Radzyńska (Rehdenerstr.) 8.

Odciąć!

Karta do zapisywania na poczcie

„Gazety Grudziądzkiéj“

wraz z dodatkiem

„Gościem Niedzielnym.“

Durch die Postanstalt — bei dem Briefträger
(Przez urząd pocztowy — u listowego)

in / w

bestelle pro IV. Vierteljahr 1894 — (zamawiam na IV kwartał 1894)

Ex. **„Gazeta Grudziądzka“**
aus Graudenz.

Vierteljährlich 1,00 Mk. (ćwierćrocznie 1,00 mr.)
mit der Zustellung ins Haus
(z przynoszeniem do domu) **1,25Mr.**
ohne Zustellung
(bez odnoszenia) **1,00 Mr.**

Zeitungspreisliste II. Abth. t Polnisch No. 20a Nachtrag 13.

(Czego sobie kto nie życzy, niech wykreśli.)

Nazwisko: _____ wyraźnie

Stan: _____ napisać.

Miejscowość: _____

Kartę tę należy wypełnić wyraźnie i posłać z nią na poczcie pogobądź z 1,00 mr. albo też wręczyć listownemu.
Wiarusy! Zapisujcie **„Gazetę Grudziądzką“.**

Wszelkie gatunki zboża oraz nasion sprzedaje komisowo zapewniając jak najwyższe ceny przy małéj prowizyi

Bałtycki Bank Komisowy

Stefan Grabski i Sp.

Towarzystwo komandytowe.

Gdańsk, Hundegasse Nr. 123.

Czytajcie ażeby poznać przemysł sławny!

Parowa fabryka Benedyktynki likierów zdrowotnych i deserowych

B. Kasprowicza w Gnieźnie,

wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku:

Kryształizowaną pomarańczową nalewkę,

Do nabycia w 1400 składach głównie **w Wrocławiu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.**

Wyszczególnione 10 najwyższemi nadgrodami.

Szanownéj Publiczności miasta i okolicy polecam mój bogato opatrzony

skład towarów korzennych,

handel **wszelkich win, cygar, tabaki** i moją **destylacyą** oraz wygodny, duży **zajazd** i **restauracyą.**

A. Lipowski,

Grudziądz, ul. Dolna Toruńska (Unterthornerstr.) No. 33.

A. Lipowskiego

„Hôtel de Thorn“

w Grudziądzu, przy ul. Dolna Toruńskiéj (Unterthornerstr.) nr. 33.

poleca się łaskawym względom szanownéj podróżującéj Publiczności.

Jedyny Magazyn Polski

utrzymuje zawsze wielkie zapasy towarów **manufakturowych:**

2000 sztuk, około 80000 łokci na **kostyumy damskie** podwójnie szerokie po 30, 40, 50 feng. do 2,75 m.
20 sztuk, około 1500 łokci **jedwabiu toutsoie** po 1,50, 1,80 do 5,00 m.
1200 sztuk około 40000 łokci **sukna i bukskinu** po 1,20, 1,50 do 14 mk.
500 sztuk **płótna** po 10, 15 do 45 mk.
Obrusy już po 1.00, 1,50 do 15 mk.
Nakrycia stołowe już od 8.00 do 100 mk.
500 sztuk, około 40000 łokci **inletu i drelichu na pościel** po 20, 30, 40, 50 feng. do 2,20 mk.
kolorowe i białe powłoki w wielkim wyborze.
200 kobierców **plusz axminster** po 10 mk., wielkie do salonów po 18 do 100 mk.
100 kobierców **wełnianych** tańszych po 2,00, 2,50, 3,00 do 10,00 mk.
100 pluszow. **nakryć na stół** po 9,00, 12,00 do 36 mk.
100 tanich **nakryć na stół** po 1,00, 1,50 do 9,00 mk.

Daléj polecam **firanki, chodniki, garderobę dla pań, panów i dzieci, parasole od słońca i deszczu, miechy, derki podróżne** i t. d.

Antoni Woelk, w Tczewie (Dirschau).

W. Kwieciński

DROGERYA W CHEŁMŻY,

ulica Toruńska,

poleca

medycynalne i techniczne towary drogeryjne, chirurgiczne przybory gumowe i bandaże,
wina stołowe i medycynalne,
większe zamówienia na wina uskuteczniam wprost z Węgier, Francyi, Włoch etc.
Wyborne herbaty, odpowiednie gustowi polskiemu, **czekolady z fabryki Suchard-da w Neuchatel,**
kakao holenderskie von Houtena i innych fabrykatów.
nowości w cukierkach owocowych, pomadki, biszkopty,
kawę paloną Zuntza i słodową ks. Kneippa.
Pachnidła francuzkie, angielskie i niemieckie, mydła toaletowe i medycynalne, artykuły kosmetyczne do pielęgnowania ciała, zębów i włosów, artykuły do bielizny i do farbowania, farby, pokosty, lakiery, pędzle do użytku malarskiego i murarskiego.

Wody mineralne i sole kąpielowe.

Oliwy do machin i smarowidła.
Świece ołtarzowe z wosku pszczelego pod gwarancyą czystości, z cerezyny i stearyny.

Baczność! Ceny pod każdym względem niższe od konkurencyi wielkomiejskiéj; towary przednie, usługa rzetelna i szybka; pisemne zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą; specyalności które zwykle we większych interesach są do nabycia, również na składzie.

Kilkaset marek

rocznie

oszczędzi każda gospodyni domu, sprowadzając towary ze składu mego:

Cukier mielony (Faryna) za funt	**25 fen.**	Świece za paczkę 28, 30 i 50 fen.	
Cukier w głowie za funt	29 „	Ryż gruboziarnisty funt 12, 13 i 15 f.	
Cukier w kostkach	30 „	PETROLEUM Ia amerykańskie za litr	13 fen.
Smalec amerykański	40 „	Koniak wykwintny stary, za całą but	1,00—1,25 mr.
Smalec czysty wieprzowy	55 „	Rum Jamaica „	1,00—100 „
Powidła tureckie za funt	20 i 25 „	Wino prawdz. węg. wytrawne za but.	0,80—1,00 „
Syrop za funt	15—30 „	Wino praw. węgier. słodkie za but.	0,90—1.00 „
Mydło szare za funt	18 „	Sok malinowy	0,60—0,80 „
Mydło twarde białe „	18 „	Wino czerwone francuzkie Larose za but.	0,90 „
Mydło twarde, Ia oranien-burskie za funt	25 „	Wino czerw. fr. Lafitte	1,25 „
Kaszka pszenna i ryżowa	15 „	Wina reńsk. za but.	0,60—0,80 „
Mąka kartoflana za funt	13 „	Wino hiszpańskie (Portwein) za but.	1.00—1,50 „
Śliwki tureckie za funt	15—30 „	Wino szampańskie	150—2,50 „
Rodzynki „	20—40 „	Cygara odleżałe znakomite za 100 sztuk	od 2.50—600 „
Migdały słodkie „	85 „		
Kawa w 23 gatunkach bez czarnych ziarnek i okruchów za funt	1.10—1.60 „		
Cykorya za paczkę	15 „		

Maks. Janicki, Gdańsk (Danzig),

Fischmarkt przy Haeckerthor.

Największy interes katolicki w miejscu.

SYSTEM KASOWY.

Zamówienia z okolicy uskuteczniają się tylko przez zaliczkę lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Kawy

niepalone od 1,00 do 2,00 Mk. za funt.
Kawy palone od 1,40 do 2,20 Mk. za funt.
Cukier w głowach,
Cukier mielony,
Smarowidło do wozów i **oliwę** do maszyn w jaknajlepszych gatunkach, oraz wszelkie inne

towary kolonialne

po umiarkowanych cenach polecają

Marchlewski & Zawacki,

Grudziądz.

Szanownéj Publiczności, a mianowicie Przewielebnemu Duchowieństwu polecam się jako **malarz pokojowy i dekoracyjny,** a mianowicie też jako

malarz kościelny.

Na żądanie poświadczy Przewielebny ks. proboszcz Neumann z Rogoźna, iż jako malarz kościelny jestem w swym fachu doskonałym.

Leon Niklewiczmalarz,

Grudziądz (Graudenz)

ulica Malarska (Mauerstrasse) Nr. 8.

Żywe ryby

jako to: **węgorze, leszcze** i t. p. przynoszę co targ na Rynek.

Franciszek Wróblewski.

6000 Marek

na pewne miejsce są do ulokowania, zgłoszenia prosimy oddać pod lit. **A. B. 1500 w Redakcyi „Gazety Grudziądzkiéj.“**

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem może się zgłosić od zaraz

J. Piątkowski,

Chełmża (Culmsee),

Księgarnia, skład materyałów piśmiennych i galanterya.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Kulerski w Grudziądzu. Drukiem i nakładem „Gazety Grudziądzkiéj“.

Nr. 2. Grudziądz, na czwartek, dnia 4-go października 1894. Rok I.

Gazeta Grudziądzka.

Dziś: Franciszka S.
Jutro: Placyda m.
Pojutrze: Brunona Wyzn.

W imię Boże: za Wiarę i Ojczyznę!

Dziś: wschód słońca 6,00, zach. 5,30
Jutro: wschód słońca 6,08, zach. 5,28
Pojutrze: wsch. księż. 0,00, zach. 9,04

Gazeta Grudziądzka wychodzi 3 razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem niedzielnym **„Gościem Świątecznym“**. — **Przedpłata** na poczcie wynosi 1 mr. 25 fen. ćwierćrocznie, w Grudziądzu w ekspedycyi i w ajencyach 80 fen., z odnoszeniem do domu 1 mrk. Pod opaską wysyłana kosztuje „Gaz. Grudz.“ w obrębie granic rzeszy niemieckiéj i **w Austryi** Mk. 2,00. — **Ogłoszenia** przyjmują się po 10 fen. w Grudziądzu płatnych od 5-cio łamowego wiersza petyt. Tłómaczenie na język polski bezpłatne. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — **Reklamy** po 20 fen. od wiersza. — **Listy** do Redakcyi pisane niszczą się. — **Adres** Drukarni, Redakcyi, Ekspedycyi i Księgarni: **Grudziądz (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) Nr. 8.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiarusy!

Z pomocą Bożą dokonaliśmy dawno planowanego dzieła: „Gazeta Grudziądzka“ istnieje i z dniem dzisiejszym oddajemy ją pod Waszą opiekę. Wiemy, że się nią rzeczywiście troskliwie zaopiekujecie, bo już nim światło dzienne ujrzała, miała liczne Waszéj troskliwości dowody.

To też nim do dalszéj pracy przystąpimy, niech nam wolno będzie, na tem miejscu wyrazić gorące dzięki tym wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób spełnienie naszego postanowienia ułatwili. Dzięki mianowicie też Wam, zacni Kapłani, którzyście dobrą radą i słowem zachęty nas poparli i przychylności swojéj dla nowego pisma niedwuznaczny dali wyraz. Dzięki Wam szanowni Obywatele ziemscy, Kupcy i Przemysłowcy, dzięki gorące i Tobie zacny Ludu polski, który od razu uczułeś gdzie ciepłe dla Ciebie serce bije. O nie zawiedziesz się na nim nigdy, ono zawsze gorącą miłością dla Ciebie gorzeć będzie a niesienie Ci oświaty, oświaty zdrowéj, opartéj na prawidłach Wiary naszéj świętéj, pierwszem będzie „Gazety Grudziądzkiej“ zadaniem. Jaką ona zresztą zawsze być ma i będzie, wypowiedzieliśmy to jasno i obszernie w rozesłanych we wrześniu prospektach, nie będziemy tego więc tutaj powtarzali, kładziemy tylko jeszcze raz na to przycisk, że będzie **szczerze katolicką, szczerze polską i że się warcholstwem brzydzić będzie.**

A teraz upraszamy Czytelników naszych, aby się starali jednać „Gazecie Grudziądzkiéj“ w najszerszych kołach abonentów. Można ją ciągle jeszcze na poczcie zapisywać, **to też gorąco prosimy, aby każdy z Czytelników naszych choćby jednego nam jeszcze abonenta pozyskał.** Dla tego załączamy dziś jednę jeszcze kartę do zapisywania na poczcie „Gazety Grudziądzkiej“ wraz z dodatkiem i prosimy Czytelników usilnie wypełnić ją tym, którzy sobie z zapisaniem rady dać nie mogą. Przysłużą się tem nie tylko wydawnictwu samemu, ale i dobrej sprawie.

Prosimy także zwracać uwagę i na ogłoszenia w „Gazecie Grudziądzkiej“, zachęcać i żądać od kupców, aby w niej się polecali, kupować od takich, którzy w polskiem piśmie ogłaszają swoje towary, bo to rzecz słuszna, domagać się od kupca, który pragnie mieć grosz polski, aby się także poczuł do ogłaszania w piśmie przez Polaków czytanem.

Przedpłata ćwierćroczna na **„Gazetę Grudziądzką“** wraz z dodatkiem **„Gościem Świątecznym“** wynosi na poczcie tylko **1 mrk.,** w ekspedycyi w Grudziądzu **80 fen.,** kto sobie życzy, aby mu listowy do domu przynosił pismo, płaci **1 mrk. 25 fen.** na poczcie.

Redakcya.

Ochrona niemieckości.

Zdawałoby się, że niemieckość tak jest zagrożoną i zagrożoną, że na gwałt trzeba bić w dzwony i gromadzić całe zastępy obrońców. Przeciw komu? Oczywiście przeciw najsłabszym, bo to najłatwiéj i najwygodniéj. „Kto przygnębiony, w tego bij — a wygrasz!“ Wygrać chce Bismarck, wygrać pragnie prasa szczwaczy niemieckich, wygrać pragnie każdy karyerowicz. Wymyślają zatem różne niegodziwe sposoby, nie pomijając nawet szpiegostwa, donosów fałszywych, a przytem udają lament wielki, że czują ucisk ze strony Polaków, że ich własna niemieckość się zatraca. Wołają głosem przeraźliwym o ochronę dla téj niemieckości, jednoczą się w związki, aby się czasem..... nie spolszczyć w skutek agitacyi wielkopolskiéj.

Któż to tak agituje ze strony Polaków? Czy można dać dowody, że polskie pisma lub wogóle Polacy chcą komu z Niemców wydrzeć niemieckość?

Polak ma tylko obowiązek zachować własną polskość i bronić swéj odrębności religijnéj i narodowéj; ma powinność pracą swą, oświatą i odwagą zyskać tyle siły, aby nie być najsłabszym, którym każdy ma chęć poniewierać bezkarnie! Pierwszą hecę urządził żydowski „Berliner Tageblatt“ swym artykułem: „Polska propaganda“, drugą sławetny eks-kanclerz Bismarck, któryby chciał wrócić do władzy i obchodzić się z nami jak kanclerz Leist w Kamerunie, trzecią trzech manów: Kennemann, Hansemann i Tiedemann, — czwartą wszystkie pisma polakożercze, dla których szczucie na nas stało się niejako rzeczą mody (Modensache). My wobec tego trzymajmy się zgodnie, uczmy się, pracujmy, pielęgnujmy język ojczysty, nie wstydźmy się i nie lękajmy wyznać polskość naszą, któréj nam nikt wydrzeć nie potrafi, jeżeli sami dobrowolnie się jéj nie wyprzemy.

A czemby było zaparcie się polskości w oczach nawet Niemców, naturalnie uczciwych, niech świadczą słowa „Frankfurter Volksblattu“, który pisze pomiędzy innemi: Żeby wmawiać w siebie, że Polacy winni zapomnieć przeszłość swego narodu, do tego potrzeba dozy szowinizmu, jaką posiada Bismark.... Łotrem jest, kto wypiera się swéj ojczyzny. I gdyby nawet tysiąc lat minęło, i mąż gromowładny (Bismark) żył tak długo, to nie zdoła zatrzeć pamięci dawnych czasów.

Choroba cara.

Coraz częściéj przychodzą wiadomości o nędznym stanie zdrowia cara rosyjskiego. Cierpi on na osłabienie nerwów, a w kołach najbliższych mu uważają to cierpienie za bardzo groźne. Gdyby umarł na polskiéj ziemi, byłby pierwszym z licznego szeregu carów, którzyby skończył śmiercią naturalną. Polacy go nie zamordują, ani zamordować pozwolą. W każdym razie przyznać trzeba, że mniéj jest srogi niż był jego ojciec, Aleksander II. Dzieją się wprawdzie liczne bezprawia, ale bez jego wiedzy i woli. Ohydna zgraja czynowników (urzędników) rosyjskich, począwszy od najwyższego do najniższego, rządzi wszechwładnie, w imieniu jego spełniając zbrodnie i zakrywając je tak, że car ich znać nie może. Pamiętną jest niedawna sprawa w Krożach i owego księcia Kantakuzena, którego car posłał na miejsce zbrodni jaka człowieka zaufanego, a który go okłamał bezczelnie. Wiemy, że car wyjątkowo w tym razie zkądinąd dobrze poinformowany, własną ręką uderzył księcia w twarz za to, że podał mu fałszywe wiadomości o téj strasznéj sprawie. Widzimy ztąd, że jest w nim więcéj poczucia sprawiedliwości niż było u Aleksandra II. Ten na powitanie Polaków w Warszawie rzucił im bez przyczyny groźbę posępną: „Potrafię karać i będę karał.“

Karał też całe życie winnych i niewinnych, aż na niego spadła kara — straszna, gwałtowna śmierć nie od Polaków, lecz własnych jego Moskali. Aleksander III odziedziczył po nim tron skrwawiony i koronę cesarską, która mu się stała cierniową. Miał dobre zamiary, ale w carstwie knuta nikomu dobrym być nie wolno — nawet carowi.

Ochrona niemieckich rzemieślników, kupców, lekarzy itd. przed konkurencyą polską.

Biedne jagnięta niemieckie — co one to cierpią! Związek ku ochronie niemieckości zamierza zwalczać konkurencyą polską, zagrażającą ciężko Niemcom, w wyżéj wspomnianych zawodach pracującym.

To wyraźne wypowiedzenie wojny kupcom,

Uczmy dzieci czytać po polsku.

przemysłowcom itd. polskim, to rzecz dotąd niebywała! L e c z d o b r z e n a m t a k! Zamiast wziąć się swego czasu sami do przemysłu, handlu itd., pozwoliliśmy tym niemieckim wyłudzigroszom osiąść na naszéj żyznéj polskiéj ziemi, wyssać z rolnictwa polskiego nażywotniejsze soki, zmarnować je, pozwoliliśmy im utuczyć się z naszéj krwi i potu, zagarnąć nasze grosze polskie, tak że ci bezczelnicy teraz już ani nawet naszego bardzo słabego współzawodnictwa znosić nie chcą. Zdaje im się już nietylko, że mają monopol wyłącznego korzystania z praw, które nadaje niby wszystkim obywatelom państwowym konstytucya, lecz że i handel, przemysł itd. nawet w naszych polskich stronach wyłącznie do nich należą!

Wobec takiéj bezdennéj buty należałoby, aby się nam Polakom wreszcie oczy otworzyły, abyśmy zrozumieli dokąd zajdziemy, gdy własnego handlu i przemysłu popierać nie będziemy! Handel i przemysł, niezależne stanowiska lekarzy i adwokatów itp., to wszystko co nam zostało, a gdy i na tych polach pozwolimy Niemcom przywłaszczyć sobie monopol, to chyba już staniemy się prostymi ich niewolnikami.

Gdyby Niemcy tylko pragnęli handel i przemysł swój popierać, nikomuby nie przyszło na myśl im tego zabraniać, lecz ponieważ handel, przemysł nasz, lekarzy i adwokatów naszych wręcz zaczepiają, więc powinniśmy tem więcéj popierać wszystko, co swojskie. Niechaj więc hasłem naszem będzie: „Swój u swego“. Kupcy zaś i przemysłowcy niechaj się ze swéj strony o to starają, aby sobie zbyt wygórowanemi cenami i kiepskiemi gatunkami towarów nie odstręczać odbiorców.

Gdy tak postępować będziemy, to niechaj się tam Niemcy starają o ochronę swego handlu i przemysłu; będzie im pewnie niebardzo wesoło bez Polaków, my zaś staniemy się w przeciągu lat kilkudziesiąt z żebraków narodem zamożnym.

Encyklika Ojca św. Leona XIII

o Różańcu.

(Ciąg dalszy.)

Ufność ucieczki, jakiéj szukamy u Maryi, opiera się na wielkości jéj urzędu, jako Pośredniczki łaski, który pełni ciągle ku naszéj korzyści przed tronem Boga. Ona, istota najmilsza Bogu przez Swą godność i Swe zasługi i tem samem znacznie wyższa w potędze od Aniołów i wszystkich Świętych. To Jéj posłannictwo miłosierdzia nigdzie może lepiéj niejest wyrażone, jak w Różańcu; różne fazy wzniosłego zadania Przenajświętszéj Dziewicy rozwijają się tam z siłą prawdy niemal dramatyczną i to ku nieograniczonéj korzyści naszéj pobożności, czy to, że dusza rozważa tu następstwa świętych tajemnic, czy też, że wzruszenie porusza na ustach zawsze tę samą modlitwę.

Najprzód przedstawiają się tajemnice „radosne“, Syn Boży zniża się ku ludziom. Sam staje się człowiekiem, za przyzwoleniem Maryi poczynając się z ducha świętego: „concipiente de Spiritu Sancto“. Wówczas Jan zostaje uświęcony, sanctificatur, w łonie macierzyńskiem niesłychanym przywilejem i obdarzony wybranemi łaskami, by równać ścieżki Panu: „Ad vias Domini parandas“ te cudowne dobrodziejstwa zawdzięcza się pozdrowieniu Maryi, odwiedzającéj Swą krewną za sprawą Ducha św. Wreszcie przybywa na świat Chrystus Pan oczekiwanie narodów: „expectatio gentium“; do biednego żłobka przybiegają pastuszkowie i mędrcy Wschodu, pierwsi przesłańcy wiary, w świętym pospiechu. Znajdują Dzieciątko z Maryą, Jego Matką: „Infantem inveniunt cum Maria Matre ejus“. I niebawem On pragnący publicznym obrzędem ofiarować się, jako Hostya Bogu, Ojcu swemu, pozwala zanieść się do świątyni: tam za sprawą Swéj Matki zostaje ofiarowany Panu, „sistitur Domino“. A Marya, w tajemnicy Jezusa na chwilę zgubionego, ukazuje się strwożona, szuka wszędzie Swego dziecięcia i z jakąż Ona znajduje je radością!

Mowa tajemnic „bolesnych“ jest również podniosła. W ogrodzie Getsemani, gdzie Jezus lęka się, gdzie dusza Jego smutna do śmierci i w tem pretoryum, gdzie jest biczowany, cierniem ukoronowany, skazany na ostatnią mękę, nie widać Maryi, lecz od dawna Ona już zna i cierpi te męki. Kiedy przed Bogiem uchyla czoło jako służebnica, a powstaje jako Matka Swego Syna, lub kiedy ofiarowała się z Jezusem w świątyni, w jednéj i drugiéj z tych okoliczności uroczystych od téj chwili zespoliła się z bolesnem zadosyćuczynieniem za grzechy rodzaju ludzkiego; nie podobna przeto nie widzieć Jéj, dzielącéj wszystkiemi władzami duszy nieskończonéj trwogi Swego Syna i wszystkich Jego boleści!! Zresztą w Jéj to obecności, pod Jéj okiem miała się spełnić święta ofiara, któréj przedmiot karmiła najczystszą Swoją istotą. Jest to najbardziéj wzruszający widok z tych tajemnic: „Stabat juxta Crucem Jesu Maria Mater ejus“ stojąc, oparta o krzyż Chrystusa, była tam Marya, Matka Jego, przejęta dla nas nieskończoną miłością, która ją uczyniła naszą matką, ofiarująca sama z siebie własnego Syna sprawiedliwości Bożéj i umierająca Jego śmiercią w duszy, którą przeszywał miecz boleści.

Wreszcie w tajemnicach „chwalebnych“, które następują, wzruszające zadanie Przenajświętszéj Dziewicy jest potwierdzone jeszcze wymowniéj. Chwały Swego Syna, zwycięzcy śmierci, używa Marya, milcząca z szczęścia; Jéj wzrok towarzyszy z wyrazem miłości Matki Jezusowi, który powraca do nieba. Ona, godna nieba, pozostaje na ziemi: Ona chce wspierać i prowadzić swą mądrością Kościół, który co dopiero się narodził: „quae profundissimam divinae sapientiae ultra quam credi valeat penetravit abyssum“ (św. Bernard de XII praerogativ. B. M. V. n. 3). Jednakże tajemnica odkupienia ludzi nie spełni się w zupełności, dopóki nie zstąpi Duch św., którego Chrystus przyrzekł; to też oto Marya, przedstawiona naszemu uwielbieniu, w pośrodku Wieczornicy. Jest Ona tam otoczoną Apostołami, modląca się za nich, z niewysłowionym jękiem duszy, przyspieszająca zstąpienie Pocieszyciela, najwyższy dar Chrystusa, skarb, drogocenne źródło, które nigdy nie wyschnie. Odchodzi Ona teraz, zwracając się ku wieczności, by wstawiać się za nami, spełniać posłannictwo, które się nie kończy nigdy. Widzimy Ją istotnie wstępującą z tego padołu płaczu do świętéj Jerozolimy, odprowadzoną, niesioną przez chóry anielskie; pozdrawiamy Ją, błyszczącą blaskiem wśród chwały Świętych; na czole lśni korona z gwiazd, którą złożył Jéj Syn Boski, błyszczy ona po Jego prawicy jako królowa wszechświata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa rólnicze polskie

w Prusach Zachodnich.

Napisał

Walery Rutkowski.

Na IIgim Zjeździe przemysłowców i śpiewaków polskich w Pelplinie, czytałem w Wydziale dla spraw przemysłu rolniczego referat, zleconymi przez Szan. Komitet Zjazdu, na temat: O stosunku rolnictwa do przemysłu. W tymże referacie pomiędzy innemi zwróciłem mianowicie uwagę na wysoko rozwinięty przemysł wiejski i domowy w Galicyi, który tamże popierany jest nietylko przez obywateli wielkich majątków, ale także przez Wydział krajowy, a który to przemysł tak okazale

---

Dwie Mazurki.

POWIASTKA

z czasów Bolesława Krzywoustego

przez

WANDĘ PODGÓRSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Wiem, wiem, chłopcy z Młodowa robili na nich obławę i złowili kilkunastu jeńców. Żeby i nam tak udało się spotkać choć jednego i zemścić za tyle naszéj krzywdy....

Światawa spojrzała na nią zdziwiona.

— Co tobie dziewczyno? Dziwne zawsze przychodzą ci myśli.

— Przecież te moje myśli nigdy wam nic złego nie sprowadziły, broniła się łagodnie młoda dziewczyna, ale kiedy za to gniewacie się na mnie, to też wszystko, co roi się w mojéj głowie, w sercu ukrywam jak najgłębiej, z jednym tylko Mirkiem mogę śmiało pomówić.

— Oj wy, z tym Mirkiem coś bardzo się lubicie. Ze on za tobą przepada, to nic dziwnego, boś urodziwa dziewka, ale co ty widzisz w tym ponurym chłopaku, w tym włóczędze, pytała badawczo Światawa.

— On jest synem siostry mojéj matuni, to też lubię go jak brata, a przytem, on jeden jest tylko dla mnie prawdziwie dobry, dodała z pewnem wachaniem.

A widząc, iż twarz towarzyszki chmurzy się, a w oczach jakieś gniewne blaski płoną i chcąc zwrócić rozmowę na inny przedmiot, zawołała wesoło:

— Wiecie Światawo, że dziś choć raz musicie powiedzieć: Bogna dobrze coś zrobiła. Pewnie wam głód dokucza, bo od południa samego chodzimy po lesie, otóż patrzcie, jaki ogromny kawał chleba i całą krajankę sera wzięłam z sobą. A co, kto z nas teraz mądrzejszy?

I tak rozmawiając swobodnie, dobywała z chusty chleb i ser, gdy w tem nagle usłyszała po za sobą chrzęst łamanych gałęzi i w téj chwili o kilkanaście kroków od nich wysunął się z lasu jakiś chłop olbrzymiego wzrostu, przybrany w kaftan łosiowy, takież spodnie i obuwie; w jednej ręce niósł łuk napięty, w drugiej hełm żelazny, zdjęty z głowy, za pasem miał topór, miecz goły i róg bojowy.

Po odzieży i uzbrojeniu poznały niewiasty Pomorzanina, często zjawiali się ci wrodzy sąsiedzi w ziemi Mazowsza z okrzykiem wojennym, paląc wioski i grody, uprowadzając lub zabijając ludność polską. Na twarzy obcego, obrosłéj ciemną, gęstą brodą, malowała się dzikość i męztwo, a oczy z pod ciemnych brwi rzucały błyskawice. Widać było po nim wielkie znużenie, odzież podarta, krwią i błotem poplamiona, włosy rozrzucone w nieładzie, wszystko to dodawało więcéj jeszcze srogości dzikiéj postaci wojownika. Ujrzawszy tak niespodzianie dwie kobiety z wrogiego narodu, Pomorzanin zatrzymał się jakby dla namysłu, wtem wzrok jego padł na kawał chleba, wydobyty z chusty przez dziewczynę; oczy zgłodniałego zabłysły straszną pożądliwością i jednym skokiem, jak zwierz dziki rzucił się ku Bognie, wyrwał chleb i ser z ręki, a ją samą gwałtownem uderzeniem odepchnął daleko od siebie.

Dziewczyna tak zuchwale zaczepiona postanowiła ukarać śmiałka i, zrzuciwszy z ramion pęk ziół, posunęła się naprzód, ufna jedynie w swą siłę, szybka jak myśl, pochwyciła wroga za ramiona, starając się przewalić go w gęstwinę leśną. Długą chwilę trwała ta walka i szamotanie dziewczyny z wojownikiem, który nawet nie był w możności użycia swéj broni, a przytem widocznie słabnął, bo był zgłodzony, znużony bojem i kilkodniowem tułaniem się po puszczy, gdzie życie musiał okupywać ciągłą walką z dzikiemi zwierzęty. Silna dziewczyna przemogła, powalając nieprzyjaciela w gęstwinę. Zwyciężony wojownik z wściekłością porwał się na kolana, dobywszy ostatka sił odtrącił napastniczkę, uchwycił topór i już zamierzył się ze śmiertelnym ciosem na Bognę, lecz w téj chwili nadbiegła z pomocą Światawa, wyrwała mu broń zabójczą i obydwie kobiety wspólnemi siłami przegięły mu w tył ręce, usiłując je związać. Ryczał i wył wojownik pomorski, miotając się w bezsilnym gniewie, w wściekłéj nienawiści rzucał na nie przekleństwa, pluł i bryzgał im w oczy plwocinami, gryzł ręce aż do krwi, lecz mazurki nie puściły swéj zdobyczy. Uwiązanego postronkami, zmusiły uderzeniami kija do powstania i podczas gdy Bogna zrobiwszy pętlicę przy więzach jeńca, zakładała ją sobie na ręce, Światawa podnosiła miecz, hełm i łuk zwyciężonego i tak dumne z pojmanéj zdobyczy wiodły go za sobą. Kilka razy szarpnął się jeszcze rozpaczliwie, ale uważne a dzielne kobiety wnet poskromiły te wybuchy jeńca i musiał poddać się swéj smutnéj doli, tylko dzika nienawiść paliła się w jego czarnych oczach i niewyraźne jakieś warczenie wydobywało się z piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

był przedstawiony na wystawie krajowéj w Lwowie. Następnie wskazałem na piękny rozwój przemysłu wiejskiego w W. Ks. Poznańskiem i to dzięki jedynie działalności Kółek rolniczych włościańskich i niestrudzonym zabiegom szan. Patrona tych Kółek, p. Maksymiliana Jackowskiego, Przemysł ten, którego postęp w W. Księstwie tem godniejszym jest uznania, iż polega na własnych siłach, bez publicznego poparcia, również godnie był przedstawiony na wystawie lwowskiéj, okazy tegoż przemysłu umieszczone były na honorowem i wybitnem miejscu.

W Prusach Zachodnich, o ile mi są znane stosunki wiejskie, a w téj mierze przyjmę z wdzięcznością wszelkie sprostowanie, — przemysł domowy na wsiach bardzo mało jest rozpowszechniony. Tutaj więc otwiera się wdzięczne pole dla działalności naszych Towarzystw i Kółek rolniczych, aby obok wzajemnego kształcenia się w zawodzie rolniczym, starały się także o rozwój przemysłu domowego i to w kierunku, jaki na razie dla rozmaitych miejscowości będzie najodpowiedniejszy. W moim odnośnym referacie pisałem daléj dosłownie jak następuje:

Są inne jeszcze ważne względy, które powinny zniewolić wszystkie nasze Towarzystwa do wzajemnego komunikowania się z sobą, ku czemu jednakże najgłówniejszą przeszkodą jest, żeśmy jeszcze nie gotowi do wspólnego działania, jest to brak skupienia sił, czyli centralizacyi, tak w Towarzystwach rolniczych, jako też przemysłowych. Prawda, że dzięki pobudce danéj przez zacnych i dbałych o dobro ogółu mężów, zapoczątkowano owo skupienie sił w ogólnych Zjazdach rolniczo-przemysłowych, które się odbyło w Chełmnie i w Pelplinie, prawda, że również Sejmiki gospodarskie, odbywające się co rok w Toruniu, gromadzą licznych rolników celem wspólnych narad nad bieżącemi kwestyami gospodarskiemi, ale takie Zjazdy zdołają w dwudniowych obradach zaledwie kilka główniejszych kwestyj załatwić, a interes tak Towarzystw przemysłowych, jako też rolniczych wymaga niewątpliwie, aby te Towarzystwa w swoich osobnych zakresach, w ciągłéj styczności pomiędzy sobą pozostawały, tj. aby miały każde dla siebie, pewną jednolitą organizacyą prowincyonalną.

Jestem aż nadto przekonany, że każde pojedyńcze Towarzystwo powiatowe lub lokalne pracuje gorliwie dla siebie, — ale też tylko dla siebie, a nie dla ogółu, bo brakuje im owéj myśli przewodniéj, która powinna wszystkim być wspólną, aby z działalności swéj osięgnąć mogły widoczne i pomyślne rezultaty. Są to rozrzucone ułamki jednéj całości, które koniecznie trzeba sprowadzić do jednego mianownika, aby całość utworzyć, jednem słowem utworzyć centralizacyą.

Tyle słów wypowiedziałem w moim referacie, dając następnie ogólne zarysy, w jaki sposób wypadłoby zreformować nasze Towarzystwa i Kółka rolnicze, aby dojść do zamierzonego celu i to w sposób, aby jak najmniéj obciążyć znowu tych szanownych mężów, na których barkach dotąd wyłącznie spoczywa cały ruch społeczny naszéj prowincyi.

Po tych kilku wstępnych słowach, wypadnie mi w dalszym ciągu rozprawy podać przedewszystkiem krótki rys historyczny dotyczący naszych dawniejszych Towarzystw rolniczych w Prusach i to mianowicie ku wiadomości młodszego pokolenia, któreby pouczone dobrym przykładem ojców i dziadów, spoczywającym po pełnem zasług obywatelskich życiu w wielkiéj części już w grobie, tem gorliwiéj zabrało się do pracy na niwie społecznéj. Następnie zamierzam przedstawić stan obecny Towarzystw rolniczych polskich w Prusach Zachodnich, a wreszcie podać praktyczne środki ku zespoleniu sił tych Towarzystw i osiągnieniu przez to dodatnich rezultatów z ich działalności.

Celem wszechstronnego wyjaśnienia sprawy, pragnąłbym wywołać powszechną dyskusyą, dotyczącą postępu i rozwoju naszych Towarzystw, również przyjmę z wdzięcznością wszelkie sprostowania, które mianowicie mogą się odnosić do Towarzystw, które dawniéj istniały u nas, źródła bowiem, z których czerpałem moje wiadomości, z natury rzeczy nie mogły być wystarczające. Do wszelkiéj dyskusyi, jako też sprostowań „Gazeta Grudziądzka“ swoje łamy chętnie każdemu otwiera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słychać w świecie.

— **Ziemie polskie.** Jest odwieczny zwyczaj w Wilnie, że kto przechodzi lub przejeżdża ulicą Ostrobramską, ten odkrywa głowę i z oczami zwróconemi na obraz cudowny Najśw. Maryi Panny idzie powoli i cicho, aby nie przeszkadzać modlącym się, których na chodnikach zawsze wielu klęczy. Wszelkie wozy, dorożki, prywatne powozy itd. jadą noga za nogą, a nawet Rosyanie przestrzegają tego zwyczaju, a szczególnie też car.

Lecz dnia 16go bm. złamał ten zwyczaj oberpolicmajster Rajewskij. Z ogromnym hałasem pędził co koń wyskoczy swoją trójką i kapelusza nie zdjął. W tem bez żadnéj przyczyny wypadł z powozu na bruk i straszliwie się pokaleczył. Nieprzytomnego i oblanego krwią zaniesiono do pobliskiéj apteki. Tu musiano mu zeszywać skórę na głowie, twarzy i piersiach. Ludność upatruje w tem sprawiedliwą karę za bluźnierstwo.

— **Niemcy.** Książę Bismark powiedział do Niemców w Warcinie, że woli mieć do czynienia z Moskalami w Petersburgu niż z Polakami w Warszawie. Naturalnie, bo Polacy poznali nawskroś i to już oddawna jego zapatrywania nieludzkie i wstręt mają do nich, — a w moskiewskich duszach znajdują one oddźwięk przyjazny. Pod wpływem Bismarcka zaczęli Moskale także politykę anti-narodowościową. Za jego przykładem wypchnęli ze szkół i instytucyj język polski w Królestwie Polskiem, również język niemiecki w posiadłościach niemieckich nad Bałtykiem. Pod wpływem Bismarcka i za jego przykładem wydalili za granicę obcych poddanych, pomiędzy nimi także mnóstwo Niemców.

Kształcili się i kształcą na tym szlachetnym wzorze, jakim jest Bismarck i przezywać zaczynają różne miejscowości polskie i niemieckie po rosyjsku. Bismarck ma w Moskalach pojętnych uczniów, więc woli ich niż Polaków, którzy zawsze ludźmi pozostać pragną i pozostaną. Największa zajadłość polakożerców, męczarnie nawet najwyszukańsze nie odwiodą nas od miłości Ojczyzny, bo jak słusznie powiedział książę Sapieha we Lwowie: „Nic nie osiągną ci ludzie, którzy nas kąsać chcą dla tego, że nie chcemy powiedzieć, że jesteśmy Hotentotami.

Wyrażam im nasze współczucie, bo to nie my upadliśmy, lecz oni. Niechże pójdą w swych pikelhaubach do Murzynów i żądają od nich, aby się stali białymi.

Własny ich nierozsądek będzie powodem ich upadku. Nam zaś Bóg nakazał, abyśmy byli Polakami i my nimi być musimy“.

— Naczelnym prezesem Szląska mianowanym został książe Halzfeld na Strombarku, katolik.

— W Berlinie aresztowano 183 podoficerów pewnéj szkoły wojskowéj i osadzono ich w więzieniu fortecznem w Magdeburgu. Byli podobno nieposłuszni i wykrzykiwali w obecności przełożonych: „Niech żyje anarchia!“ Ładne rzeczy! Więc już i w wojsku znajdują nauki przewrotu oddźwięk.

— W Frankfurcie nad Menem zebrało się w zeszłą niedzielę 400 delegatów stronnictwa narodowo-liberalnego. Naczelny prezes Bennigsen uniewinnił się telegraficznie, że uczestniczyć w tem zebraniu nie może.

Roztrząsano tam 5 kwestyi, pomiędzy niemi i sprawę polską. Wyrażono nadzieję, aby rząd nie czynił nic, coby mogło wzmocnić wymagania narodowościowe Polaków. Potem wszyscy delegowani zgromadzili się na ucztę do zoologicznego ogrodu i ztamtąd wysłali telegram pozdrawiający Bismarcka. Charakterystycznem jest, że właśnie ogród zoologiczny wybrali sobie za miejsce odpowiednie dla pozdrowienia tego, który w ludziach stara się budzić instynkta, właściwe tygrysom, hyenom i innym drapieżcom.

— Antysemici północno-niemieccy mieli zjazd w Berlinie. Toruń i Grudziądz wysłały także swoich przedstawicieli. Jeden z mówców podniósł tam sprawę wyborów w okręgach międzyrzecko-babimoskim i człuchowsko-złotowskim, gdzie rezultaty wypadły niekorzystnie z powodu konserwatystów, którzy szli ręka w rękę z żydami, a rabini żydowscy agitowali za kandydatem konserwatywnym.

Wiadomości z naszych stron.

Grudziądz, dnia 3go października.

„Geselliger“ już poprawia swego mistrza, Bismarka, bo wynalazł, że nietylko duchowieństwo i szlachta są niebezpiecznymi lecz i lud polski. Wdzięczni jesteśmy „Geselligerowi, że uznał całość narodu naszego. Jak za panią matką pacierz powtarza „Geselliger“ potem za Bismarckiem starą śpiewkę o niebezpieczeństwie grożącem niemieckości ze strony polskich kobiet. My tego niebezpieczeństwa tutaj w Grudziądzu np. wcale nie widzidzimy, przeciwnie przekonaliśmy się ku naszemu wielkiemu żalowi, że jest tu w **Grudziądzu** dużo matek, które swego obowiązku wobec dzieci nie wykonują, dzieci ich bowiem wcale lub też bardzo mało po polsku mówią. **Oby te matki się opamiętały i starały się zasługiwać na miano prawdziwie polskich kobiet.**

Rozpisuje się „Geselliger“ też o jakichś tam dobrodziejstwach, któremi rząd Polaków obsypuje. Pragnęlibyśmy, aby nam „Geselliger“ powiedział przez jakie szkło mikroskopijne się tych dobrodziejstw dopatrzył. Chyba sobie specyalnie na ten cel olbrzymie szkła kazał zrobić.

Wszystkie te brednie pisze „Geselliger“ tylko w tym celu, aby znowu rząd przeciwko nam podburzać, to też wymyślając Polakom za to, że tylko tam mówią po niemiecku gdzie muszą, radzi, aby zmuszono ich w sądzie do używania języka niemieckiego i aby tylko tym — tak oskarżonym jak i świadkom — pozwalano używać tłómacza, którzyby takowego opłacali. — Iście po gezeligerowsku, lecz „psie głosy nie idą w niebiosy!“

— Wycieczkę wschodnio-pruskich Niemców do Warcina odłożono na przyszły rok. Płacz „Geselligerze!“

— Pierwszy burmistrz p. Pohlmann, który urzęduje tu od 38 lat, a pierwszym burmistrzem jest od r. 1872, ma zamiar złożyć swój urząd z dniem 1go kwietnia p. r.

— Minister oświaty tylko dla tego odmówił swego zezwolenia na sprzedaż starego gmachu seminaryjnego, (w celu zamienienia go na ratusz) gdyż cena 69,000 m. była za nizką. Nowa taksa tych zabudowań wynosi 107,000 m. zatem namyślają się radni miasta, czy zapłacić tę cenę, czy też budować ratusz nowy.

— **Nicwałd.** We wsi Engelsfelde(?) zamordowani zostali małżonkowie Goyer, deputatnicy, wiekowi już bardzo ludzie, w straszliwy sposób. Strzaskano im tępym jakimś przedmiotem czaszki. Sciany izby, w któréj mieszkali były pobryzgane krwią i mózgiem. Wszystkie szafy, komody i skrzynie były pootwierane, więc widocznie popełnili złoczyńcy morderstwo w celu rabunku. Bardzo mało musieli jednakże znaleść, bo do téj pory tylko 10 mrk. braknie. Sąd zjechał wczoraj na miejsce zbrodni.

— **Chełmno.** W mieście naszem odbyło się walne zebranie związku katolickich nauczycieli Prus Zachodnich. Liczba uczestników była wielka. Przewielebne duchowieństwo było także dość licznie reprezentowane. Wysłano telegramy do biskupów chełmińskiego i warmińskiego, do arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, do biskupa ks. Namszanowskiego w Oliwie, do ministra Bossego i do naczelnego prezesa Gosslera. Odczyty mieli: p. Gołowski z Copot na temat: „Kościół katolicki jako czynnik wychowawczy“, p. Rehbein ztąd na temat: „Wywieranie wpływu wychowawczego na dzieci ze szkoły wypuszczone“ p. Kopal z Rekowa na temat: „Urząd nauczycielski uświęcony godnością dziecka.“

Nauczyciel p. Kamulski zalecał utworzenie „Fundacyi imienia Kellnera dla popierania sierot po katolickich nauczycielach.“ Wieczór przepędzili uczestnicy zjazdu w ożywionem usposobieniu jeszcze kilka godzin razem.

— **Swiecie.** Pociąg pospieszny 82 w bliskości przystanku Pruszcza przejechał jakiegoś człowieka i odciął mu głowę od tułowia. Położenie jego dowodzi samobójstwa. Może mieć lat około 30, znaleziono przy nim zegarek, portmonetkę z 60 fen. i białą chustkę z znakami M. H. 11.

— **Ze Sztumskiego.** W poniedziałek wezwano przez konnego posłańca straż ochotniczą do Sztumskiéj wsi. Pożar wybuchł u p. Barcka, dzierżawcy probostwa. Ponieważ zabudowania były kryte słomą, spaliły się wszystkie, nie wyłączając mebli, inwentarza i zboża. Budynki były ubezpieczone nisko, a inwentarz i zboże wcale. Zajęły się także budynki p. Mani, ale zdołano uratować 2 stodoły.

* **Toruń.** Polskie okrzyki „Niech żyje!“, któremi ludność polska w Toruniu witała cesarza, miały według „Thorner Presse“ niemile dotknąć monarchę i spowodować jego mowę toruńską. Nawet „Geselligerowi“ ten „powód“ mowy toruńskiéj wydaje się nieprawdopodobny, ponieważ cesarz podczas zeszłorocznego pobytu swego w Poznaniu okrzykami „Niech żyje!“ był witany przez polskich mieszkańców Poznania, za co uprzejmie dziękował, nawet jak powiadają, w języku polskim“. Z wielką łaskawością powiada daléj “Geselliger“, że „właściwie“ polski okrzyk „Niech żyje!“ nie może nikogo obrazić, „lepiéj byłoby jednak, żeby Polacy zamiast „Niech żyje!“, wołali „hurra“, który to okrzyk jako słowiański powinien im się także podobać.“

* **Wiadomość** o wywieszeniu chorągwi czerwono-białéj, którą miało wywiesić toruńskie Towarzystwo czeladzi katolickiéj, co niemile miało dotknąć cesarza i spowodować go do wygłoszenia znanéj mowy, okazuje się bajką. Redakcya „Geselligera“ na zapytanie listowne otrzymała od zarządu rzeczonego Towarzystwa odpowiedź, że chorągiew inkryminowana przedstawiała „św. Józefa, patrona Towarzystw czeladzi katolickiéj.“

— **Kwidzyn.** Na zebraniu połączonych liberałów postawiono kandydaturę adwokata

Wagnera z Grudziądza na posła do sejmu. (P. Wagner jest znany z nieprzychylności swéj dla Polaków. Trzebaby postawić w tym okręgu także kandydata Polaka. P. Red.)

— **Tolkmicko.** Z biura komisarza donoszą, że stwierdzono cholerę azyatycką u p. Haese, Rozy Haese, p. Brunki, Pawła Brunki i Gustawa Martera.

Ruch w Towarzystwach.

— Posiedzenie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w Niedzielę 7go bm. o 5téj po południu, w lokalu pani Makowskiéj.

— Koło śpiewackie ćwiczy w bieżącym tygodniu na uroczystość przyjęcia dzieci polskich do pierwszéj spowiedzi świętéj we wtorek, środę i piątek w zwykłym lokalu o 8½ godzinie wieczorem. W sobotę o tym samym czasie w kościele. Uprasza się o liczny udział.

Wiadomości kościelne.

— Chełmińska dyecezya. X. wikary Kowalkowski pozostaje na swéj dotychczasowéj posadzie w Więcborku, a biskupi kapelan X. Adolf Wegner upoważniony do sprawowania duszpasterstwa w Pieniążkowie, aż tam wikary zostanie ustanowiony.

— Proboszcz wojskowy, X. Michałowicz przeniesiony z Bydgoszczy do Torunia.

Berliński kurs pieniężny.

4% niemiecka pożyczka państwowa	105,90	mr.
3½% niemiecka pożyczka państwowa	103,10	„
3% niemiecka pożyczka państwowa	93,90	„
4% ukons. pożyczka państwowa	105,50	„
3½% „ „ „	103,30	„
3% „ „ „	93,90	„
3½% zachodnio-pruskie listy zastawne	100,—	„
4½% nowo-zach.-pruskie listy zastawne	100,—	„
Banknoty rosyjskie	219,05	„

Wiadomości giełdowe.

Gdańsk, 2go Października 1894.

Gatunek.	Gramy.	Cena za 1000 klgr. Mrk.	Cena za korzec. Mrk.
Pszenica: szklisto-biała	745—794	000—000	0,00—0,00
„ wysokopstra	745—794	120—121	0,00—0,00
„ jasnopstra	745—794	119—000	0,00—0,00
„ czerwona	745—799	——000	0,00—0,00
„ pstra	745—784	92—000	0,00—0,00
„ poślednia	714—766	90—000	0,00—0,00
Żyto	714—000	104—000	0,00—0,00
Jęczmień duży	662—689	119—000	0,00—0,00
„ rosyjski	683—000	95—000	0,00—0,00
Owies	000—000	103—000	0,00—0,00
Groch	000—000	115—000	0,00—0,00
Otręby pszenne	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00
„ żytnie	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00

Gdańskie ceny mąki.

Gdańsk, dnia 1 października

Mąka pszenna za 100 funtów. Cesarska 14,00 M. Najprzedniejsza Nr. 000 12,00 M. Przednia Nr. 00 10,00 M. Piękna Nr. 1 8,50 M. Piękna Nr. 2 7,50 M. Odpadki czyli czarna mąka 4,80 M.

Mąka żytnia za 100 funtów. Najprzedniejsza Nr. 00 10,60 M. Przednia Nr. 0 9,60 M. Mieszana Nr. 0 i 1 8,60 M. Piękna Nr. 1 7,60 M. Piękna Nr. 2 6,60 M. Śrutowa 6,80 M. Odpadki czyli czarna mąka 5,00 M.

Osucie za 50 kilogr. pszenne 3,60 M. żytnie 4,00 M.

Pyszka za 50 kilogr.: Perłowa 15,00 M. Piękna i średnia 13,50 M. Średnia 12,00 M. Pośledna 10,50 M.

Kasza za 100 funtów. Pszenna 12,50 M. Jęczmienna Nr. 1 13,00 M. Nr. 2 11,50 M. Nr. 3 10,50 M. Owsianna 15,00 M.

Grudziądzkie ceny zbożowe.

Sprawozdanie grudziądzkiéj komisyi handlowéj. Przenica 122—136 funt. holend. mrk. 112—120. Żyto 120—126 funt. holend. mrk. 96—104. Jęczmień na paszę 90—100 dla browaru 100—118. Owies mrk. 100—110. Groch do gotowania mrk. 130—150.

Berlińskie ceny zbożowe.

Pszenica loco mrk. 115—134 na październik 127,00. — Żyto loco mrk. 103—112 na październik 110. Owies loco mrk. 107—145 na paźdz. 117,00.

Szanownéj Publiczności miasta i okolicy polecam mój bogato opatrzony

skład towarów korzennych,

handel wszelkich win, cygar, tabaki

i moją **destylacyą** oraz wygodny, duży **zajazd** i **restauracyą.**

A. Lipowski,

Grudziądz, ul. Dolna Toruńska (Unterthornerstr.) No. 33.

Bank

Eing. Genossenschaft m. unb. Haftpflicht w Grudziądzu

wypożycza na weksle po 6%.

Płaci za depozyta:

3½% za 3-miesięcznem wypowiedzeniem
4% za 4 „ „

Bióro otwarte co wtorek i sobotę o godz. 8—10 przed południem.

Polecamy się do wykonywania wszelkich w zakres **drukarstwa wchodzących robót,** a mianowicie

biletów wizytowych, noworocznych i z powinszowaniem imienin,

kart firmowych i reklamowych, cenników, programów, formularzy do rachunków, nagłówków do kopert i listów firmowych, afiszów, prospektów itd.

Drukarnia „Gazety Grudziądzkiéj“

Grudziądz, (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) nr. 8.

! Amonin !

Proszek **ułatwiający** pranie bielizny, konserwujący takową i nadający jéj śnieżną białość, do nabycia u

Marchlewskiego & Zawackiego w Grudziądzu.

Uczeń

potrzebny zaraz do drukarni naszéj. Syn porządnych rodziców może się zgłosić.

Drukarnia **Gazety Grudziądzkiéj.**

Wina węgierskie

od 2—5 Mk. litr.

Wina węgierskie dla chorych,

Wina francuzkie czerwone i wielki wybór **likierów i koniaków** polecają

Marchlewski & Zawacki w Grudziądzu.

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem może się zgłosić od zaraz

J. Piątkowski,

Chełmża (Culmsee),

Księgarnia, skład materyałów piśmiennych i galanterya.

6000 Marek

na pewne miejsce są do ulokowania, zgłoszenia prosimy oddać pod lit. **A. B. 1500 w Redakcyi „Gazety Grudziądzkiéj.“**

Poszukuję posady jako

majster ceglarz.

Mam lat 40, małą familią, przez 12 lat prowadziłem cegielnie pierścieniowe i zwyczajne, co stwierdzić mogę dobremi świadectwami.

Łaskawe zgłoszenia proszę adresować

Antoni Krómka

w Grudziądzu (Graudenz), Wiesenweg No. 1.

Żywe ryby

jako to: **węgorze, leszcze** itd. przynoszę co targ na Rynek.

Franciszek Wróblewski.

Odciąć!

Karta do zapisywania na poczcie

„Gazety Grudziądzkiéj“

wraz z dodatkiem

„Gościem Niedzielnym.“

Durch die Postanstalt — bei dem Briefträger (Przez urząd pocztowy — u listowego)

in } bestelle pro IV. Vierteljahr 1894 — (zamawiam na IV kwartał 1894)
w }

Ex. **„Gazeta Grudziądzka“** aus Graudenz.

Vierteljährlich 1,00 Mk. (Ćwierćrocznie 1,00 mr.) mit der Zustellung ins Haus (z przynoszeniem do domu) **1,25 Mr.**

ohne Zustellung (bez odnoszenia) **1,00 Mr.**

Zeitungspreisliste II. Abth. t Polnisch No. 20a Nachtrag 13.

(Czego sobie kto nie życzy, niech wykreśli.)

Nazwisko: _____ wyraźnie

Stan: _____ napisać.

Miejscowość: _____

Kartę tę należy wypełnić wyraźnie i posłać z nią na pocztę kogobądź z 1,00 mr. albo też wręczyć listowemu. Wiarusy! Zapisujcie **„Gazetę Grudziądzką“.**

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Kulerski w Grudziądzu. Drukiem i nakładem „Gazety Grudziądzkiéj“.

Nr. 3. **Grudziądz, na sobotę, dnia 6-[illegible] października 1894.** **Rok I.**

Gazeta Grudziądzka.

Dziś: Brunona Wyzn.
Jutro: Marka Pap.
Pojutrze: Brygidy Wd.

W imię Boże: za Wiarę i Ojczyznę!

Dziś: wschód słońca 6,00, zach. 5,26
Jutro: wschód słońca 6.11. zach. 5,24.
Pojutrze: wsch. księż. 0,00, zach. 11,30

Gazeta Grudziądzka wychodzi 3 razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem niedzielnym **„Gościem Świątecznym“.** — **Przedpłata** na poczcie wynosi 1 mr. 25 fen. ćwierćrocznie, w Grudziądzu w ekspedycyi i w ajencyach 80 fen., z odnoszeniem do domu 1 mrk. Pod opaską wysyłana kosztuje „Gaz. Grudz.“ w obrębie granic rzeszy niemieckiéj i **w Austryji** Mk. 2,00. — **Ogłoszenia** przyjmują się po 10 fen. w Grudziądzu płatnych od 5-cio łamowego wiersza petyt. Tłómaczenie na język polski bezpłatne. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — **Reklamy** po 20 fen. od wiersza. — **Listy** do Redakcyi pisane niszczą się. — **Adres** Drukarni, Redakcyi, Ekspedycyi i Księgarni: **Grudziądz (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) Nr. 8.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiarusy!

Z pomocą Bożą dokonaliśmy dawno planowanego dzieła: „Gazeta Grudziądzka“ istnieje pod Waszą opieką. Wiemy, że się nią rzeczywiście troskliwie zaopiekujecie, bo już nim światło dzienne ujrzała, miała liczne Waszéj troskliwości dowody.

To też nim do dalszéj pracy przystąpimy, niech nam wolno będzie, na tem miejscu wyrazić gorące dzięki tym wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób spełnienie naszego postanowienia ułatwili. Dzięki mianowicie też Wam, zacni Kapłani, którzyście dobrą radą i słowem zachęty nas poparli i przychylności swojéj dla nowego pisma niedwuznaczny dali wyraz. Dzięki Wam szanowni Obywatele ziemscy, Kupcy i Przemysłowcy, dzięki gorące i Tobie zacny Ludu polski, który od razu uczułeś gdzie ciepło dla Ciebie serce bije. O nie zawiedziesz się na nim nigdy, ono zawsze gorącą miłością dla Ciebie gorzeć będzie a niesienie Ci oświaty, oświaty zdrowéj, opartéj na prawidłach Wiary naszéj świętéj, pierwszem będzie „Gazety Grudziądzkiej“ zadaniem. Jaką ona zresztą zawsze być ma i będzie, wypowiedzieliśmy to jasno i obszernie w rozesłanych we wrześniu prospektach, nie będziemy tego więc tutaj powtarzali, kładziemy tylko jeszcze raz na to przycisk, że będzie **szczerze katolicką, szczerze polską i że się warcholstwem brzydzić będzie.**

A teraz upraszamy Czytelników naszych, aby się starali jednać „Gazecie Grudziądzkiéj“ w najszerszych kołach abonentów. Można ją ciągle jeszcze na poczcie zapisywać, **to też gorąco prosimy, aby każdy z Czytelników naszych choćby jednego nam jeszcze abonenta pozyskał.** Dla tego załączamy dziś jednę jeszcze kartę do zapisywania na poczcie „Gazety Grudziądzkiej“ wraz z dodatkiem i prosimy Czytelników usilnie wypełnić ją tym, którzy sobie z zapisaniem rady dać nie mogą. Przysłużą się tem nie tylko wydawnictwu samemu, ale i dobrej sprawie.

Prosimy także zwracać uwagę i na ogłoszenia w „Gazecie Grudziądzkiej“, zachęcać i żądać od kupców, aby w niej się polecali, kupować od takich, którzy w polskiem piśmie ogłaszają swoje towary, bo to rzecz słuszna, domagać się od kupca, który pragnie mieć grosz polski, aby się także poczuł do ogłaszania w piśmie przez Polaków czytanem.

Przedpłata ćwierćroczna na **„Gazetę Grudziądzką“** wraz z dodatkiem **„Gościem Świątecznym“** wynosi na poczcie tylko **1 mrk.,** w ekspedycyi w Grudziądzu **80 fen.,** kto sobie życzy, aby mu listowy do domu przynosił pismo, płaci **1 mrk. 25 fen.** na poczcie.

Redakcya.

WIEC.

W Chmielnie odbędzie sie w przyszłą niedzielę dnia **7 bm.** o godz. 1 w południe w sprawie nauki religii w tamtejszéj parafii **wiec.** który zwołuje ks. proboszcz Szotowski.

Dziesięć przykazań obywatelskich.

Bóg cię wywiedzie z niewoli, w którą cię pogrążyła złość cudza i winy własne, jeżeli:

I. Nie uwierzysz w cudzych bogów i nie uczynisz ich sobie ani ze złota, ani z urzędów, ani z orderów i nie splamisz się służalstwem nigdy.

II. Nie będziesz obrażał Pana próżnem wołaniem o pomoc, jeżeli sił własnych dokładać nie chcesz.

III. Święcić będziesz tylko święta, a pracować w dnie powszednie, nie przepędzając ich na zabawie lub wypoczynku.

IV. Będziesz czcił matkę twoję, ziemię, nie zaprzesz się jéj nigdy i nie będziesz nią frymarczył.

V. Nie będziesz ranił i zabijał brata swego ani fizycznie, ani zgorszeniem, ani potępieniem porywczem, ani zbytniem pobłażaniem.

VI. Nie będziesz zakładał własnego ogniska wśród cudzych, ani pozwolisz cudzym wejść w gniazdo swoje, boś poślubiony świętéj sprawie urodzeniem i obowiązkiem.

VII. Nie będziesz zabierał nic drugim, ale nie pozwolisz sobie wydrzeć wiary i języka i wszelkich praw swoich.

VIII. Nie będziesz dawał fałszywego świadectwa o swoim narodzie, lecz godnem swem postępowaniem świadczyć będziesz przed wszystkimi o prawdzie i sprawiedliwości.

IX. Nie będziesz pożądał cudzéj mowy, cudzych towarów, lecz popierać będziesz pisma i książki polskie, wyroby krajowe, przemysł swój i handel.

X. Ani wina, ani wódki, ani kart, ani lokajów, ani zaprzęgów, ani żadnéj rzeczy, która jego jest.

W zbytku trucizny

bywa środek przeciw niéj.

Tyle jadu nasączyły w ostatnich czasach gęby niemieckie i żydowskie, tyle trucizny spłynęło z piór polakożerczych kulturników, że nietylko w nas, ale w samych Niemcach zaczyna się już budzić wstręt, obrzydzenie i oburzenie. Niektórzy z nich nawołują już do upamiętania, drudzy biadają nad demoralizacyą własnego narodu i nad cofaniem się wstecz — ku czasom i pojęciom barbarzyńskim. W jednem z pism niemieckich (Deutsche Revue) spotykamy się z wyrazami żalu, że Niemcy tak upadły pod względem cywilizacyjnym. Wszelkie trudności usuwają się teraz, pisze wspomniane pismo, za pomocą policyi. Nie ma swobody zdań i przekonań. Lecz takie Prusy nie doczekają się nigdy, aby większość narodu niemieckiego uznała je z przekonania i ochoczo za mocarstwo przodujące Niemcom.

Głosy takie odzywają się teraz jeszcze rzadko, — inne truć będą społeczeństwo swoje tak długo, dopóki ono nareszcie nie zlęknie się samo siebie i szukać zacznie ratunku w prawdzie i sprawiedliwości, którą jedynie stoją narody i państwa.

Encyklika Ojca św. Leona XIII.

o Różańcu.

(Ciąg dalszy.)

Czcigodni bracia, te tajemnice, w których objawia się myśl Boga, myśl mądrości, myśl miłosierdzia, consilium Dei, consilium sapientiae, consilium pietatis (św. Bernard, cerm. in Nativ. B. M. V. n. 6), w których błyszczą nadzwyczajne zasługi Dziewicy-Matki, nie mogąc pozostawić żadne zasługi nieczułą, tak pewną jest tchnąca w nich nadzieja otrzymania za pośrednictwem Maryi dobrodzieistwa łaski i miłosierdzia Bożego.

Do takich samych cennych wyników prowadzi modlitwa ustna, tak cudownie zastosowana do tajemnic. Nasamprzód, jak słuszna, przychodzi modlitwa Pańska, modlitwa do Ojca naszego w niebiesiech. Zaledwie wezwaliśmy Go w podniosłych słowach, aliści od tronu Jego zstępuje nasza modlitwa i zwraca się błagalnie ku Maryi, całkiem naturalnie na mocy tego prawa pojednania i błagania tak znakomicie sformułowanego przez św. Bernarda z Sienni: Omnis gratia quae saeculo communicatur, triplicem

Uczmy dzieci czytać po polsku.

habet processum. Nam a Deo in Christum a Christo in Virginem, a Virgine in nos ordinatissime dispensatur. Wszelka łaska, udzielona ludziom, zstępuje na nich trzema stopniami doskonale urządzonemi: Bóg ją powierza Chrystusowi, od Chrystusa przechodzi do Najświętszej Panny, a z rąk Maryi zstępuje do nas. Przez odmawianie Różańca chętniej zatrzymujemy się niejako z radością na trzecim z tych stopni, z których każdy ma swoje znamię; przez pozdrowienie Anielskie, powtarzane dziesiątkami, nabieramy siły i ufności, aby przebyć dwa następne stopnie, aby dojść do Jezusa Chrystusa, do Boga, Jego Ojca. To samo pozdrowienie powtarzamy tak często do Maryi, aby nasza biedna i słaba modlitwa wzmocniła się ufnością potrzebną, kiedy ją błagamy, by się wstawiła za nami do Boga jako w naszem imieniu. Jakiż urok i jaką potęgę nadaje słowom naszym w oczach Boga polecenie Przenajświętszej Dziewicy, Tej, którą Sam wzywa do przemawiania w słowach tak słodkich i serdecznych; Sonet vox tua in auribus meis, vox enim tua dulcis (Serm. VI in festis B. M. V. de Annunc. I. c. 2). „Niechaj głos Twój brzmi w uszach moich, gdyż głos Twój tak dla mnie jest słodki!“ Dla tego też powtarzamy Jej często najchwalebnieisze Jej miana do otrzymania wszystkiego. Pozdrawiamy w Niej tę, która znalazła łaskę u Boga, gratiam apu Deum invenit, zwłaszcza łaski pełną, rozciągając się na wszystkich ludzi; pozdrawiamy tę, którą Pan złączył z Sobą najsilniejszemi węzłami. Błogosławiona między niewiastami, in mulieribus benidictam, i która sama zdjęła klątwę, a przyniosła błogosławieństwo. (Św. Tomasz op. VIII, super salut. angel. n. 8), błogosławiony owoc Jej żywota, w którym będą błogosławione wszystkie narody. Wzywamy ją wreszcie jako Matkę Bożą. Na mocy tej godności czegoż nie jest godną otrzymać dla nas biednych grzeszników i czegoż nie możemy się spodziewać we wszystkich okolicznościach życia naszego i w ostatniej walce konania?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obcy o nas.

Moda obecna podjudzania przeciw Polakom zwróciła na siebie uwagę cudzoziemców. Jedno z pism angielskich omawia sprawę polską i twierdzi, że wszelkie środki w celu zgermanizowania Polaków zrobiły fisco, tak kolonizacya, jak system szkolny. Co do szkoły to wręcz śmieszną i fałszywą jest zasadą, że nie ucząc w niéj języka narodowego, p o z b a w i s i ę n a r ó d u c z u ć i p r z e k o n a ń n a r o d o w y c h.

Anglicy widocznie lepiéj nas znają, niż większość Niemców. Uczuć i przekonań polskich, miłości mowy i ziemi ojczystéj nie wydrze nam moc żadna: ani złych ludzi, ani piekieł samych.

Francuzki „Temps“ napisał wstępny artykuł pod tytułem: Polacy, pan Bismark i cesarz. Artykuł ten tchnie życzliwością dla narodu polskiego i wypowiada słowa uznania dla arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Ci zatem, którzy nas zgnieść pragną, czynią wbrew własnéj woli dla nas dobrze, bo pisma niemieckie czytywane za granicą rzucają jaskrawe światło na stosunki panujące u nas.

Dwie Mazurki.

POWIASTKA

z czasów Bolesława Krzywoustego

przez

WANDĘ PODGÓRSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Mazurki, wiodące Pomorzanina, wybrały najkrótszą drogę; wkrótce puszcza zaczęła się przerzedzać i niedługo potem stanęły na skraju lasu, przed niemi zaś dokoła roztaczało się rozległe pole, pokryte dojrzewającemi zbożami, zielonemi liśćmi jarzyn; gdzieniegdzie przerwane ugorem lub piaszczystą wydmą. Na prawo, wśród najzieleńszych i najlepiéj uprawnych łanów widać było jakąś osadę, wygrodzoną chruścianym płotem, chaty jéj kryły się w cieniu rozłożystych lip, dzikich wiszni, grusz i jabłonek. Daléj bielała jeszcze druga, trzecia i czwarta wioska, na tym urodzajnym kawale ziemi chętnie kupili się ludzie, boć w gromadzie i miléj i bezpieczniéj od napadów wroga. Ku najbliższéj i największéj z osad skierowały się Mazurki, wybierając drogę ocienioną rozłożystemi lipami. Zdaleka już widziały starego ojca, stojącego przed chatą i silnym głosem wydającego ludziom służebnym rozkazy, których wypełnieniem zajęci, nie spostrzegli zbliżenia się pańskich córek, ale baczniejsze od nich dwa ogromne brytany, poczuwszy obcego, rzuciły się zajadle na Pomorzanina.

Były to olbrzymie psiska bojowe, które swemu panu zawsze towarzyszyły na wyprawę wojenną i dzielnie tam ścigały wroga. Pomimo nawoływań i razów zadanych przez niewiasty, broniące jeńca, nie chciały odstąpić, dopiero na gniewny głos starego Własta, posłuszne jak dzieci, wtuliwszy ogon pod siebie, pomknęły do kolan pańskich. Wtedy dopiero stary Mazur mógł się przypatrzyć, jaką to niezwykłą zdobycz wiodą mu córka i synowa. Patrzył i oczy przecierał i oczom swym nie wierzył. Jestże to prawda, że dziewka i niewiasta pojmały wojownika pogańskiego, młodego i silnego, w pełnem uzbrojeniu?

— A to co? zawołał, gotów dopiero uwierzyć, gdy usłyszy potwierdzenie swego domysłu słowami.

— Wracamy ojcze z wojny i wiedziemy wam jeńca, odpowiedziała wesoło młoda dziewczyna. Ale weźcie go już, dodała, zwracając się ku służbie, weźcie, bo już mi ręce mdleją, aż do krwi powrzynały się postronki.

Wnet kilku ludzi rzuciło się ku Pomorzaninowi i przemocą powaliło go na ławę, przywiązując do płotu. Tymczasem Włast z dumnem zadowoleniem słuchał opowiadania Światawy o szczęśliwéj wycieczce do lasu, a Bogna obwiązywała poranione ręce. Słysząc o odwadze swéj córki, śmiało rzucającéj się na uzbrojonego wojownika, stary wzruszył się bardzo, przytulił ją w serdecznym uścisku do piersi, mówiąc:

— Dzielna jesteś, dziewko moja. Bóg zabrawszy mi syna jedynaka, dał choć z ciebie pociechę staremu ojcu. A potem zwracając się do Światawy dodał:

— I ty mężna niewiasto swem poświęceniem ocaliłaś mi dziecię, niech ci Bóg wynagrodzi wszystkiem dobrem, błogosławiona niech będzie godzina, w któréj Stańko wprowadził cię do naszéj chaty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemia.

Ziemia — rzecz martwa. Czy kochać ją można?

Ludzie przywięzują się do różnych martwych przedmiotów. Kochają złoto, banknoty, brylanty, suknie, ordery, błyskotki, a kochają często bez żadnego powodu: nie jako pamiątkę, nie jako potrzebę, nie jako nagrodę zasłużoną, nawet nie z poczucia piękna.

Dla czego? Sami nieraz nie wiedzą. Najczęściéj z próżności, lub dla tego, że serca ich niezdolne ukochać nic więcéj. Tacy zwykle nie kochają ziemi. Jeśli ją mają, umieją jéj się pozbyć lekkiem sercem.

Ziemia martwa, niema — nie użali się, nie zapłacze.

Taki szary proch nędzny, martwy. A jednak — są serca, które ją kochają nad życie.

Dla tych ona nie martwa, nie marna. Milsza im nad brylanty, nad stroje, złoto i inne klejnoty.

Kochają tę matkę — żywicielkę, daną im od Boga, uczuciem gorącem.

Na niéj się zrodzili, w niéj też spocząć pragną. Z tego prochu powstali i w ten się chcą obrócić, gdy tego Bóg zażąda.

Ta ziemia, oblana przez tyle wieków potem i łzami wiernych pracowników, zroszona krwią mężnych obrońców, ta ziemia, w któréj spoczywają kości naszych praojców, zwana ziemią krzyżów i mogił, jest skarbnicą pamiątek.

W niéj przeszłość — w niéj i przyszłość nasza. Kto na niéj oparty, może dokonać wielkich czynów. Choć martwa — ona życie daje.

Chociaż marny szary proch, miłą jest dla serca i oka. Z pomocą ludzi przybiera postać piękną, coraz to nową.

Świeżo zorana, wygładzona, wyczyszczona z chwastu, wchłania w siebie powietrze i promienie słoneczne i zda się wzywać, aby ta sama pracowita ręka, która ją miłośnie przygotowała, powierzyła jéj teraz z zaufaniem posiew na plony przyszłe.

Okryta wschodzącem zbożem wygląda w blaskach słońca, jakby się przybrała w wspaniały płaszcz szmaragdowy.

Gdy bujne kłosy wzniosą się na niéj, wtedy do morza podobna. Szum od niéj idzie, szepty jakieś tajemnicze, kołysanie jakby fal toni morskiéj.

Złotemi blaskami świeci jeszcze w jesieni, choć jéj już kłosy odebrano kosami.

Potem zima okrywa ją szatą śnieżnéj białości; słońce na nią sieje brylanty i inne drogie kamienie; niebieskawe cienie ścielą się jak fałdy kosztownego ubrania.

Piękną jesteś, ziemio nasza — drogą i ukochaną przedewszystkiem! Kto ciebie straci, jakby pół życia stracił. Kto tobą frymarczy, jakby duszą własną frymarczył. Kto o ciebie nie dba, nie dba o matkę rodzoną... Ty jesteś jak zdrowie!

Ile cię cenić trzeba,
Ten tylko się dowie,
Kto cię stracił....

Wygnańcy z ziemi polskiéj, choć się znaleźli w kraju róż i słońca — płakali za nią, za jedyną!

Przed śmiercią przytulali do piersi grudkę ziemi ojczystéj i ten proch szary kazali sobie sypać na trumnę do mogiły.

W ostatniéj chwili oczy ich zwracały się ku téj stronie, gdzie i c h z i e m i a.

Wartość zdrowia i ziemi kochanéj znać się powinno przed utratą, bo jedno i drugie nie łatwo wróci, może już nigdy....

Kto z własnéj winy odepchnął ziemię od siebie i rzucił w szpony wrogie, ten sam się ukarał.

Przyjdzie na niego tęsknota za nią i żal bezmierny, żal, co się wpijać będzie jak jad w krew jego, wgryzać w serce, w mózg i dręczyć do śmierci.

Skrzywdzenie ziemi ojczystéj nie uchodzi bezkarnie. Wszak są podania w naszym narodzie, że ziemia nie chciała przyjąć ciał zdrajców, że wyrzucała trupy tych, co ją odstąpili.

Ta sama ziemia, która karze zaprzańców, nagradza tych, co ją dziś choć z mozołem i trudem nabywają, a pracą ciężką i poświęceniem utrzymać pragną.

O nich to, o tych osadnikach polskich, już dzisiaj nawet z obcych stron przychodzą słowa uznania. „Chłop polski — powiedziano niedawno — znakomicie gospodaruje na małych, świeżo nabytych parcelach. Pracowity jest, oszczędny, o ziemię dba szczerze.“

Oby takich było coraz więcéj, a nie zginie ziemia, **ziemia nasza, ziemia polska, od Boga nam dana.**

Korespondencye.

Toruń, 3. Października.

Do dziś upłynęło dni jedenaście od nagany w Toruniu i obietnicy współczucia i łaski, a zgraja bismarkowskich i innych polakożerczych gazet niemieckich nie udowodniła Polakom ani słowem, żebyśmy byli niedobrymi poddanymi cesarza Wilhelma II. Nagana nas boli, ale boleść nasza koi to przekonanie, że donosy o nas były fałszywe.

My mamy czystsze sumienie niż Bismark i wszyscy bismarkowscy Kennemanny i Tiedemanny i związkowi niemieccy junkrzy, agraryusze.

Pisały gazety, że udzielił o nas informacyi prezes naczelny p. Gossler i jego podwładne organa urzędnicze. Czy to prawdą jest, trudno dociec, ale to jest pewnem, że gdy urzędnicy błądzą, to za to Polaków nie winić.

Potem pisały gazety, że cesarzowi nie miała się podobać chorągiew Tow. czeladzi katolickiéj i okrzyki polskie: „niech żyje!“ To wszystko nieprawdą też jest, bo chorągiew z obrazem św. Józefa, patrona rzemieślników, była kościelna, a w Poznaniu cesarz na polskie „niech żyje“, odpowiedział: „dziękuję“.

To też trudno uwierzyć, aby cesarz żądał, byśmy się wstydzić mieli mowy naszéj, byśmy zezwolili, aby nas germanizowano, lub jak Bismark wykrzykuje i jego zwolennicy, byśmy się stali odstępcami i renegatami naszéj narodowości.

Słowa wypowiedziane przy pożegnaniu do burmistrza Kohliego też raczéj na naszą korzyść tłomaczyć można, brzmiały one mniejwięcéj tak: „pamiętaj o tem, com powiedział rano, nie na wiatr — i do tego się stósować, bo mogę być nieprzyjemny.“

To znaczy to samo co; „nie oglądać się za starym gadułą Bismarkiem w Warcinie i za jego poplecznikami, ale mnie słuchać i opozycyi mi w monarchii nie robić, nie pozwolić przeciw Polakom intrygować, instygować i nie usuwać ich.“

W inny sposób i p. Kohli, burmistrz toruński znaczenia ostatniego surowego pożegnalnego upomnienia cesarskiego wytłomaczyć sobie sam nie umie.

Co słychać w świecie.

— **Niemcy.** Prezes rejencyi w Lignicy na Szlązku, książę Handjery podziękował za urząd, ponieważ katolika, księcia Hatzfelda na Stramborku, mianowano naczelnym prezesem.

— Parlament podejmie prace swoje koło połowy listopada i to już w nowym gmachu posiedzeń. Po załatwieniu się z etatem będzie parlament prawdopodobnie nad projektem do ustawy o podatku od tabaki, nad projektami do praw o giełdzie i o nieuczciwéj konkurencyi obradował.

— Narodowym liberałom zdaje się, że się cesarz do nich zbliża i na ich pomoc w przyszłéj sesyi parlamentowéj liczyć będzie. — Gdyby rzeczywiście tak było, nie byłoby to wcale rzeczą bardzo pocieszającą.

— „Köln. Ztg.“ któréj korespondenci sztuce kłamania nie ustępują geselligerowskim, umieszcza korespondencyą jednego z nich, w któréj tenże donosi, iż na „Górnym Szlązku“ księża polscy powiedzieli dzieciom, że popełniają ciężki grzech, mówiąc po niemiecku. Nasz grudziądzki „przyjaciel“ naturalnie z tego nowego dowodu niebezpieczności duchowieństwa polskiego bardzo zadowolony. Bo wedle niego naturalnie brednie korespodenta „Köln. Ztg.“ szczerą są prawdą. Pewnie, ale — prawdą geselligerowską.

— „Kreuzzeitung„ ostrzega owe „stowarzyszenia ku ochronie niemczyzny“, aby nie ulegały wpływom Niemców mieszkających nad Renem i Menem, którzy nie są tak zażarci przeciw Polakom, jak żydzi berlińscy i Niemcy w Prusach Zachodnich.

— W Romintach przyjmował cesarz barona Werdera, ambasadora niemieckiego z Petersburga. Musiało tam o coś ważnego chodzić.

— Kaclerz Caprivi nadspodziewanie rychło wrócił do Berlina. Przywiązują w Berlinie do téj okoliczności wielkie znaczenie. Sądzą nawet, że może ustąpi z urzędu.

— W węgierskiéj izbie magnatów toczy się walka przeciwko masońskim projektom do ustaw kościelno-politycznych. Pewnie przyjdzie we Węgrzech do walki kulturnéj. Biskupi ostro przeciwko projektom rządowym występują.

— Choroba cara rosyjskiego bardzo niebezpieczny widocznie musiała wziąść obrot, ponieważ istnieje zamiar mianować carewicza następcę tronu rejentem.

— Pastorom ewangielickim w prowincyach nadbałtyckich zaczynają Moskale znowu dokuczać.

— **Anglia** przygotowuje się do wmięszania się do wojny japońsko-chińskiéj. Kilka tysięcy wojska indyjskiego otrzymało już nakaz wyjechania do Hongkong. Flota angielska niebawem także tamdotąd odpłynie.

— **Między** tureckimi słuchaczami medycyny w Carogrodzie odkryto spisek skierowany przeciwko rządowi. Uwięziono 40 osób.

— Aresztowano anarchistę który zamierzał khediwego egipskiego zamordować.

— **Japończycy** wtargnęli do Chin pobiwszy Chińczyków. W stolicy państwa niebieskiego popłoch. Niechęć ku obcym stale wzrasta.

— **W Brazylii** w prowincyi Rio Grande wybuchła ponownie rewolucya. Mieszkańcy się łączą z powstańcami.

Ruch w Towarzystwach.

— Posiedzenie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w niedzielę 7go bm. o 5téj po południu, w lokalu pani Makowskiéj.

— Koło śpiewackie ćwiczy w bieżącym tygodniu na uroczystość przyjęcia dzieci polskich do pierwszéj spowiedzi świętéj w piątek w zwykłym lokalu o 8½ godz. wieczorem. W sobotę o tym samym czasie w kościele. Uprasza się o liczny udział.

Swiecie. W przyszłą niedzielę 7go bm. na sali p. Manikowskiego o godz. 4téj po poł. zgromadzenie Towarzystwa Ludowego. Program:

1. Kto się w opiekę (2 wiersze).
2. Odczytanie protokółu.
3. Referat o zjeździe naszych przemysłowców i śpiewaków w Pelplinie 8 i 9go lipca br.
4. Zapisywanie nowych członków i zbieranie miesięcznych składek od członków zapisanych.
5. „Wszystkie nasze dzienne sprawy.“

O liczny udział prosi

Zarząd.
X. Block, Prezes.

Wiadomości z naszych stron.

Grudziądz, dnia 5go października.

— Pierwszy prokurator ogłasza wezwanie, aby ktokolwiek ma jakieś wiadomości służące do wykrycia mordercy małżonków Goyer w Pokrzewińskiem polu (Engelsfelde), doniósł o tem najbliższéj władzy policyjnéj. Zabójstwo popełniono młotem lub podobnem narzędziem, którego nie znaleziono przy zamordowanych, przypuszczać zatem należy, że zabrał je sprawca tego czynu i że jest zbroczone krwią.

— Pierwszy prokurator w Grudziądzu p. Voswinkel przeniesiony w tym samym charakterze do Düsseldorfu.

— Tutejsza wyższa szkoła żeńska obchodzić będzie 20 b. m. 10 letnią rocznicę swego istnienia.

— Ciekawa rzecz, co się stanie z kościółkiem seminaryjnym, gdy minister kiedyś sprzeda seminaryum nauczycielskie. Chyba niepodobno, aby można i ten kościołek sprzedać!

— Izba karna skazała za poranienie robotników: Wilhelma Karneckiego i Kruka, każdego na 2 miesiące więzienia, Wilmsdorfa na 4 miesiące, Gustawa Kaufmanna z Nowejwsi na 2 lata więzienia.

— Szesnastoletni robotnik z Chełmna skazany został za dwukrotną kradzież pieniędzy na 1 i pół roku więzienia. Dowiadujemy sia, że drugi burmistrz, pan Berkholz, podał się podobno do dymisyi.

— Zniesiono zakaz odstawiania bydła i owiec na berliński centralny dworzec bydlęcy. Zakaz ten istnieje jednak jeszcze co do trzody chlewnéj.

— 2go listopada odbędzie się tu termin w sprawie zwrotu opłaty za rewizyą lekarską, którą składały tratwy i łodzie przebywające granicę rosyjską.

— **Z Brodnickiego.** Dzieci kobiety mieszkającéj w Tylicach podczas sprzeczki w chwilowéj nieobecności matki wylały gorącą zupę z miski na najmłodsze trzyletnie dziecko. Biedactwo poparzone strasznie, straci zapewne wzrok.

— **Golub.** Sekcya trupa Zielińskiego, znalezionego niedawno w wodzie, wykazała, że człowiek ten padł ofiarą morderstwa. Podejrzenie pada na jego syna, ale trudno uwierzyć w potworną zbrodnię ojcobójstwa.

— **Swiecie.** Naczelny prezes p. Gossler z prezesem komisyi kolonizacyjnéj p. Wittenburgiem, zwiedzili wczoraj Jeleń, Skarszewo, Kozłowo i Bukowiec.

Toruń. Z mostu kolejowego skoczył jakiś człowiek, podobno ze Złotoryi, do Wisły i utonął.

— Oczekiwania, że pierwszy burmistrz Kohli zrobi wzmiankę na posiedzeniu o mowie cesarskiéj, zawiodły wszystkich. Szkoda, bylibyśmy nareszcie mieli wyjaśnienie téj ciemnéj, a przez gazety zawikłanéj sprawie.

Od Redakcyi.

Przew. X. B. Serdecznie dziękujemy za łaskawą pamięć. Musieliśmy jednakże dla braku miejsca skrócić. Przepraszamy i prosimy o więcéj.

— Wiarusowi z pod Grudziądza. Dziękujemy. Umieścimy w przyszłym numerze.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 3. października.

Bydła rogatego spędzono 257 sztuk, targ zupełnie uprzątnięto, ceny dobre. Swiń spędzono 8422 (między temi 1546 bakonów); targ odbywał się spokojnie, płacono za I. klasę 54 mrk., za II. kl. 52—53 mrk., za III. kl. 48—51 za 100 funtów, obliczając 20 proc. tary. Za bakony 41 do 42 za sto funtów odliczając 55 fen. tary na sztuce. — Cieląt spędzono 1070. Targ ożywiony. Płacono za I. kl. 66—70 mrk. za towar wykwintny więcéj, za II. kl. 61—65, za III. kl. 55—60 za sto fun. wagi mięsa. Skopów spędzono 2390 sztuk, sprzedano ⅓.

Wiadomości kościelne.

— Chełmińska dyecezya. X. wikary Kowalkowski pozostaje na swéj dotychczasowéj posadzie w Więcborku, a biskupi kapelan X. Adolf Wegner upoważniony do sprawowania duszpasterstwa w Pieniążkowie, aż tam wikary zostanie ustanowiony.

— Proboszcz wojskowy, X. Michałowicz przeniesiony z Bydgoszczy do Torunia.

Berliński kurs pieniężny.

4% niemiecka pożyczka państwowa	105,90 mr.
3½% niemiecka pożyczka państwowa	103,10 „
3% niemiecka pożyczka państwowa	93,90 „
4% ukons. pożyczka państwowa	105,50 „
3½% „ „	103,30 „
3% „ „	93,90 „
3½% zachodnio-pruskie listy zastawne	100,— „
4½% nowo-zach.-pruskie listy zastawne	100,— „
Banknoty rosyjskie	219,05 „

Wiadomości giełdowe.

Gdańsk, 4go Października 1894.

Gatunek.	Gramy.	Cena za 1000 klgr. Mrk.	Cena za korzec. Mrk.
Pszenica: szklisto-biała	745—794	000—000	0,——0,—
„ wysokopstra	745—794	120—123	0,——0,—
„ jasnopstra	745—794	119—000	0,00—0,—
„ czerwona	745—799	——000	0,00—0,00
„ pstra	745—784	92—000	0,00—0,00
„ poślednia	714—766	90—000	0,00—0,00
Żyto	714—000	104—000	0,00—0,00
Jęczmień duży	662—689	119—000	0,00—0,00
„ rosyjski	683—000	95—000	0,00—0,00
Owies	000—000	103—000	0,00—0,00
Groch	000—000	115—000	0,00—0,00
Otręby pszenne	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00
„ żytnie	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00

Gdańskie ceny mąki.

Gdańsk, dnia 1 października

Mąka pszenna za 100 funtów. Cesarska 13,50 M. Najprzedniejsza Nr. 000 11,50 M. Przednia Nr. 00 9,50 M. Piękna Nr. 1 8,00 M. Piękna Nr. 2 7,00 M. Odpadki czyli czarna mąka 4,60 M.

Mąka żytnia za 100 funtów. Najprzedniejsza Nr. 00 10,20 M. Przednia Nr. 0 9,20 M. Mieszana Nr. 0 i 1 8,20 M. Piękna Nr. 1 7,20 M. Piękna Nr. 2 6,20 M. Srutowa 6,50 M. Odpadki czyli czarna mąka 4,80 M.

Osucie za 50 kilogr. pszenne 3,40 M. żytnie 3,80 M. Pyszka za 50 kilogr.: Perłowa 14,00 M. Piękna i średnia 12,50 M. Średnia 11,00 M. Pośledna 9,50 M.

Kasza za 100 funtów. Pszenna 12,00 M. Jęczmienna Nr. 1 12,00 M. Nr. 2 11,00 M. Nr. 3 10,00 M. Owsianna 14,00 M.

Grudziądzkie ceny zbożowe.

Sprawozdanie grudziądzkiéj komisyi handlowéj. Przenica 122—136 funt. holend. mrk. 112—122. Zyto 120—126 funt. holend. mrk. 96—104. Jęczmień na paszę 90—100 dla browaru 100—118. Owies mrk. 100—110. Groch do gotowania mrk. 130—150.

Berlińskie ceny zbożowe.

Pszenica loco mrk. 112—123 na październik 125,00. — Żyto loco mrk. 102—109 na październik 106,50. Owies loco mrk. 107—144 na paźdz. 116,00.

Szanownéj Publiczności miasta i okolicy polecam mój bogato opatrzony

Skład towarów korzennych,

handel wszelkich win, cygar, tabaki

i moją **destylacyą** oraz wygodny, duży **zajazd** i **restauracyą.**

A. Lipowski,

Grudziądz, ul. Dolna Toruńska (Unterthornerstr.) No. 33.

Wszelkie gatunki zboża oraz nasion sprzedaje komisowo zapewniając jak najwyższe ceny przy małéj prowizyi

Bałtycki Bank Komisowy

Stefan Grabski i Sp.

Towarzystwo komandytowe.

Gdańsk, Hundegasse Nr. 123.

Czytajcie ażeby poznać przemysł sławny!

Parowa fabryka Benedyktynki likierów zdrowotnych i deserowych

B. Kasprowicza w Gnieźnie,

wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku:

Kryształizowaną pomarańczową nalewkę,

Do nabycia w 1400 składach głównie **w Wrocławiu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.**

Wyszczególnione 10 najwyższemi nadgrodami.

Szanownéj Publiczności miasta Grudziądza i okolicy oznajmiam niniejszem najuprzejmiéj, iż urządziłem

Zakład stolarski

przy ul. Mularskiéj (Mauerstr.) nr. 8.

Wykonuję wszelkie prace w zakres stolarstwa wchodzące, jako **trumny, meble,** roboty budowlane, wszelkie reparacye, odświeżanie starych mebli, woskowanie itd. po nader umiarkowanych cenach. Prosząc o łaskawe poparcie,

zostaję z szacunkiem

Stanisław Pankowski, stolarz,

ul. Murarska (Mauerstr.) nr. 8.

Polecamy się do wykonywania wszelkich w zakres **drukarstwa wchodzących robót,** a mianowicie

biletów wizytowych, noworocznych i z powinszowaniem imienin,

kart firmowych i reklamowych, cenników, programów,

formularzy do rachunków,

nagłówków do kopert i listów firmowych,

afiszów, prospektów itd.

Drukarnia „Gazety Grudziądzkiéj"

Grudziądz. (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) nr. 8.

Właścicielom koni

donosimy, niniejszem że już zaczęliśmy zakupować

włosień koński

i płacimy za włosień cięty najwyższe ceny.

Wilhelm Voges & Sohn,

Fabryka szczotek.

Bank

Eing. Genossenschaft m. unb. Haftpflicht w Grudziądzu

wypożycza na weksle po 6%.

Płaci za depozyta:

$3^1/_2$% za 3-miesięcznem wypowiedzeniem
4% za 4 „ „

Bióro otwarte co wtorek i sobotę o godz. 8—10 przed południem.

Korzystne kupno

dla Polaka.

Oberżę z 6 morgami ziemi nabyć można za cenę 25,000 mrk. przy zaliczce najmniéj 5000 mrk. Resztę później. Oferty pod literami R. 57 przyjmuje Ekspedycya „Gazety Grudziądzkiéj."

Uczeń

potrzebny zaraz do drukarni naszéj. Syn porządnych rodziców może się zgłosić.

Drukarnia
Gazety Grudziądzkiéj.

Żywe ryby

jako to: **węgorze, leszcze** itd. przynoszę co targ na Rynek.

Franciszek Wróblewski.

6000 Marek

na pewne miejsce są do ulokowania, zgłoszenia prosimy oddać pod lit. **A. B. 1500 w Redakcyi „Gazety Grudziądzkiéj."**

Sprzedaż

Oberży.

Oberżę w polskiéj, kościelnéj wsi nabyć można za cenę 25,000 mrk. za zaliczką 6000—10,000 mrk. Oferty pod liter. I. B. przyjmuje Eksped. „Gazety Grudziądzkiéj."

Uczniowie

do szkół tutejszych uczęszczający, znajdą u mnie troskliwą opiekę, staranne utrzymanie i dozór sumienny.

Marya Lewandowska,
Rynek drzewny, (Holzmarkt) 58, w pobliżu król. gimnazyum.

Podziękowanie.

Wm. Panu Dr. Niewiadzie w Kowalewie składam moje najserdeczniejsze i publiczne podziękowanie za uratowanie mego 6-letniego synka z niebezpiecznéj choroby zapalenia kiszek, gdy już prawie upadała wszelka nadzieja.

Pana Dr. Niewiadę z serca mogę tylko sumiennie jako dobrego lekarza i prawdziwego opiekuna ludzkości wszystkim naszym rodakom z bliska i daleka jak najsumienniéj polecić.

Kowalewo, 3. października 1894,

Józef Witkowski
maszynista.

Odciąć!

Karta do zapisywania na poczcie

„Gazety Grudziądzkiéj"

wraz z dodatkiem

„Gościem Niedzielnym."

Durch die Postanstalt — bei dem Briefträger
(Przez urząd pocztowy — u listowego)

in
w

bestelle pro IV. Vierteljahr 1894 — (zamawiam na IV kwartał 1894)

Ex. **„Gazeta Grudziądzka"**
aus Graudenz.

Vierteljährlich 1,00 Mk. (Ćwierćrocznie 1,00 mr.)
mit der Zustellung ins Haus **1,25Mr.**
(z przynoszeniem do domu)

ohne Zustellung **1,00 Mr.**
(bez odnoszenia)

Zeitungspreisliste II. Abth. t Polnisch No. 20a Nachtrag 13.

(Czego sobie kto nie życzy, niech wykreśli.)

Nazwisko: _____ wyraźnie
Stan: _____ napisać.
Miejscowość: _____

Kartę tę należy wypełnić wyraźnie i posłać z nią na pocztę kogobądź z 1,00 mr. albo też wręczyć listowemu.

Wiarusy! Zapisujcie **„Gazetę Grudziądzką".**

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Kulerski w Grudziądzu. Drukiem i nakładem „Gazety Grudziądzkiéj".

Nr. 4. **Grudziądz, na wtorek, dnia 9-[illegible] października 1894.** **Rok I.**

Gazeta Grudziądzka.

Dziś: Brygidy Wd.
Jutro: Dyonizego M.
Pojutrze: Franciszka Borg. W.

W imię Boże: za Wiarę i Ojczyznę!

Dziś: wschód słońca 6,15, zach. 5,19
Jutro: wschód słońca 6,17, zach. 5,17
Pojutrze: wsch. księż. 0,00, zach. 02,0[illegible]

Gazeta Grudziądzka wychodzi 3 razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem niedzielnym **„Gościem Świątecznym“.** — **Przedpłata** na poczcie wynosi 1 mr. 25 fen. ćwierćrocznie, w Grudziądzu w ekspedycyi i w ajencyach 80 fen., z odnoszeniem do domu 1 mrk. Pod opaską wysyłana kosztuje „Gaz. Grudz.“ w obrębie granic rzeszy niemieckiéj i **w Austryji** Mk. 2,00. — **Ogłoszenia** przyjmują się po 10 fen. w Grudziądzu płatnych od 5-cio łamowego wiersza petyt. Tłómaczenie na język polski bezpłatne. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — **Reklamy** po 20 fen. od wiersza. — **Listy** do Redakcyi pisane niszczą się. — **Adres** Drukarni, Redakcyi, Ekspedycyi i Księgarni: **Grudziądz (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) Nr. 8.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiarusy!

„Gazeta Grudziądzka“ jest **szczerze katolicką, szczerze polską i się warcholstwem brzydzi.**

Upraszamy Was więc najusilniej abyście się starali jednać „Gazecie Grudziądzkiéj“ w najszerszych kołach abonentów. Można ją ciągle jeszcze na poczcie zapisywać, **to też gorąco prosimy, aby każdy z Czytelników naszych choćby jednego nam jeszcze abonenta pozyskał.** Dla tego załączamy dziś jednę jeszcze kartę do zapisywania na poczcie „Gazety Grudziądzkiéj“ wraz z dodatkiem i prosimy Czytelników usilnie wypełnić ją tym, którzy sobie z zapisaniem rady dać nie mogą. Przysłużą się tem nie tylko wydawnictwu samemu, ale i dobrej sprawie.

Prosimy także zwracać uwagę i na ogłoszenia w „Gazecie Grudziądzkiej“, zachęcać i żądać od kupców, aby w niej się polecali, kupować od takich, którzy w polskiem piśmie ogłaszają swoje towary, bo to rzecz słuszna, domagać się od kupca, który pragnie mieć grosz polski, aby się także poczuł do ogłaszania w piśmie przez Polaków czytanem.

Przedpłata ćwierćroczna na **„Gazetę Grudziądzką“** wraz z dodatkiem **„Gościem Świątecznym“** wynosi na poczcie tylko **1 mrk.,** w ekspedycyi w Grudziądzu **80 fen.,** kto sobie życzy, aby mu listowy do domu przynosił pismo, płaci **1 mrk. 25 fen.** na poczcie.

Redakcya.

Prawybory do świeckiego sejmiku powiatowego odbędą się dnia 20 b. m. Wiarusy pamiętajcie o tem! Niech każdy swój obowiązek spełni.

Smutne skutki małżeństw mięszanych.

Pod tytułem „Symboliczna czynność“ zamieszcza tutejszy przyjaciel nasz, „Geselliger“, korespondencyę z Starogrodu o przebiegu procesu, wytoczonego ks. wikaremu Wilkansowi, niby o uszkodzenie cielesne i o obrazę. Korespondencya ta napisana z właściwą korespondentom geselligerowskim jadowitością, która bierze początek w nienawiści ku wszystkiemu, co katolickie i polskie. Szczuć, szczuć na katolików i Polaków, szczuć przy każdéj okazyi, szczuć bezustannie, to hasło geselligerowskich pismaków. Dla tego też proces starogardzki panom tym bardzo na rękę, mogą bowiem korzystać z okazyi zohydzenia znowu duchowieństwa naszego.

Jakiż jednakże powód owego procesu?

Oto ten: Na początku rb. zawiadywał ks. Wilkans parafią w Godziszewie. Tutaj wyszła pewna dziewczyna katolicka za ewangielickiego robotnika Grandta i brała ślub w urzędzie stanu cywilnego i w kościele ewangelickim. W styczniu, kiedy ją sumienie zaczęło korcić, przyszła do ks. Wilkansa z prośbą, aby jéj dał ślub w kościele katolickim. Ks. Wikans oświadczył jéj, że ślubu dać nie może, gdyż dla tego, że wzięła ślub w kościele ewangelickim, klątwa kościelna na niej ciąży, którą tylko za pozwoleniem władzy biskupiéj zdjąć można. Na prośbę kobiety napisał ks. Wilkans do Pelplina i po upływie pewnego czasu oznajmił jéj, że nadeszło pozwolenie przyjęcia jéj napowrót na łono kościoła katolickiego pod warunkiem, że spodziewane dzieci po katolicku chować się będą. Na warunek ten małżonkowie się zgodzili. Grandtowa chciała, aby w dzień powszedni z niéj zdjęto klątwę, lecz ks. Wilkans kazał jéj przyjść w następną niedzielę.

W niedzielnem kazaniu mówił ks. Wilkans o złych skutkach małżeństw mięszanych. Zwróciwszy wreszcie uwagę na to, że kto w ewangielickim kościele ślub bierze, na siebie klątwę kościelną ściąga i sam się z kościoła katolickiego wyklucza, rzekł: Wiecie, że i w naszéj parafii taki smutny wypadek zaszedł, a teraz zobaczycie, jak się dokonywa przyjęcia powracających na łono kościoła katolickiego osób.“

Zszedłszy z ambony usiadł ks. Wikans na krześle, przywołał Grandtową, kazał jéj uklęknąć i odmawiając psalm, uderzył ją kilkanaście razy (10—12) tak zwanem „cingulum“ przez plecy. „Cingulum“ to powrózek kręcony z węzłami, nie gruby jednakże.

Wszystko to działo się naturalnie z wolą owéj Grandtowéj, która zresztą dobrze wiedziała, że ksiądz tylko ceremonii dopełnia i się bynajmniéj mężowi na księdza nie skarzyła.

Mąż jednakże, gdy się o przebiegu ceremonii przyjęcia żony napowrót na łono kościoła katolickiego dowiedział, sprowadził lekarza, kazał badać żonę i mimo, że lekarz nie znalazł najmniejszego śladu uderzeń, spowodował, że prokurator wytoczył ks. Wilkansowi proces. Prokurator domagał się koniecznie, aby ks. Wilkansa skazano na 3 miesiące więzienia. Obrońca zwracał na to uwagę, że tu przecież nie chodziło o żadną karę tylko o dopełnienie przepisanéj w rytuale katolickim ceremonii kościelnéj, mimo to uznał sąd ks. Wilkansa winnym czynnéj i publicznéj obrazy i skazał go na 100 mrk. kary.

Ten wynik procesu zapisuje geselligerowski korespondent z widocznem zadowoleniem, lecz radość jego pewnie długą nie będzie. Ks. Wilkans, z pewnością tym wyrokiem kontentował się nie będzie, lecz uda się do wyższéj instancyi, która się na całą tę sprawę zapewne inaczéj zapatrywać będzie. Jest bowiem powszechnie uznaną rzeczą, że każde uderzenie tylko wówczas jest obrazą, jeżeli ono następuje wbrew woli uderzonego. Dokąd byśmy doszli, gdyby inaczéj było? Coby się stało z sakramentem św. bierzmowania! Każdy biskup pozostawałby w ciągłéj obawie przed procesem, któryby mu mógł wytoczyć mąż za udzielony żonie przy bierzmowaniu policzek. Kościół katolicki byłby więc niesłychanie krępowany, a tak być w żaden sposób nie może.

Zajściem w parafii godziszewskiéj zainteresował się podobno też minister oświaty i kazał sobie z przebiegu procesu zdać sprawę.

Kończąc swoję korespondencyą, dodaje starogardzki pismak geselligerowski jeszcze, że postępowanie ks. wikar. Wilkansa tem trudniéj daje się wytłomaczyć, że władza duchowna na odnośne zapytanie odpowiedziała, iż takie ponowne przyjęcie na łono kościoła katolickiego było można uskutecznić prywatnie, nie koniecznie publicznie..

Nam się jednakże wierzyć nie chce, aby władza duchowna mogła taką odpowiedź dać, przypuszczamy raczéj, że gadaniny korespondenta o owéj odpowiedzi władzy duchownéj, są czczym jego wymysłem, bajką czyli „prawdą geselligerowską.

Sprawa godziszewska i proces, który z jéj powodu wytoczono ks. Wilkansowi pouczają nas ponownie jak bardzo niebezpiecznemi są małżeństwa mieszane pod względem religii. Obyśmy raz wreszcie sobie to spamiętali! A więc młodzieży katolicka, To bie nie wchodzić w stosunki z innowierami, nie zapoznawać się z nimi, stronić od nich jak od dżumy, bo z małżeństw mięszanych wynika najczęściéj tylko obraza Boża i takie oto przykrości dla zacnego naszego duchowieństwa.

Z „Sprechzalu“ „Geselligera“

„Geselliger“ donosi w swoim „Sprechzalu“ że w powiecie lubawskim protestant jakiś oddał swą córkę 14-letnią do krewniaka katolika w W. z tem zastrzeżeniem, żeby chodziła do szkoły i na naukę przygotowawczą do konfirmacyi. Krewni wypełniali początkowo to zobowiązanie, później jednak zaczęli posyłać dziewczynę do proboszcza katolickiego, aby ten ją uczył. Ojciec dowiedziawszy się o tem, począł zabrać córkę, ale po zapewnianiach krewnego, że ją nadal posyłać będzie na naukę protestancką, zostawił ją jeszcze. Tymczasem o zgrozo! Po niejakim czasie dziewczyna zno

Uczmy dzieci czytać po polsku.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-

Wiarusy! Zapisujcie „Gazetę Grudziądzką“.

zaczęła się uczyć u księdza katolickiego, który jéj ojcu zwrócić nie chciał, twierdząc, że jest w służbie u niego. Ojciec żalił się na to przed wójtem, żądając wydania dziecka, ale wójt katolik odepchnął go w spoób najgwałtowniejszy. Udał się potem do radzcy ziemiańskiego (landrata), ażeby kazał sprowadzić dziewczynę przez żandarma. Landrat nic nie odpowiedział i nic nie uczynił. Dziewczyna przystępowała już po katolicku do komunii świętéj i jest dotąd w domu księdza.

„Geselliger“ sam czuje, że ta korespondencya oparta na kłamstwie, a ponieważ niedawne to czasy, że kłamstwem i oszczerstwem w sprawie „wypoliczkowania“ nietylko ściągnął na siebie poważne zarzuty, ale ośmieszył się jako hodowca kaczek dziennikarskich, podaje teraz oględnie tę najnowszą antykatolicką wiadomość w „Sprechzalu“. Co zresztą do owéj dziewczynki, to możnaby prawie napewno powiedzieć, że to było dziecko z małżeństwa mięszanego. A więc i tutaj ponownie widzimy, jak szkodliwe są owe mięszane małżeństwa.

Towarzystwa rolnicze polskie

w Prusach Zachodnich.

Napisał

Walery Rutkowski.

(Ciąg dalszy.)

Jest już temu blizko lat trzydzieści, kiedy nieodżałowany, śp. Ignacy Łyskowski, niestrudzony pracownik na niwie ojczystéj, a założyciel pierwszego Towarzystwa rolniczego Prus Zachodnich w Brodnicy, napisał artykuł, drukowany w poznańskim „Ziemianinie“ z 18 marca 1865 r., pod tytułem: „Nasze towarzystwa agronomiczne.“ W owym artykule ubolewał nad tem, iż pomimo nawoływań prasy polskiéj, która spełniała swój obowiązek, wskazując na ważność towarzystw rolniczych w naszem położeniu, towarzystwa te pozostawały w tyle i nie były tem, czem być powinny i czego się od nich wymaga, Wypowiedział wtenczas: „Mieć albo nie mieć, rozstrzyga się bezustannie i rozstrzygnie statecznie w blizkiéj przyszłości. Czy chcemy, czy nie chcemy, musimy iść w zapasy w obronie naszego istnienia a zwyciężać możemy tylko równą bronią, bronią przeciwnika, pracą racyonalną. Towarzystwa ogrodnicze są właśnie głównym czynnikiem, który ma rację naszą uczynić racyonalną (tj. polegającą na pewnych rozumnych zasadach,) ztąd powinien racyonalizm wnikać w gospodarstwo całego społeczeństwa i dawać prawidła.“

Mąż ten prawego charakteru i niepospolitego rozumu pisał powyższe słowa w tym czasie, kiedy w Prusach Zachodnich od kilku lat już istniały, lub zawiązywały się towarzystwa rolnicze i wprawdzie następujące: Brodnickie, Piaseczyńskie, Lubawskie, dla ziemi Chełmińskiéj, Malborskiéj. Kaszubskiéj, Pomorskiéj i Południowo-Pomorskiéj. Towarzystwa te pod kierownictwem takich mężów, z których niestety już zmarli dyrektor ziemstwa Teodor Donimirski, major Stanisław Radkiewicz, radzca ziemstwa Hiacynt Jackowski, Ignacy Łyskowski, Natalis Sulerzycki, i żyjący jeszcze Juliusz Kraziewicz, a oprócz niego seniorowie naszego obywatelstwa szczęśliwie jeszcze czynni pp. Ludwik Ślaski w Toruniu i Leon Rybiński w Dembińcu, otóż towarzystwa już wtenczas, kiedy odzywał się głos śp. Ignacego Łyskowskiego, rozwijały się pomyślnie i okazywały siłę żywotną, ale były to tylko luźne ogniwa bez żadnéj spójności, nie były bowiem złączone w jeden silny łańcuch, tworzący z nich całość nierozerwalną. To też śp. Ignacy Łyskowski w tymże samym artykule podał wówczas myśl utworzenia Rady Gospodarczéj, którąby się składała z członków wydelegowanych po jednym lub po dwóch przez wszystkie Towarzystwa rolnicze polskie Prus Zachodnich i stanowiła pomiędzy niemi nietylko łącznik, niezbędny do ich dalszego postępu i rozwoju, ale i nad ważnemi kwestyami gospodarskiemi obradowała, a rezultat z takowych do powszechnéj wiadomości podawała. Rada taka na posiedzeniu jednorazowem i kilkodziennem spełniłaby swoje zadanie. Nie jest zresztą koniecznem, aby ta Rada Gospodarcza składała się z delegatów towarzystw, wszakże może składać się z ludzi, którzyby sami z siebie wzięli inicyatywę do takiego jednorazowego zebrania w celu czysto gospodarczym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye.

Z pod Grudziądza, 4. października 1894.

Doszły mię co tylko pierwsze dwa numera „Gazety Grudziądzkiéj“. Pomimo, że niektóre ustępy trochę górnie napisane, zrozumieli je jednakowoż moi sąsiedzi, którym gazetę dałem do przeczytania, zachęcając, aby sobie jak najprędzéj nową obywatelkę naszego powiatu zapisali. Mam nadzieję, że ta obywatelka stanie się naszą szczerą przyjaciółką i obronicielką i dla tego jéj z całego serca jaknajlepszego powodzenia życzę! Niechajby nie było chaty w naszych stronach, do któréj by „Gazeta Grudziądzka nie dotarła, broniąc naszéj wiary świętéj i narodowości od niegodziwych napaści. Dużo tu od dawnych czasów szanowny „Geselliger“ bezkarnie nabroił, a buta jego przeszła już wszelkie granice przyzwoitości.

Gdzie tylko chodzi o szczucie na Polaków i księży katolickich, tam „Geselliger“ w pierwszym rzędzie kroczy; a chociaż doniesienia jego korespondentów najczęściéj się jako kłamstwa wykazały, pismaki geselligerowskie po swojemu je ogłaszają; bo to im widocznie abonentów przysparza. Rzecz też naturalna, że między nieszczęśliwymi, tu przez Polaków tak srodze gnębionymi Niemcami, którzy pojechali zapłakać u stóp swego półboga w Warcinie, musiał być koniecznie i jeden z większych głowaczy geselligerowskich. Ten oto bolejący opiekun nad smutnym losem swych niemieckich współbraci, dosiadłszy pegaza, napisał wiersz, który się podobno staremu Bismarkowi tak podobał, że z uciechy, czy też ze smutku, aż mu się łzy ciurkiem puściły! Bo też takie krzywdy się biednym Niemcom w naszych stronach dzieją! Dzieci polskich więcéj się rodzi niż niemieckich. Prezydentami, landratami, sędziami wyższymi i innymi urzędnikami z wysokiemi pensyami są tylko sami Polacy, a nieszczęśliwi przez Polaków gnębieni Niemcy, ledwie się do posad listowych albo stróży nocnych dochrapać mogą. Nie jestże to zgrozą? Najlepiéj by może było, gdyby panowie Niemcy, niezadowoleni ze swego położenia w naszych stronach, zapakowali swoje „felleizy“ i ulotnili się w te rajskie okolice, zkąd tu do nas przybyli! Toby im może na pociechę, a nam na zdrowie wyszło!!!

Wiarus z pod Grudziądza.

Co słychać w świecie.

Ziemie polskie. Wilno. Zaburzenia w Krożach, które przez naocznych świadków opisane były przed rokiem nietylko w polskich, lecz i zagranicznych pismach i napiętnowane jako czyn haniebny, barbarzyńskiego pastwienia się Moskali na bezbronnym ludem polskim, litewskim i żmudzkim, sądzone są teraz w Wilnie. Może myślicie, że to sąd na tych okrutników, co popełnili bezprawia? co mordowali tak, że rzeka Krożenta czerwoną była od krwi męczeńskiéj? O nie, w państwie knuta sądzi się właśnie pokrzywdzonych i karze się tych, którzy bronią wiary swojéj. Gubernator Orżewskij i generał Klingenberg kazali zestawić akt oskarżenia przeciw nieszczęśliwym braciom naszym, a chociaż nawet z aktu tego widoczną jest zbrodnia moskiewska, musimy się przygotować na wyrok potępiający Krożan. Męczeństwo ich ma się stać zupełnem — wołającem o pomstę do Boga!

Ciekawą jest rzeczą, jak bronić będą adwokaci rosyjscy tych 71 oskarżonych; — w samem

---

Dwie Mazurki.

POWIASTKA

z czasów Bolesława Krzywoustego

przez

WANDĘ PODGÓRSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Umilkł, to przypomnienie syna niedawno zmarłego rozrzewniło go bardzo i dwie łzy stoczyły się z oczu starego. Wszyscy podzielali z nim wzruszenie, wszystkim stanął w oczach dzielny i dzielny młodzian, gdy przed dwoma laty wśród wesela i śpiewu, w obec licznie zebranych gości, pochylił się do kolan ojcowskich i błogosławieństwo na życie szczęśliwe z młodą i śliczną żoną. A dziś... rok już dobiega, jak mogiła na cmentarzysku wioskowem, umarł w domu rodzinnym, lecz z ran poniesionych u boku króla Bolesława, w walce z Pomorzanami.

Mrok już zupełny zapadał, gdy wszyscy domownicy weszli do chaty, a przedtem Włast jeden rozkazał zamknąć jeńca w pustej stodole.

— A dobrze zaprzyjcie wrota i postawcie dwaj na straży, bo to, widać po uzbrojeniu, nie lada, tylko zbiedzony głodem i niedołą.

Dziś mogli pochwalić się piękną zdobyczą przed naszym panem i królem, zdobyczą nad niewiast. Pilnujcież go, bo może mu przyjść ochota do ucieczki.

Bogna, ujrzawszy dymiące misy z wieczerzą, chciwie rzuciła się ku jedzeniu, dopiero teraz sobie przypomniała, że podwieczorek wydarł jej Pomorzanin, ale jednocześnie stanęło jej w oczach i to, z jaką chciwością pożerał chleb zdobyty przemocą. Może nie jadł dni kilka... i nagle zdjęła ją wielka litość nad nieszczęśliwym. Nabrała więc mięsiwa na misę, ukroiła kawał chleba i gdy w mroku wieczornym, przy bladem świetle łuczywa, nikt nie zauważył jej ruchów, wymknęła się z chaty ku stodole. Psom nakazała milczenie, ciężkie wrota odsenęła z łatwością i ujrzała jeńca porzuconego na garstce słomy, wydającego głuche jęki pełne wściekłości i bólu, Postawiła przed nim misę położyła na niej chleb, a widząc, iż ma ręce związane, rozcięła więzy nożykiem, który zawsze nosiła za pasem. Jeniec na tę usługę odpowiedział dziewczynie przekleństwem, lecz ku jadłu rzucił się gwałtownie, szarpiąc je drżącemi rękami. Litościwa dziewczyna zamknęła za sobą drzwi stodoły i niepostrzeżona przez nikogo wróciła do chaty. Podczas wieczerzy Włast z upodobaniem spoglądał na silną postać córki. Dziarska dziewczyna! powtarzał co chwila, gładząc jasne włosy Bogny, dopytując się ciekawie o wszystkie szczegóły tej walki z poganinem. Pieszczoty ojca radowały niezmiernie córkę Właśta, ona tak już od nich odwykła; od śmierci syna ojciec bardzo zmienił się i zaniedbzwał dawniej tak ukochaną dziewczynę, jak gdyby miał żal do niej, że ona pozostała na świecie, a tamten umarł.

Za to z całą serdecznością zwracał ku synowej poleconej mu w opiekę gorącemi słowami umierającego Stańka. Ojcowskiem sercem przytulił osieroconą wdowę, nie puścił już od siebie, a chytra i mądra niewiasta zręcznością i umiejętnem postępowaniem, tak sobie ujęła starca, że wkrótce zawładnęła całem domostwem, rządziła wszechwładnie jego mieniem, a wszyscy domownicy drżeli przed surową panią. Była radna i pracowita, więc gospodarstwo szło z ładem i pożytkiem, a choć niejednemu ciężyły rządy skąpej i chciwej niewiasty, to nieśmiał się skarżyć, bo Włast na wszystko patrzył oczami Swiatawy i sam pierwszym był w wykonywaniu jej woli. Nie sprzeciwała się temu i Bogna, dziewczę z natury dobre i szlachetne, nie przykrzyło jej się to panowanie obcej w domu ojcowskim, nie słuchała podszeptów sług przywiązanych, iż ogromne skarby idą do skrzyni synowej. Ona tak mało potrzebowała, żyła swobodnie jak ptaszę leśne, nieopatrznie na przyszłość, pomagając bratowej około gospodarstwa i ulegle spełniając jej rozkazy, gdyby tylko więcej miłości ze strony ojca, trochę ciepła serdecznego od bratowej . . . . . to i byłaby szczęśliwą. Serce jej kochające radowało się wszystkiemu, wszystko jej tu było i drogie i miłe i ta chata ojcowsha i te pola, łąki i ta stara puszcza wiecznie szumiąca, pełna dziwów i tajemnic i ci dobrzy ludzie dokoła. Ale najmilej jej było, gdy w uroczyste święto zebrali się na leśnej polance chłopcy i dziewczęta, starcy, niewiasty i dojrzali mężowie, a siwowłosy dziaduś począł wyśpiewywać starodawne pieśni przyprywając na gęśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bowiem oskarżeniu jest dużo punktów do obrony. Pomiędzy innemi są tam zanotowane słowa oskarżonych: „Posłaliśmy do cesarza prośbę, żeby nam pozwolił zatrzymać nasz kościół, więc nie damy wynieść Przenajświętszego Sakramentu, nie pozwolimy zapieczętować kościoła, dopóki nie przyjdzie odpowiedź od monarchy. „Prosimy, żeby nam pozwolono na odprawianie Mszy św. chociaż raz do roku.“

Rozprawa sądowa miała być jawną, tymczasem po przybyciu sędziów, obrońców i świadków przyszedł nakaz z Petersburga, aby odbyła się t a j n i e. Nawet korespondenci pism moskiewskich będą mogli ogłaszać t o t y l k o, c o i m p o z w o l i p r e z e s s ą d u. Będą mogli zatem drukować same kłamstwa przeciw obwinionym, a nikt się nie dowie o zbrodniach popełnionych przez kozactwo i wojsko pod wodzą Klingenberga, chyba, że prawda sama na wierzch wyjdzie.

Niemcy. Rząd niemiecki zaprotestował przeciwko podatkowi dowozowemu, który rząd amerykański nałożył na cukier.

— Kanclerzowi Capriviemu podobno się nie śni ustępować.

— Wydano rozporządzenie, że osobom wojskowym nie wolno żenić się bez pozwolenia przełożonéj władzy,

— Liczba przymusowych licytacyi zmniejszyła się w roku 1894 w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim o 29, w poznańskim o 41, a w królewieckim o 85. Widocznie się stosunki materyalne u nas na wschodzie polepszają.

— Projekt do prawa familijnego już wydrukowany; parlament będzie więc mógł zaraz nad nim obradować.

— Kanclerz Caprivi zadecydował, że rodzina odbywającego służbę wojskową nawet wtenczas pobierać powinna prawem przepisane wsparcie, gdy służba ta jest dobrowolną.

— Sprawę aresztowań berlińskich podoficerów stara się prasa niemiecka, naturalnie i „Geselliger“, przedstawiać w jak najjaśniejszych barwach. Mianowicie twierdzą wspomniane pisma, że okrzyki „niech żyje anarchia!“ były żartem pijanych sołdatów. — Już tam coś po za tem być musi.

— **W węgierskiéj** izbie magnatów przeprowadził rząd masoński swój projekt do prawa o wolności wyznaniowéj.

— **Choroba** cara rosyjskiego coraz groźniejszy bierze obrót: podobno po raz wtóry go paraliż raził. Rodzina carska ma wraz z chorym carem wyjechać z Liwadyi na grecką wyspę Korfu.

— Chory na suchoty wielki książę Jerzy, ulubieniec cara, zimę przepędzi w Kairze.

Wiadomości z naszych stron.

Grudziądz, dnia 8go października.

Dnia wczorajszego odbyła się w mieście naszem wzniosła uroczystość przyjęcia dzieci polskich do pierwszéj Komunii świętéj. Przy dźwiękach muzyki wojskowéj grającéj pieśń: „Kto się w opiekę“ wprowadził czcigodny ks. dziekan Kunert, dziatwę w liczbie 24 dziewczynek i 15 chłopców w procesyi do pięknie zielenią przystrojonego kościoła, gdzie przemówił do nich serdecznemi słowy i odebrał od nich ponowne wyznanie wiary. Na odnośne zapytanie czcigodnego kapłana odpowiadały młode istoty głosem pełnym przejęcia „wierzymy!“ Po odebranem przyrzeczeniu, że odrzekają się wszelkich spraw szatana, poprowadził je ks. dziekan przed wielki ołtarz, gdzie w skupieniu ducha wysłuchały mszy świętéj, w czasie któréj tutejsze polskie koło śpiewackie podnosiło pięknym śpiewem ustrój ducha zapełniającéj kościół po brzegi rzeszy nabożnych.

Koło śpiewackie dowiodło przy téj okazyi ponownie, jak bardzo swego czasu na nagrodę w Pelplinie zasługiwało. Pieśń np. „Nie opuszczaj nas,“ była wręcz wykonaną i wzruszała do głębi nabożne tłumy.

Przed samą Komunią św. przemówił jeszcze czcigodny ks. wikary Kuczyński do dziatek. Słowa jego pełne serdecznego ciepła, zdradzające jego wielką dla nich miłość, wywarły głębokie na obecnych wrażenie. W niejednem oku zasyła łza serdecznego rozrzewnienia.

Nie potrzeba się wstydzić takich łez poczciwych — one są rosą odświeżającą serca ludzkie. A teraz, gdy dziatwa już najgoręcéj pragnęła przyjścia Zbawiciela, zstąpił On pod postacią chleba do poczciwych jéj serduszek, a blask szczęścia zajaśniał na jéj twarzyszkach.

Po skończonem nabożeństwie obdarzył czcigodny ks. dziekan dzieci pięknemi obrazkami na pamiątkę dnia najszczęśliwszego w ich życiu. Już dnia poprzedniego otrzymały dzieci też od czcigodnego ks. wikarego piękne książeczki do nabożeństwa i różańce.

Uroczystość wczorajsza zapisała się w sercach dziatek polskich z pewnością niezatartemi, trwalszemi nad śpiż literami, nie zapomną one nigdy wzniosłych tych chwil, za co w pierwszym rzędzie należą się gorące dzięki naszym kapłanom, daléj Kołu śpiewackiemu i jego kierownikom a ostatecznie wszystkim, którzy się w czemkolwiek do upiększenia wczorajszéj uroczystości przyczynili.

Szczere podziękowanie należy się czcigodnemu ks. dziekanowi też za to, że dzieci polskie o s o b n o p r z y j m o w a ł d o K o m u n i i ś w i ę t é j. Niech wiedzą że są dziećmi polskiemi! Oby nigdy o tem nie zapomniały!

— Wczoraj, w niedzielę, ku zgorszeniu przechodzących, pracowało przeszło 20 robotników, przy ulicy Tuscherdamm, nad przenoszeniem szyn kolejowych na inne miejsce drogi. Opowiadano nam, że zajęci byli tą robotą od samego rana, zatem i w czasie nabożeństwa. Czy to jest możliwem? Jakże chlebodawca może powodować pracobiorców swoich do takiego gwałcenia niedzieli!

— Aresztowano wczoraj podejrzanego o spełnienie morderstwa na sędziwych małżonkach Goyerach, robotnika Winklera. Mieszkał on dawniéj na Rudniku, obecnie tutaj przy ulicy Biskupiéj. Ubranie jego było skrwawione, młot znaleziono u niego także.

— Następcą pierwszego prokuratora p. Voswinkla mianowano p. Classena z Kwidzyna.

— 500 m. nagrody przeznaczono dla tego, kto wykryje zabójcę sędziwéj pary Goyerów.

— W majątku Widlicach wybuchła zaraza pyska i racic.

Kozłowo. majątek ziemski pod Terespolem, własność p. Turowskiego, zamierza nabyć komisya kolonizacyjna. Majątek ten był majoratem, lecz ordynacyę podobno zniesiono.

— **Łasin.** Wicefeldwebla Bancke'go ustanowiono tutaj jako żandarma pomocniczego.

— **Golub,** Z wybranych czasu swego dwóch radzców magistratu, rejencya zatwierdziła kupca żydowskiego p. Hirscha, podczas gdy Polakowi i katolikowi p. dr. Szymanowi zatwierdzenia odmówiła. —To równouprawnienie —sprawiedliwość!

Malbork. Druga wygrana w wylosowaniu (loteryi) koni w Malborku (Marienburg): dwie pary koni z bryczką padła na los 161653 Wygrywający jeszcze się nie zgłosił, tak że wygrana może nawet przepaść na korzyść loteryi, jeżeli tego nie uczyni w przepisanym czasie.

Brodnica. Tutejszy korespondent „Geselligera“ nie gorszy od innych, to znaczy, że dobrze wyćwiczony w sztuce kłamania i szczucia na Polaków. Donosząc, że w przyszły wtorek odbędzie się posiedzenie tutejszego wydziału „niemieckiego szulverein,“ który ma zadanie popierać niemczyznę za granicą, majaczy pan ten w dalszym ciągu coś o śmiałéj pożądliwości Polaków i kłamie następnie, że tutejsze polskie duchowieństwo zmusza ubogie dzieci niemieckie meldowane do niemieckiéj nauki przygotowawczéj do Sakramentów św., do uczęszczania na polską naukę. „Geselliger“ otwiera naturalnie bez wszystkiego tym kłamstwom łamy pisma, bo gdyby w „Geselligerze“ nie było ciągłych kłamstw i ciągłego szczucia na Polaków, przestałby się niemieckim „patryotom“ podobać.

Korespondent „Geselligera“ wymaga też, aby tutejszą filią „szulverein“ zreformowano dla obrony uciśnionéj niemieckości przeciw nacierającéj polskości. — Żeby ci panowie też raz coś nowego powiedzieli, nie ciągle powtarzali oklepane frazesy.

Naklo. W przeszłym tygodniu cholera tak groźnie wystąpiła, że musiano w ostatniéj chwili misyą odwołać. Powiadają, że w ogóle umarło już około 60 osób na cholerę, obecnie po kilkunastu dziennie na nią zapada. Także i odpust Poświęcenia kościoła, który przypada w drugą niedzielę października, został odwołany.

Od Redakcyi.

Panu I. K. u St. K. Dziękujemy. Umieścimy w przyszłym numerze.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 6. października.

Bydła rogatego spędzono 3438 sztuk, targ zupełnie uprzątnięto, Płacono za kl. I. mk. 63—66. za II 56—60, III. 48—53, IV 44—45. Swiń spędzono 4860 (między temi — bakonów); targ odbywał się spokojnie, płacono za I. klasę 54 mrk., za II. kl. 52—53 mrk., za III. kl. 48—51 za 100 funtów, obliczając 20 proc. tary. Za bakony 41 do 42 za sto funtów odliczając — fen. tary na sztuce. — Cieląt spędzono 690. Targ ożywiony. Płacono za I. kl. 66—70 mrk. za towar wykwintny więcéj, za II. kl. 61—65, za III. kl. 55—60 za sto fun. wagi mięsa. Skopów spędzono 11130 sztuk, za I. 48—60. II. 40—46 ien. za funt.

Berliński kurs pieniężny.

4% niemiecka pożyczka państwowa	103,10	mr.
3½% niemiecka pożyczka państwowa	103,10	„
3% niemiecka pożyczka państwowa	99,60	„
4% ukons. pożyczka państwowa	105,50	„
3½% „ „ „	103,30	„
3% „ „ „	93,90	„
3½% zachodnio-pruskie listy zastawne	99,80	„
4½% nowo-zach.-pruskie listy zastawne	90,80	„
Banknoty rosyjskie	219,05	„

Wiadomości giełdowe.

Gdańsk, 6go Października 1894.

Gatunek.	Gramy.	Cena za 1000 klgr. Mrk.	Cena za korzec. Mrk.
Pszenica: szklisto-biała	745—794	000—000	0,——0,—
„ wysokopstra	745—794	120—123	0,——0,—
„ jasnopstra	745—794	119—000	0,00—0,—
„ czerwona	745—799	——000	0,00—0,00
„ pstra	745—784	92—000	0,00—0,00
„ poślednia	714—766	90—000	0,00—0,00
Żyto	714—000	104—000	0,00—0,00
Jęczmień duży	662—689	119—000	0,00—0,00
„ rosyjski	683—000	95—000	0,00—0,00
Owies	000—000	103—000	0,00—0,00
Groch	000—000	115—000	0,00—0,00
Otręby pszenne	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00
„ żytnie	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00

Gdańskie ceny mąki.

Gdańsk, dnia 6 października

Mąka pszenna za 100 funtów. Cesarska 13,50 M. Najprzedniejsza Nr. 000 11,50 M. Przednia Nr. 00 9,50 M. Piękna Nr. 1 8,00 M. Piękna Nr. 2 7,00 M. Odpadki czyli czarna mąka 4,60 M.

Mąka żytnia za 100 funtów. Najprzedniejsza Nr. 00 10,20 M. Przednia Nr. 0 9,20 M. Mięszana Nr. 0 i 1 8,20 M. Piękna Nr. 1 7,20 M. Piękna Nr. 2 6,20 M. Śrutowa 6,50 M. Odpadki czyli czarna mąka 4,80 M.

Osucie za 50 kilogr. pszenne 3,40 M. żytnie 3,80 M.

Pyszka za 50 kilogr.: Perłowa 14,00 M. Piękna i średnia 12,50 M. Średnia 11,00 M. Poślednia 9,50 M.

Kasza za 100 funtów. Pszenna 12,00 M. Jęczmienna Nr. 1 12.00 M. Nr. 2 11,00 M. Nr. 3 10,00 M. Owsianna 14,00 M.

Grudziądzkie ceny zbożowe.

Sprawozdanie grudziądzkiéj komisyi handlowéj. Przenica 122—136 funt. holend. mrk. 112—122. Żyto 120—126 funt. holend. mrk. 96—104. Jęczmień na paszę 90—100 dla browaru 100—118. Owies mrk. 100—110. Groch do gotowania mrk. 130—150.

Berlińskie ceny zbożowe.

Pszenica loco mrk. 112—123 na październik 125,00. — Żyto loco mrk. 102—109 na październik 106,50. Owies loco mrk. 107—144 na paźdz. 116,00.

Polecamy się do wykonywania wszelkich w zakres **drukarstwa wchodzących robót,** a mianowicie

biletów wizytowych, noworocznych i z powinszowaniem imienin,

kart firmowych i reklamowych, cenników, programów, formularzy do rachunków,

nagłówków do kopert i listów firmowych,

afiszów, prospektów itd.

Drukarnia „Gazety Grudziądzkiéj“

Grudziądz, (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) nr. 8.

W. Kwieciński

DROGERYA W CHEŁMŻY,

ulica Toruńska,

poleca

medycynalne i techniczne towary drogeryjne, chirurgiczne przybory gumowe i bandaże,

wina stołowe i medycynalne,

większe zamówienia na wina uskuteczniam wprost z Węgier, Francyi, Włoch etc.

Wyborne herbaty, odpowiednie gustowi polskiemu, **czekolady z fabryki Suchard a w Neuchatel,**

kakao holenderskie von Houtena i innych fabrykatów,

nowości w cukierkach owocowych, pomadki, biszkopty,

kawę paloną Zuntza i słodową ks. Kneippa.

Pachnidła francuzkie, angielskie i niemieckie, mydła toaletowe i medycynalne, artykuły kosmetyczne do pielęgnowania ciała, zębów i włosów, artykuły do bielizny i do farbowania, farby, pokosty, lakiery, pędzle do użytku malarskiego i murarskiego.

Wody mineralne i sole kąpielowe.

Oliwy do machin i smarowidła. Świece ołtarzowe z wosku pszczelnego pod gwarancyą czystości, z cerezyny i stearyny.

Baczność! Ceny pod każdym względem niższe od konkurencyi wielkomiejskiej; towary przednie, usługa rzetelna i szybka; pisemne zamówienia uskutecznia za odwrotną pocztą; specyalności które zwykle we większych interesach są do nabycia, również na składzie.

Śledzie tegorocznego połowu.

polecam w następujących, tylko dobrych gatunkach:

Pa. śledzie T. B., mleczaki i ikrzaki, za beczkę 16,—18 mrk. 1/2 beczki 9,50 mrk.

Pa. Holenderskie śledzie mleczaki i ikrzaki za beczkę 22,00—25,00 mrk. 1/2 beczki 12,00—14,00 mrk.

Pa. matyasy za beczkę 18—22 mrk. 1/2 beczki 11,00—12,50. mrk.

Pa. śledze Ihle, za beczkę 21,00—24,00 mrk. 1/2 b. 11,00—12,00 m.

Pa. cr. br. śledzie mleczaki i ikrzaki za beczkę 25,00—30,00 m. 1/2 beczki 13,50—30,00 mrk.

Wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczkę.

Franciszek Borski,

Kohlenmarkt nr. 12.

Jedyny katolicko-polski handel śledzi w miejscu.

Szanownéj Publiczności, a mianowicie Przewielebnemu Duchowieństwu polecam się jako **malarz pokojowy i dekoracyjny,** a mianowicie też jako

malarz kościelny.

Na żądanie poświadczy Przewielebny ks. proboszcz Neumann z Rogoźna, iż jako malarz kościelny jestem w swym fachu doskonałym.

Leon Nikleniewicz, malarz,

Grudziądz (Graudenz)

ulica Mularska (Mauerstrasse) Nr. 8.

A. Lipowskiego

„Hôtel de Thorn“

w Grudziądzu, przy ul. Dolno Toruńskiéj (Unterthornerstr.) nr. 33.

poleca się łaskawym względom szanownéj podróżującéj Publiczności.

Jedyny Magazyn Polski

utrzymuje zawsze wielkie zapasy towarów **manufakturowych:**

2000 sztuk, około 80000 łokci na **kostyumy damskie** podwójnie szerokię po 30, 40, 50 feng. do 2,75 m.

20 sztuk, około 1500 łokci **jedwabiu toutsoie** po 1,50, 1,80 do 5,00 m.

1500 sztuk około 40000 łokci **sukna i bukskinu** po 1,20, 1,50 do 14 mk.

500 sztuk **płótna** po 10, 15 do 45 mk.

Obrusy już po 1.00, 1,50 do 15 mk.

Nakrycia stołowe już od 8,00 do 100 mk.

500 sztuk, około 40000 łokci **inletu i drelichu na pościel** po 20, 30, 40, 50 feng. do 2,20 mk.

kolorowe i białe powłoki w wielkim wyborze.

200 kobierców **plusz axminster** po 10 mk., wielkie do salonów po 18 do 100 mk.

100 kobierców **wełnianych** tańszych po 2,00, 2,50, 3,00 do 10,00 mk.

100 pluszow. **nakryć na stół** po 9,00, 12,00 do 36 mk.

100 tanich **nakryć na stół** po 1,00, 1,50 do 9,00 mk.

Daléj polecam **firanki, chodniki, garderobę dla pań, panów i dzieci, parasole od słońca i deszczu, miechy, derki podróżne** i t. d.

Antoni Woelk, w Tczewie (Dirschau).

Ucznia

syna porządnych rodziców potrzebuję zaraz lub późniéj do mego korzennego i materyalnego składu, handlu węgli, oberży i składu piwa.

S. Gutowski,

Łasin, Lessen W./Pr.

Syn

porządnych rodziców, może się zgłosić od zaraz jako

Uczeń

do mego handlu kolonialnego, win, cygar i destylacyi.

L. Siudziński,

Tuchola.

Baczność!

Prawdziwie tanio kupuje się **zegarki. przedmioty ze złota, srebra i przyrządy optyczne** u

A. Kokolsky'ego,

zegarmistrza w **Grudziądzu.** ulica dolno-toruńska, Unterthornerstr. 10.

Proszę zważać dokładnie na nazwisko, ulicę i numer!

! Amonin !

Proszek **ułatwiający** pranie bielizny, konserwujący takową i nadający jéj śnieżną białość, do nabycia u

Marchlewskiego & Zawackiego

w Grudziądzu.

Poszukuję posady jako

majster ceglarz.

Mam lat 40, małą familią, przez 12 lat prowadziłem cegielnie pierścieniowe i zwyczajne, co stwierdzić mogę dobremi świadectwami.

Łaskawe zgłoszenia proszę adresować

Antoni Krómka

w Grudziądzu (Graudenz), Wiesenweg No. 1.

Szanownéj Publiczności polecam moją

Oberżę i restauracyę,

jako też

towary kolonialne, wina, piwa, wódki, cygara i papierosy

po cenach umiarkowanych.

J. Klein,

w Grudziądzu, ul. Radzyńska (Rehdenerstr.) 8.

Wina węgierskie

od 2—5 Mk. litr.

Winą węgierskie dla chorych,

Wina francuzkie czerwone i wielki wybór **likierów i koniaków** polecają

Marchlewski & Zawacki

w Grudziądzu.

Dla rybaków.

Świeże **sędacze, łososie,** kupuje i płaci najwyższe ceny

Jan Marchlewski,

ulica Pańska nr. 9.

Korzystne kupno

dla Polaka.

Oberżę z 6 morgami ziemi nabyć można za cenę 25,000 mrk. przy zaliczce najmniéj 5000 mrk. Resztę późniéj. Oferty pod literami R. 57 przyjmuje Ekspedycya „Gazety Grudziądzkiéj,“

Sprzedaż

Oberży.

Oberżę w polskiéj, kościelnéj wsi nabyć można za cenę 25,000 mrk. za zaliczką 6000—10,000 mrk. Oferty pod liter. I. B. przyjmuje Eksped. „Gazety Grudziądzkiéj.“

Uczniowie

do szkół tutejszych uczęszczający, znajdą u mnie troskliwą opiekę, staranne utrzymanie i dozór sumienny.

Marya Lewandowska.

Rynek drzewny, (Holzmarkt) 58, w pobliżu król. gimnazyum.

Kawy

niepalone od 1,00 do 2,00 Mk. za funt.

Kawy palone od 1,40 do 2,20 Mk. za funt.

Cukier w glowach,

Cukier mielony,

Smarowidło do wozów i **oliwę** do maszyn w jaknajlepszych gatunkach, oraz wszelkie inne

towary kolonialne

po umiarkowanych cenach polecają

Marchlewski & Zawacki,

Grudziądz.

6000 Marek

na pewne miejsce są do ulokowania, zgłoszenia prosimy oddać pod lit. **A. B. 1500 w Redakcyi „Gazety Grudziądzkiéj.“**

Uczeń

potrzebny zaraz do drukarni naszéj. Syn porządnych rodziców może się zgłosić.

Drukarnia

Gazety Grudziądzkiéj.

Odciąć!

Karta do zapisywania na poczcie

„Gazety Grudziądzkiéj“

wraz z dodatkiem

„Gościem Świątecznym.“

Durch die Postanstalt — bei dem Briefträger (Przez urząd pocztowy — u listowego)

in / w

bestelle pro IV. Vierteljahr 1894 —(zamawiam na IV kwartał 1894)

Ex. **„Gazeta Grudziądzka“**

aus Graudenz.

Vierteljährlich 1,00 Mk. (Ćwierćrocznie 1,00 mr.)

mit der Zustellung ins Haus (z przynoszeniem do domu) **1,25Mr.**

ohne Zustellung (bez odnoszenia) **1,00 Mr.**

Zeitungspreisliste II. Abth. t Polnisch No. 20a Nachtrag 13.

(Czego sobie kto nie życzy, niech wykreśli.)

Nazwisko: _____ wyraźnie

Stan: _____ napisać.

Miejscowość: _____

Kartę tę należy wypełnić wyraźnie i posłać z nią na pocztę kogobądź z 1,00 mr. albo też wręczyć listowemu. Wiarusy! Zapisujcie **„Gazetę Grudziądzką“.**

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Kulerski w Grudziądzu. Drukiem i nakładem „Gazety Grudziądzkiéj“.

Nr. 5. Grudziądz, na czwartek, dnia 11-go października 1894. Rok 1.

Gazeta Grudziądzka.

Dziś: Franciszka Borg. W.
Jutro: Gereona z tow. MM.
Pojutrze: Maksymiliana B.

W imię Boże: za Wiarę i Ojczyznę!

Dziś: wschód słońca 6,17, zach. 5,17
Jutro: wschód słońca 6,19, zach. 5,14
Pojutrze: wsch. księż. 0,00, zach. 3,18

Gazeta Grudziądzka wychodzi 3 razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem niedzielnym **„Gościem Świątecznym“.** — **Przedpłata** na poczcie wynosi 1 mr. 25 fen. ćwierćrocznie, w Grudziądzu w ekspedycyi i w ajencyach 80 fen., z odnoszeniem do domu 1 mrk. Pod opaską wysyłana kosztuje „Gaz. Grudz.“ w obrębie granic rzeszy niemieckiéj i **w Austryji** Mk. 2,00. — **Ogłoszenia** przyjmują się po 10 fen. w Grudziądzu płatnych od 5-cio łamowego wiersza petyt. Tłómaczenie na język polski bezpłatne. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — **Reklamy** po 20 fen. od wiersza. — **Listy** do Redakcyi pisane niszczą się. — **Adres** Drukarni, Redakcyi, Ekspedycyi i Księgarni: **Grudziądz (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) Nr. 8.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiarusy!

„Gazeta Grudziądzka“ jest **szczerze katolicką, szczerze polską i brzydzi się warcholstwem.**

Upraszamy Was więc najusilniej abyście się starali jednać „Gazecie Grudziądzkiéj“ w najszerszych kołach abonentów. Można ją ciągle jeszcze na poczcie zapisywać, **to też gorąco prosimy, aby każdy z Czytelników naszych choćby jednego nam jeszcze abonenta pozyskał.** Dla tego załączamy dziś jednę jeszcze kartę do zapisywania na poczcie „Gazety Grudziądzkiéj“ wraz z dodatkiem i prosimy Czytelników usilnie wypełnić ją tym, którzy sobie z zapisaniem rady dać nie mogą. Przysłużą się tem nie tylko wydawnictwu samemu, ale i dobrej sprawie.

Prosimy także zwracać uwagę i na ogłoszenia w „Gazecie Grudziądzkiéj“, zachęcać i żądać od kupców, aby w niéj się polecali, kupować od takich, którzy w polskiem piśmie ogłaszają swoje towary, bo to rzecz słuszna, domagać się od kupca, który pragnie mieć grosz polski, aby się także poczuł do ogłaszania w piśmie przez Polaków czytanem.

Przedpłata ćwierćroczna na **„Gazetę Grudziądzką“** wraz z dodatkiem **„Gościem Świątecznym“** wynosi na poczcie tylko **1 mrk.,** w ekspedycyi w Grudziądzu **80 fen.,** kto sobie życzy, aby mu listowy do domu przynosił pismo, płaci **1 mrk. 25 fen.** na poczcie.

Redakcya.

Prawybory do świeckiego sejmiku powiatowego odbędą się dnia 20 b. m. Wiarusy pamiętajcie o tem! Niech każdy swój obowiązek spełni.

„Hej ramię do ramienia!“

Jak rozhukana podmuchem huraganu fala morska u stóp sterczącéj wśród morza skały huczy, ryczy i pieni się, chcąc skałę zmódz, ją pochłonąć, tak naciera nieprzejednany żywioł niemiecki, przysięgający nam zagładę, coraz bezwzględniéj i zajadléj na społeczność, narodowość naszą, pragnąc ją za każdą cenę zniszczyć — zgubić.

Burzę tę nową przeciw nam wywołała wprawdzie tylko upadła wielkość, „zły duch“ warciński, lecz burza zostaje burzą, a skutki jéi mogą dla nas być bardzo przykre, z tem należy nam się liczyć.

Powiemy może lekceważąco, że niejedną i to niebezpieczniejszą przetrwaliśmy burzę, to i ta, papierowa, dziennikarska minie, bez ujemnych dla nas skutków.

O tak, przetrwaliśmy niejednę burzę szczęśliwie, lecz każdy z nas przyzna, że staczaliśmy te minione walki nie w takich warunkach, w jakich nam dzisiaj walczyć przychodzi. Przypomnijmy sobie np. minioną walkę kulturną, następującą po niéj hecę antypolską, wówczas stawaliśmy karnie, jednością silni, w zwartych szeregach do boju i dla tego nie ulegliśmy, lecz wyszliśmy zwycięzko z walki na życie i śmierć. Dziś inaczéj! Szeregi się zluzowały, o karności nie ma mowy, jedność to dzisiaj czcze brzmienie bez treści. Walczymy wprawdzie, lecz każdy na własną rękę, zamiast zjednoczonemi siłami wrogowi śmiało stawić czoło, uprawiamy partyzantkę. A tego wróg właśnie pragnie, dowodem tego głosy odzywające się w prasie niemieckiéj, a podburzające lud polski przeciw duchowieństwu polskiemu i szlachcie.

Bo jak nas, gdy zgodni byliśmy, wróg zmódz nie zdołał, tak nas złamie, zniszczy — zginiemy, gdy nas niezgoda nadal rozdzielać będzie. Nie zapominajmy, że Polska wówczas nietylko istniała, ale była potężną i straszną nieprzyjaciołom, gdy na odgłos surmy wojennéj, zamilkły swary wewnętrzne i rycerstwo polskie sfornie i zgodnie szło do boju; upadła dopiero wtenczas, gdy niezgoda zaślepiła zupełnie jéj synów.

Trąby nieprzyjacielskie znowu do walnéj wołają rozprawy, synowie Polski, precz z niezgodą, na bok swary, „hej ramię do ramienia“! Czy chłop, czy mieszczanin, czy szlachcic, jednéj jesteście matki synowie, wszyscy macie równy obowiązek jéj bronić. A gdy tak jednością silni staniecie do walki, to i teraz Bóg nam da zwycięztwo.

Encyklika Ojca św. Leona XIII.

o Różańcu.

(Ciąg dalszy.)

Chrześcijanin, który z całem skupieniem i wiarą duszy przejmie się temi modlitwami i temi tajemnicami, nie może ochronić się potężnemu uczuciu podziwu dla wyroków Bożych w obec Maryi, dla zbawienia całéj ludzkości. Przejmie się radosną ufnością, czując się pod Jéj opieką, w objęciach takiej Matki, i powie jak św. Bernard. „Pomnij o najdobrotliwsza Panno Maryo, iż od wiekow nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Ciebie, Twéj pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, od Ciebie miał być opuszczonym“.

Różaniec tak potężny, by wzbudzić ufność u tych, którzy go odmawiają, podobną moc posiada, by na naszą korzyść wzruszyć serce Najśw. Panny. Jakże albowiem musi być Jéj przyjemnie słyszeć i widzieć nas, jak uplatamy wdzięczną koronnę z niezrównanych pochwał i modlitw. Widok, jaki przedstawiamy, kiedy oddajemy Bogu cześć, która Mu się należy, kiedy podnosimy Jego potęgę i dobrotliwość, nazywając Go naszym Ojcem i kiedy prosimy Go tak niegodni, jak jesteśmy, o nieskończone dobra; widok ten bez wątpienia raduje spojrzenie Maryi i dla naszych modlitw wielbi Ona Pana: „Magnificat Dominum“. I zaiste, czy nie modlimy się do Boga w słowach godnych Jego, w Modlitwie Pańskiéj.

Co więcéj do tych tak pięknych z powodu ich przedmiotu i ich wyrażenia, modlitw, w których prosimy o łaski, zgodne z wiarą, nadzieją i miłością, łączy się dla Najświętszéj Panny urok szczególnie miły Jéj sercu. W głosie naszym rozróżnia Ona niejako głos Syna Swego, ta formuła modlitwy jest dziełem Jego i na Jego to rozkaz odmawiamy ją: „Sic ergo vos orabitis (św. Mat. VI, 9), wy będziecie się tak modlili.“ Wierni temu rozkazowi Jéj Syna przez odmawianie Różańca, nie wątpijmy, że Marya z większą jeszcze czułością będzie spełniała Swe posłannictwo dobroci, bądźmy pewni słodkiego, macierzyńskiego przyjęcia dla naszych koron i łask obfitych, któremi opłaci każdą z róż mistycznych naszego Różańca.

Szczególna właściwość tego nabożeństwa, właściwość pobudzająca nas do dobrego modlenia się, sama już jest potężną pobudką do wierzenia, iż zostaniemy wysłuchani. Słabość umysłu ludzkiego jest tak wielką, że wystarcza w ciągu modlitwy drobnostka, aby odwrócić od Boga i przedmiotu modłów myśl tego, który się modli. Ktokolwiek zatem przeniknie istotę Różańca, niebawem oceni, jak bardzo ten rodzaj modlitwy jest skuteczny, aby uwięzić umysł, aby ochronić duszę od ospałości i zarazem wzbudzić w niéj zbawienny żal za grzechy i podnieść ją ku Niebu. W istocie składa się Różaniec, jak wiadomo, z dwóch części zupełnie wyraźnych i doskonale połączonych: z rozmyślania tajemnic i modlitwy ustnéj. Ten rodzaj modlitwy wymaga uwagi szczególnéj, która polega nie tylko na ogólnem skierowaniu duszy do Boga, ale nadto na rozważaniu kontemplacyjnem i czynnem, które pozwala duszy ogarniać samą istotę pobożności i przyczyny najodpowiedniejsze, by dokonać zmiany życia. Znajduje ona tam w rzeczywistości wszystko, co religia chrześciańska ma najtreściwszego i najcudowniejszego: prawdy, przy blasku i potędze których rodzaj ludzki musiał, ku swemu naj-

Uczmy dzieci czytać po polsku.

większemu szczęściu, ujrzeć początek panowania prawdy, sprawiedliwości i pokoju nad światem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Schink.

Pomimo wywodów udekorowanego orderem Schinka, który twierdził, że język polski w szkołach wcale dzieciom do nauki nie potrzebny, inny jakiś nauczyciel niemiecki, także z Górnego Ślązka, biada okropnie, że go posłano w polskie strony bez znajomości języka polskiego. Twierdzi, że nauka języka polskiego bezwarunkowo jest konieczną dla Górnego Ślązka, że bez niéj męczy się nauczyciel i patrzeć musi na nędzne rezultaty swéj pracy. Ma ztąd tylko gniew i zawody. Gdyby minister oświecenia wiedział, że posyłają do czysto polskich miejscowości nauczycieli, władających tylko językiem niemieckim, byłby już to złe usunął.

Schink powoływał się w swojéj rozprawie na świetne rezultaty, które odniósł, ucząc dzieci polskie religii w języku niemieckim. Tymczasem okazało się, że p. Schink był nauczycielem w Komornikach, wsi czysto polskiéj, ale ponieważ nie znał języka polskiego, przeto nauki religii udzielał nie on, lecz rektor, p. Wittor i to po polsku! Wierzymy teraz, że rezultaty były dobre, ale nie rozumiemy, jak pedagogia z kłamstwem zgodzić się może.

Nasza przynależność do stronnictw przewrotu.

Nacieszyli się dosyć nasi najserdeczniejsi, że my Polacy, zaliczeni zostaliśmy do stronnictw przewrotu, przeciw którym trzeba iść „daléj! do boju!“ Naciągnęli umyślnie każde słowo, aby dogodzić własnym najniższym instynktom, żeby módz całe Niemcy powołać do boju przeciw nam. „Ausrotten“, zgnieść Polaków, wygłodzić, wyciąć w pień po krzyżacku! Zaczęli nawet rzeź piórami stalowemi, — chcieli, by krew i łzy polskie polały się jeszcze obficiéj, niż atrament i żółć, które spłynęły z ich piór nienawistnych i zabrudziły łamy pism, mających świadczyć o „höhere Kultur“, (wyższéj kulturze.)

A teraz co się okazuje? Sama berlińska „Post“ donosi, że zarządowi socyalno-demokratów nie udaje się zwerbować do swego stronnictwa — Polaków; że Polacy nie godzą się na zasady i dążenia partyi socyalistycznéj; że Polacy zachowują się odpornie wobec agitacyi socyalistów i należeć do nich nie chcą. Przyznano nam zatem, że nie chcemy należeć i nie należymy do stronnictw przewrotu.

My tylko chcemy zachowania wiary i narodowości naszéj, a mamy ku temu obowiązek i prawo, którego nam nikt zaprzeczyć nie może i nie powinien — chyba najnikczemniejsze żywioły.

Towarzystwa rolnicze polskie

w Prusach Zachodnich.

Napisał

Walery Rutkowski.

(Ciąg dalszy.)

Głos ten nie był głosem wołającego na puszczy, a myśl rzucona podjętą została skwapliwie przez mężów dbałych o dobro ogółu i wydała swe owoce nietylko w zwiększeniu się liczby towarzystw rolniczych i bardziéj ożywionym ruchu tychże, o czem późniéj będzie mowa, ale co więcéj w ustanowieniu swych zebrań jednorazowych, które miały się rokrocznie odbywać, a w których ogół rolników polskich miał brać udział. Otóż w tym celu porozumieli się zmarli już dyrektor Teodor Donimirski, Hiacynt Jackowski, Ignacy Łyskowski, sędzia Mieczysław Łyskowski i żyjący senior Ludwik Ślaski, aby zwołać pierwsze zebranie gospodarskie do Torunia, które na wniosek Mieczysława Łyskowskiego nie Radą Gospodarczą, ale „Sejmikiem Gospodarskim“ nazwano.

Pierwszy więc Sejmik Gospodarski odbył się w Toruniu 15go stycznia 1867 r., przy udziale 86 obywateli z Prus Zachodnich i 17 obywateli z W. Ks. Poznańskiego, pomiędzy którymi jako delegaci Centralnego Towarzystwa Rolniczego z Poznania obecni byli pp. Stanisław Chłapowski i Maksymilian Jackowski. Sejmik zagajony został mową powitalną przez śp. Ignacego Łyskowskiego, na przewodniczącego wybranym został jednomyślnie p. senior Ludwik Ślaski. W pomienionéj mowie ogłoszonéj w pierwszym roczniku sejmików gospodarskich w Toruniu, określony był charakter i cel zebrania w następnych słowach.

„Gospodarstwo społeczne jest naszą kwestyą żywotną. Minęły narodów sielankowe czasy. Pracą każdy naród swój byt zdobywać musi. Czy rośniemy w bogactwo narodowe? Zaiste nie! Czy chcemy więc stać się narodem żebraczym?

Nie, na Boga nie! A więc radźmy o sobie. Oto myśl Sejmiku. Chciejcie ją poznać, a chwycicie się oburącz, jako za własne dziecię, które ma uiścić nadzieje nasze. Co zeń zrobicie, to mieć będziecie.

„Wszystko co się odnosi do naszego gospodarstwa społecznego i podnieść może nasze bogactwo narodowe; gospodarstwo wiejskie, rzemiosło i przemysł, oświata i obyczaje narodowe, znaleźć mają w Sejmiku otwartą i żadnym szematyzmem nie związaną arenę. Wszystko zaś, co przestarzałe i niedołężne, co zepsute i chore, może być powołane przed forum Sejmiku, stojącego wyżéj wszystkich towarzystw, wyżéj wszelkich koteryi i wyżéj wszelkiéj zakątkowości.

„Korzystając z krajowego prawa asocyacyi i trzymając się w granicach tego prawa, będzie Sejmik organem naszego gospodarstwa społecznego corocznie się odmładzającym.“

Powyższe słowa śp. Ignacego Łyskowskiego i dziś w całéj pełni mają swoje znaczenie, a Sejmik Gospodarski w Toruniu, zbierając się co rok z wyjątkiem r. 1871, i spełniając należycie swe zadanie, święcił przed dwoma laty 25-letni jubileusz swego istnienia przy współudziale dwóch swoich współzałożycieli pp. seniora Ludwika Ślaskiego i zmarłego późniéj śp. Mieczysława Łyskowskiego, który wówczas życzył sejmikom, aby po srebrnym, doczekały się złotego jubileuszu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye.

Gogolinka, w pow. bydgoskim, 5 paźdz. 94.

Szczucie starego Bismarcka na Polaków wydaje owoce. Powracałem przed kilku dniami z terminu od dystryktowego komisarza Echstedta z Trzementowa i spotkałem po drodze wracających z rewii do swych garnizonów huzarów. Byli oburzeni na Polaków, którzy mieli w Toruniu obrazić cesarza. Odważyłem się powiedzieć, że to będzie nieprawdą. A oni z furyą, że prawda, bo Bismarck to ogłosił i wszędzie po drodze to opowiadają.

Wasz „olle Geselliger“ powinien sobie kaganiec na język i mózgownicę założyć, gdy zawadza o Polaków, tak samo wszyscy majstrowie hecy przeciw nam.

Wielki wielbiciel tutejszy Bismarcka, tajny rajca von Unruh przestał być landratem bydgoskim od wczoraj i objąć ma naczelne dyrektorstwo nad kolejkami trzeciorzędnemi w powiecie bydgoskim, albo w bliższem sąsiedztwie Bismarcka na Pomorzu. Katolicy i Polacy po nim łez ronić nie będą. To jest ten sam pan, co to twierdził publicznie, że duchowieństwo wpływu na lud nie ma.

Także i komisarz z Trzementowa Echstedt chętnieby poszedł na dyrektorstwo stacyjne kolejki trzeciorzędnéj albo do miasta Koronowa, albo do Wojnowa.

Co słychać w świecie.

Niemcy. Pierwszy kurs tzw. „Oberfeuerwerkerschule“, któréj uczniów, podoficerów swe-

Dwie Mazurki.

POWIASTKA

z czasów Bolesława Krzywoustego

przez

WANDĘ PODGÓRSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Ochoczo też spieszyła nazajutrz po pojmaniu jeńca na obchód sobótki, a śliczną była, w białéj szacie z rucianym wieńcem na jasnych włosach, przepasana barwinkiem i zieloną bylicą. Chłopcy okoliczni mówili o niej, że piękną jest jak leśna rusałka, o której pamięć przechowała się u ludu jeszcze z czasów pogańskich i jak rusałka lodowate ma serce, nikogo nie kocha, za nikiem nie tęskni. Tylko, że tamte istoty płoche, zalotne a złośliwe kołysząc się na gałęziach drzew w lesie lub w polu na związanych kłosach dojrzewającego zboża, wabią ku sobie śpiewem i uśmiechem, wabią biednego chłopaka, by go zaprowadzić w najgłębszą puszczę, zkąd już wcale nie wraca, a ta nigdy nikogo nie wabi, a choć nie jeden ginie za nią z miłości, choć dla tych gwiaździstych oczów i złotych włosów w piekło by wskoczył, to taka jest harda ta dziewka Włastowa, iż nikt jej tego, co mu serce przepełnia nie śmie wypowiedzieć. I dziś też patrzą na nią z uwielbieniem, lecz nie zbliżają się, a pocichu szepczą opowieść o pojmaniu Pomorzanina,

Zmrok już zapadał, na leśnej polance gwarno było i ludno. Młodzież układała wysokie stosy drzewa, za ukazaniem się pierwszej gwiazdki miały one zapłonąć jasnym ogniem; niewiasty gawędziły wesoło, przypominając sobie czasy młodości i pląsy przy sobótkowych ogniach; starcy przy barwnie-malowanych dzbanach z miodem radzili o sprawach wioski, a dziewczęta, ująwszy się za ręce wieńcem otoczyły starego dudarza, przygrywającego na gęśli.

Od puszczy powiewał chłodny wietrzyk, zdala dolatywał tęskny śpiew słowika, a na niebie weszła pierwsza gwiazdka wieczorna. Ujrzawszy ją chłopcy, rzucili się ku stosom i poczęli krzesać ogień sposobem pierwotnym, trąc drzewo o drzewo. Chwil kilka ciężkiej pracy i uroczystego milczenia i oto buchnęło światło, ogień z trzaskiem i hukiem ogarnął nagromadzone, suche gałęzie. Na to oczekiwały właśnie niewiasty, by święty, samorodny ogień rozniesć po chatach i iskrę ze stosu sobótkowego rozdmuchać wognisku na domowym kominie: Wkrótce powróciły, a dokoła polanki płonęły już jasne ognie rozniecone na cześć Kupały. Obchód to był i zabawa pogańska, lecz tak miła ludowi słowiańskiemu, że wiara chrześcijańska nie mogła jej zwalczyć. Oddawano tu cześć przez płonące ognie słońcu, bóstwu uważanemu za ródło światła i ciepła, a wybierano noc świętojańską, czerwcową, iż jest to pora, co najhojniej zsyła na ziemię światło, ciepło i życie. Niezmiernie miłą była Mazurom ta uroczystość pogańska jako spuścizna, po ojcach, bo jeszcze nie tak wiele czasu dzieliło chrześcijańskich wnuków od pogańskich dziadów; zaledwie sto lat upłynęło jak część Polski, Mazowszem zwana, przyjęła chrzest i naukę prawdziwej wiary.

Dziś szczególniej piękna pogoda sprzyjała zabawie, ognie Sobótki płonęły jasno i równo, nawet wietrzyk ucichł, a dwaj starcy dudarze uderzyli w gęśli i zawiedli pieśń o sobótce, przy końcu każdej zwrotki wtórował im chór młodzieży. Potem sześć dziewcząt biało ubranych w zwojach zieleni, występowało ze śpiewem, sławiąc potęgę słońca, jego dobrodziejstwa, piękność pór roku, dnia i nocy i ich niezmienne po sobie następstwo. Ostatnia śpiewała Bogna, a dźwięczny jej głos długo brzmiał w uszach rozmarzonych słuchaczy. Znów dudarze raźniej uderzyli w struny, młodzież puściła się w pląsy ochocze, pociągając w ten wir taneczny starsze niewiasty i poważnych mężów, a chwile wypoczynku zapełniając śpiewem i wtedy to płynęła w powietrzu pieśń stara, poważna; wśród ciszy nocnej, a echo roznosiło ją po puszczy głębokiej, ta znów jej ostatnie przytłumione zwroty odsyłała śpiewakom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

go czasu w wielkiéj liczbie aresztowano, rozwiązano. — Zaraz powiedzieliśmy, że cała ta sprawa nie tak bardzo niewinna, jak to niemieckie gazety w guście „Geselligera“ twierdziły.

— Rząd nosi się podobno z zamiarem obostrzenia prawa karnego, aby tem skuteczniéj módz zwalczać partye przrwrotu.

— Rząd śledzi wypadki wojenne na dalekim wschodzie bacznem okiem. W razie potrzeby ma się powiększyć liczba stacyonujących tam okrętów wojennych.

— W Gelsenkirchen w Westfalii odbył się wiec polski w sprawie urządzenia szkółek prywatnych, aby dzieci polskie uchronić od zniemczenia się.

— Berlińscy spekulańci zbożowi nagromadzili w minionych miesiącach niezmierne ilości zboża w celu wywołania zwyżki; spekulacya się nie udała a teraz spodziewają się wszyscy najpóźniéj po 15 październiku ogromnéj zniżki cen zbożowych.

— We Wrocławiu toczył się ciekawy proces. Przed kratkami pierwszéj izby karnéj sądu ziemiańskiego, stoi znany pastor Lic. Thümmel z Remscheid, oskarzony o zelżenie i obrazę katolickiego kościoła. Na mocy § 166 kodeksu karnego wniósł prokurator o cztery miesiące więzienia. Obrońca pastora w długiéj mowie, naszpikowanéj przekręceniem słów i różnemi sofizmatami, udowodnił rzekomo, że słowa jego klienta są to tylko wyrażenia naukowe, i dla tego zażądał jego uwolnienia. Wobec tego nie od rzeczy będzie przytoczyć dosłownie inwektywy p. Thümmela na kościół katolicki, które jego obrońca uznał tylko za wyrażenia naukowe. Według „Schles. Volkszeitung“ powiedział pastor Thümmel na zgromadzeniu prowincyonalnem głównego szląskiego stowarzyszenia ewangielickiego „bundu“ następujące słowa:

„Kościół rzymski praktykuje dziś jeszcze pewne czarowania i odczarowywania, na sposób średnich wieków a jego czary możecie ocenić tya faktem, że z kawałka upieczonego opłatka może sobie Baga zrobić. Nie skończyłbym, gdybym wam tu miał wszystkie jego czary przed oczy przedstawić. Szan. Panowie, gdyby dziś tu przyszedł rycerz z średnich wieków z przyłbicą, pancerzem i całą zbroją, albo poeta z lirą na ulicy się pokazał, jakbyśmy takiego człowieka nazwali? Waryatem!

Jak więc nazwać Kościół katolicki? Tak jak ja go jeszcze w obec § 166 kodeksu karnego nazwać nie mogę. Podobne więc bluźnierstwa są w oczach adwokata tylko wyrażeniami naukowemi! W ostatniéj chwili dowiadujemy się, że sąd uwolnił p. Thümmla od winy, gdyż przyjął, że p. pastor krytykował tylko Kościół katolicki, a nie lżył go!

— Telegramy, donoszące o przyjęciu przez węgierską izbę magnatów kościelno-politycznych a masońskich projektów rządowych, były fałszywe, bo izba magnatów te właśnie ustawy odrzuciła.

Francya wzmacnia flotę swoją na wodach chińskich. Stosunki między Anglią a Francyą już wyjaśnione, nie ma obawy, aby przyszło do wojny.

Rosya obawiała się bardzo wylądowania wojsk angielskich w Chinach. Chętnieby w téj sprawie także niedźwiedzie swe paluszki umaczała. — Pomiędzy komendantami okrętów wojennych rosyjskich i angielskich na wodach chińskich podobno już przyszło do nieporozumień.

— Carewicz następca tronu zaręczył się wprawdzie na rozkaz ojca z księżniczką niemiecką, lecz wcale jéj nie kocha. Podobno na zabój zakochany w pewnéj Polce. — Jakaż to igraszka losu.

Włochy. Stary libertyn Crispi staje się nabożnym. Po 20 latach życia „na wiarę“ wziął teraz podobno ślub w kościele. — To może ten zamach, który na życie jego chcieli anarchiści dokonać, tak go naprawił — Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.

— Japończycy biją Chińczyków, a biją bezustannie. Obecnie już się zbliżają ku Pekingowi, głównéj stolicy państwa chińskiego. Przed murami miasta pewnie przyjdzie do walnéj, może ostatniéj rozprawy. Źle w Chinach, bardzo źle. Między Mongołami wybuchło powstanie, a podobno i w pałacu cesarskim w Pekingu przyszło do groźnych rozruchów.

Europejczycy zamieszkali w państwie „niebieskim“, udają się gromadnie nad morze, aby w razie potrzeby łatwiéj się módz ucieczką ratować. Podburzony motłoch chiński groźną podobno wobec Europejczyków przybiera postawę. To też wojska marynarskie mocarstw europejskich mają rozkaz natychmiast wylądować, gdy zajdzie potrzeba.

Nad granicą chińską od strony Syberyi, stoją wojska rosyjskie, broniące granic niby od rozbójników chińskich.

Wiadomości kościelne.

— Ks. wikary Ignacy Piotrowski w Żukowie upoważniony do wyręczania chorego ks. proboszcza Gardzielewskiego w Przodkowie.

— 23go września odbyło się uroczyste poświęcenie Bożéj męki, którą wystawił ks. Wiśnicki w Śliwicach.

— W Fromborku, dyecezyi warmińskiéj, zgłosiło się do egzaminu proboszczowskiego 14 młodszych księży.

Wiadomości z naszych stron.

Grudziądz, dnia 10go października.

Kronika miejscowa.

— Na wystawie lwowskiéj otrzymali medale złote za wyborowe nasiona nasi zachodniopruscy obywatele ziemscy, pp. Kazimierz Ślaski z Orłowa, Ludwik Ślaski z Trzebcza i Antoni Kalkstein z Pluskowęs.

— Tyle się słyszy ciągle utyskiwań na polskie gospodarstwo, polski nieporządek, że zdawałoby się, że tam gdzie Niemcy rządzą, jest wszędzie wzorowy ład i porządek. Tymczasem jednakże tak nie jest, dowodem tego choćby nasze miasto. Rządzą nim przecież wszechwładnie panowie Niemcy, a na ulicach mimo to — nawet w niedzielę — taka nieczystość, taki nieporządek, jak rzadko gdzie. I — o zgrozo! — trzeba było Polaka, aby na to pierwszy zwrócił uwagę.

— Z dniem 13. listopada zniesioną zostanie niemiecko-rosyjska taryfa wyjątkowa na surową bawełnę.

— Izba karna skazała szewca Emila Bocka z (Kl. Tarpen) Małego Tarpna za skradzenie parasola z tutejszego gmachu sądowego na 1 rok więzienia i utratę praw obywatelskich przez 2 lata, ponieważ obwiniony już raz był karany za kradzież. Robotnicy Robert Karabanowicz, Reinhold Majewski, Jan Kowalski i Gustaw Sawicki stawali przed sądem, oskarżeni o kradzenie kawałków dachówki i sprzedawanie jéj kapitaliście Jonasowi Blumowi w Grudziądzu. Jonas umarł niedawno, ale brata jego Joachima, który mu pomagał w kupnie rzeczy skradzionych, skazano na 4 miesiące więzienia, Kowalskiego na tą samą karę, Karabanowicza na 9 miesięcy, Sawickiego na 1 miesiąc więzienia.

— Za zakłócenie spokoju domowego i za ciężkie obrażenie cielesne skazano fornala Gottfrieda Żurawskiego z Gottschalku (?) na 1 rok i 1 tydzień więzienia. Fornala Fryderyka Kirchhofa, robotnika Mikołaja Gendricha z Gottschalck(?), fornala Adama Sonnenfelda z Wiedersee(?), robotnika Franciszka Prucza z Chełmna za zakłócenie spokoju domowego na 1 tydzień więzienia.

— Wielu z naszych czytelników znaną jest sprawa p. Anaczkowskiego z Grudziądza, który podczas wyborów rozdrażniony do żywego przez krzyki „Pollaken heraus!“ zawołał: „Zabić Niemców“, czyli jak opiewało następne sprostowanie: „zabić psy niemieckie“. Wyrok, skazujący p. Anaczkowskiego na pół roku więzienia, opierał się na zeznaniu jednego tylko świadka, oprócz którego nikt inny w całem licznem zebraniu słów takich nie słyszał. P. Anaszkowski wniósł do Lipska o rewizyą wyroku, sąd państwowy jednak odrzucił rewizyą.

— **Brodnica.** Przy żeńskim wyższym zakładzie naukowym udziela lekcyi religii 12 katolickim uczennicom miejscowy ksiądz wikary. Przy końcu półrocza wszedł do klasy właśnie podczas nauki religii inspektor szkolny powiatowy, protestant. Po wzajemnem przedstawieniu się, zapytał inspektor księdza wikarego: „Daleko już Pan przeszedłeś lekcyą? Bądź Pan tak dobrym wziąć ją w skróceniu, gdyż pragnę egzaminować dzieci w religii“, na co odpowiedział ksiądz wikary: „O egzaminie nie może tu być mowy — nie pozwolę dzieci egzaminować, gdyż pan nie jesteś w tym względzie kompetentnym.“ Poczem poprosił inspektor szkolny księdza wikarego do pokoju konferencyjnego, aby złożył odpowiednie objaśnienie piśmiennie, co też ksiądz wikary uczynił.

Wedle naszego zdania miał ks. wikary najzupełniejszą racyę, gdyż inspektor protestant nie jest rzeczywiście kompetentnym egzaminatorem nauki religii katolickiéj. (Przyp. Red.)

— **Nowy Port.** Pomimo przybudowania do tutejszych koszar tak mało jest miejsca dla licznéj załogi, że niektórzy wojskowi musieli zająć kwatery prywatne. Powstał zatem zamiar, ażeby postawić na wiosnę przyszłego roku nowe koszary dla piechoty.

— **Kurzętnik.** Pomiędzy końmi p. Balewskiego, właściciela zabudowania w Kurzętniku, wybuchła nosacizna. We wsi Nelberg(?) wkradł się nocą do oberży przez okno złodziéj, który pozabierał wszystko, co się dało. Wyśledził go jednak żandarm i poznał w nim osławionego złoczyńcę Hoppe'go.

— **Sztum.** I tu włamali się złodzieje przez okno do oberży, otworzyli przemocą szafkę i wyjęli z niéj 25 pudełek drogich cygar i 2000 papierosów. Dwóch spóźnionych gości poszło wołać stróżów nocnych, a przez ten czas złodzieje uciekli. Na kilka dni przedtem strzelano z rewolweru do stróża nocnego, który udaremnił napad złodziei na sklep z serem przy mleczarni. Do tych kradzieży nocnych przyczynia się bardzo brak dostatecznego oświetlenia w mieście, zwłaszcza w bocznych ulicach.

Starogard. 6go bm. zawezwano do Gdańska rotmistrza v. d. Osten'a. Tam kazano mu oddać szablę i udać się do Wisłoujścia. Jeden z podoficerów tutejszych został także uwięziony. W sprawie Ostena przesłuchano tu mnóztwo huzarów.

— Magistrat tutejszy żąda zaprowadzenia podatku od piwa i podniesienia opłaty od stawania na rynku targowym, a ma zamiar ustanowić jeszcze podatek od fortepianów i welocypedów.

— **Tczew.** Jest zamiar przedłużania obydwóch mostów tczewskich na Wiśle o dwa przęsła. Przypuszczają bowiem, że w skutek ukończonéj regulacyi ujścia Wisły zmieni się także nieco bieg rzeki.

— Uchylono rewizyą w Lipsku co do wyroku adwokata Grolpa z Wejherowa, który za sfałszowanie dokumentów został skazany został przez izbę karną w Gdańsku na 1 rok więzienia, 2 lata utraty praw honorowych i 1020 kary pieniężnéj.

— **Chełmno.** Pomocnicza stacya pocztowa w Plutowie została zniesioną.

— **Kwidzyn.** W zeszły czwartek zatonęło w bliskości Fidlic czołno z 1000 cent. cukru z Melna.

— 29 bm. odbędzie się spis mieszkańców miejskich obwodu rejencyi kwidzyńskiéj; wiejskich zaś 14go listopada.

— **Kiełbasin.** 24 dziewczynki i 35 chłopców przystępowało do pierwszéj Komunii świętéj w uroczystość Matki Boskiéj Różańcowéj.

— **Ciepłe.** Podobno wszystkie dzieci szkolne są tu wyznania katolickiego, a jednak mają nauczyciela protestanta.

— **Wrocki.** Katolicki nauczyciel powołany zostanie na nową posadę w Małkach.

— **Swiecie.** Mają sprzedać stary kościół ewangelicki do rozebrania.

— **Malbork.** W Ankmicku spaliły się dwie chaty. Ogień podłożył mąż z gniewu na żonę, poczem ze zgryzoty powiesił się w lesie.

— **Gdańsk.** Izba karna skazała piekarza Boldta na 300 m. kary za używanie zepsutych jaj do ciast.

— Córka tutejszego kupca padła ofiarą oszustwa. Poznała się w Copotach z młodym człowiekiem, który odgrywał tam rolę kierownika technicznego cukrowni w Łodzi. Gdy po ślubie młodzi państwo wyjechali za granicę, pan młody ulotnił się, zabierając paszport żony wraz z całym posagiem. Biedna oszukana żona telegrafowała do ojca po pieniądze na podróż z powrotem. Ojciec napróżno dowiadywał się w Łodzi o swego nikczemnego zięcia, — nikt go tam nie zna. Oto skutki łatwowierności w ważnych sprawach.

— **Oliwa.** Kobieta, która za włóczęgostwo była ukarana, spotkała na moście przy wysokiéj wieży żandarma, który ją poprzednio oskarżył i zwymyślała go tak ostro, że ten ją przyaresztował.

— **Z Złotowskiego.** Zawiadowca kasy pożyczkowéj rozrzutnością swoją przyczynił się do strat znacznych. Kiedy komornik przyszedł, obłożyć aresztem jego ruchomości, zniknął i dopiero nazajutrz znaleziono go w stogu słomy.

— **Tolkmicko.** 8 stodół przy ulicy nowo-kościelnéj poszło z dymem, stodoły były nizko ubezpieczone, a zbiory nie były ubezpieczone wcale.

— Sprawdzono cholerę u zmarłego dziecka Trautmann w Tolkmicku. Umarła tam także wśród objawów podejrzanych 6 tygodniowa Klara Albrecht, a dwoje innych dzieci zachorowało niebezpiecznie. W Renkowie w powiecie malborskim zapadł prawdopodobnie także na cholerę robotnik Paweł Syndowski.

— **Toruń.** Dobra Dąbrówkę pod Drzycimiem nabyła Spółka ziemska w celu parcelowania. Wieśniacy polscy, nadarza wam się znowu sposobność kupienia po szmacie polskiéj ziemi, tego szarego prochu najmilszego w świecie!

— **Inowrocław.** Zacny proboszcz tutejszy, ks. Kompf założył tu Towarzystwo robotników katolickich. Zebrało się kilkuset robotników i obywateli różnych zawodów. Dość obszerna sala nie mogła pomieścić licznych uczestników, dla tego nie tylko w pobocznym pokoju, ale nawet na podwórzu pełno było słuchaczy.— Patronem towarzystwa jest ks. Kompf, a wicepatronem ks. Laubitz.

Ruch w Towarzystwach.

— **Grudziądz.** Posiedzenia Towarzystwa Przemysłowego odbywają się od 1 października regularnie co niedzielę o 5téj po południu, w lokalu Towarzystwa.

— Ćwiczenia Koła śpiewackiego odbędą się w piątek o 8½ godz. wieczorem w lokalu Tow. Przemysłowego.

Uprasza się o punktualny udział wszystkich śpiewaków.

— We Wrockach odbędzie się zebranie Kółka rolniczo-przemysłowego w niedzielę 14go t. m. o 4téj po poł. w lokalu p. F. Balcerowicza.

Zarząd.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 6. października.

Bydła rogatego spędzono 3438 sztuk, targ zupełnie uprzątnięto, Płacono za kl. I. mk. 63—66. za II 56—60, III. 48—53, IV 44—45. Swiń spędzono 4860 (między temi — bakonów); targ odbywał się spokojnie, płacono za I. klasę 54 mrk., za II. kl. 52—53 mrk., za III. kl. 48—51 za 100 funtów, obliczając 20 proc. tary. Za bakony 41 do 42 za sto funtów odliczając — fen. tary na sztuce. — Cieląt spędzono 690. Targ ożywiony. Płacono za I. kl. 66—70 mrk. za towar wykwintny więcéj, za II. kl. 61—65, za III. kl. 55—60 za sto fun. wagi mięsa. Skopów spędzono 11130 sztuk, za I. 48—60. II. 40—46 ien. za funt.

Grudziądzkie ceny zbożowe.

Sprawozdanie grudziądzkiéj komisyi handlowéj. Przenica 122—136 funt. holend. mrk. 112—122. Zyto 120—126 funt. holend. mrk. 96—104. Jęczmień na paszę 90—100 dla browaru 100—118. Owies mrk. 100—110. Groch do gotowania mrk. 130—150.

Berlińskie ceny zbożowe.

Pszenica loco mrk. 112—123 na październik 125,00. — Żyto loco mrk. 102—109 na październik 106,50. Owies loco mrk. 107—144 na paźdz. 116,00.

Berliński kurs pieniężny.

4% niemiecka pożyczka państwowa	105,75 mr.
3½% niemiecka pożyczka państwowa	103,10 „
3% niemiecka pożyczka państwowa	99,60 „
4% ukons. pożyczka państwowa	105,50 „
3½% „ „ „	103,30 „
3% „ „ „	93,90 „
3½% zachodnio-pruskie listy zastawne	99,80 „
4½% nowo-zach.-pruskie listy zastawne	90,80 „
Banknoty rosyjskie	219,05 „

Wiadomości giełdowe.

Gdańsk, 9go Października 1894.

Gatunek.	Gramy.	Cena za 1000 klgr. Mrk.	Cena za korzec. Mrk.
Pszenica: szklisto-biała	745—794	000—000	0,——0,—
„ wysokopstra	745—794	120—122	0,——0,—
„ jasnopstra	745—794	119—000	0,00—0,—
„ czerwona	745—799	——000	0,00—0,00
„ pstra	745—784	92—000	0,00—0,00
„ poślednia	714—766	90—000	0,00—0,00
Zyto	714—000	104—000	0,00—0,00
Jęczmień duży	662—689	119—000	0,00—0,00
„ rosyjski	683—000	95—000	0,00—0,00
Owies	000—000	103—000	0,00—0,00
Groch	000—000	115—000	0,00—0,00
Otręby pszenne	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00
„ żytnie	za 50 kgr.	0,00—0,00	0,00—0,00

Gdańskie ceny mąki.

Gdańsk, dnia 9 października

Mąka pszenna za 100 funtów. Cesarska 13,50 M. Najprzedniejsza Nr. 000 11,50 M. Przednia Nr. 00 9,50 M. Piękna Nr. 1 8,00 M. Piękna Nr. 2 7,00 M. Odpadki czyli czarna mąka 4,60 M.

Mąka żytnia za 100 funtów. Najprzedniejsza Nr. 00 10,20 M. Przednia Nr. 0 9,20 M. Mieszana Nr. 0 i 1 8,20 M. Piękna Nr. 1 7,20 M. Piękna Nr. 2 6,20 M. Śrutowa 6,50 M. Odpadki czyli czarna mąka 4,80 M.

Osucie za 50 kilogr. pszenne 3,40 M. żytnie 3,80 M. Pyszka za 50 kilogr.: Perłowa 14,00 M. Piękna i średnia 12,50 M. Średnia 11,00 M. Pośledna 9,50 M.

Kasza za 100 funtów. Pszenna 12,00 M. Jęczmienna Nr. 1 12,00 M. Nr. 2 11,00 M. Nr. 3 10,00 M. Owsianna 14,00 M.

Baczność!

Prawdziwie tanio kupuje się **zegarki. przedmioty ze złota, srebra i przyrządy optyczne** u

A. Kokolsky'ego,

zegarmistrza w **Grudziądzu.** ulica dolno-toruńska, Unterthornerstr. 10.

Proszę zważać dokładnie na nazwisko, ulicę i numer!

T. SIKORSKI, Hotel w Pelplinie,

Hurtowny handel **win,** specyalnie **węgierskich.** Główny skład piw prawdziwych: **Kulmbachskiego i Pschorra.**

Hurtowny handel
win węgierskich
A. Lipowskiego

poleca swoje słodkie i wytrawne wina, jako to;

Słodki węgrzyn, pół butelki po 1—125 mrk.
Wino medycynalne po 1,25—1,50 „
Tokaj od 1.50—2.50 „
Wina wytrawne szczególnie polecić mogę, butelka 2,20— 5,00 mrk.

Tak wytrawne, jak słodkie wina węgierskie wypróbowane i uznane przez lekarzy jako zdrowe i czyste.

Polecamy się do wykonywania wszelkich w zakres **drukarstwa wchodzących robót,** a mianowicie

biletów wizytowych, noworocznych
i z powinszowaniem imienin,
kart firmowych i reklamowych, cenników, programów,
formularzy do rachunków,
nagłówków do kopert i listów firmowych,
afiszów, prospektów itd.

Drukarnia „Gazety Grudziądzkiéj"
Grudziądz, (Graudenz) Rynek Zbożowy (Getreidemarkt) nr. 8.

Grzyby
suszone karpackie i litewskie dostarcza hurtownie
Stanisław Gurgul
w Krakowie.
Wzory i oferty na życzenie odwrotnie wysyła.

Ucznia
syna porządnych rodziców potrzebuję zaraz lub później do mego korzennego i materyalnego składu, handlu węgli, oberży i składu piwa.
S. Gutowski,
Łasin, Lessen W./Pr.

Kilkaset marek
rocznie
oszczędzi każda gospodyni domu, sprowadzając towary ze składu mego:

Cukier mielony (Faryna) za funt	**25 fen.**	Świece za paczkę 28, 30 i 50 fen.	
Cukier w głowie za funt	29 „	Ryż gruboziarnisty funt 12, 13 i 15 f.	
Cukier w kostkach	30 „	PETROLEUM Ia amerykańskie za litr	13 fen.
Smalec amerykański	40 „	Koniak wykwintny stary, za całą but	1,00—1,25 mr.
Smalec czysty wieprzowy	55 „	Rum Jamaica „	1,00—100 „
Powidła tureckie za funt	20 i 25 „	Wino prawdz. węg. wytrawne za but.	0,80—1,00 „
Syrop za funt	15—30 „	Wino praw. węgier. słodkie za but.	0,90—1,00 „
Mydło szare za funt	18 „	Sok malinowy	0,60—0,80 „
Mydło twarde białe „	18 „	Wino czerwone francuzkie Larose za but.	0,90 „
Mydło twarde, Ia oranienburskie za funt	25 „	Wino czerw. fr. Lafitte	1,25 „
Kaszka pszenna i ryżowa	15 „	Wina reńsk. za but.	0,60—0,80 „
Mąka kartoflana za funt	13 „	Wino hiszpańskie (Portwein) za but.	1,00—1,50 „
Śliwki tureckie za funt	15—30 „	Wino szampańskie	150—2,50 „
Rodzynki „	20—40 „	Cygara odleżałe znakomite za 100 sztuk	od 2,50—600 „
Migdały słodkie „	85 „		
Kawa w 23 gatunkach bez czarnych ziarnek i okruchów za funt	1.10—1,60 „		
Cykorya za paczkę	15 „		

Maks. Janicki, Gdańsk (Danzig),
Fischmarkt przy Haeckerthor.
Największy interes katolicki w miejscu.
SYSTEM KASOWY.
Zamówienia z okolicy uskuteczniają się tylko przez zaliczkę lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Księgarnia
„Gazety Grudziądzkiéj"
poleca **książki do nabożeństwa**, książeczki do czytania, elementarze, kalendarze, różańce i inne przedmioty dewocyjne, jako też materyały piśmienne.

Syn
porządnych rodziców, może się zgłosić od zaraz jako
Uczeń
do mego handlu kolonialnego, win, cygar i destylacyi.
I. Siudziński,
Tuchola.

Odciąć!

Karta do zapisywania na poczcie
„Gazety Grudziądzkiéj"
wraz z dodatkiem
„Gościem Świątecznym."

Durch die Postanstalt — bei dem Briefträger (Przez urząd pocztowy — u listowego)

in / w ——————

bestelle pro IV. Vierteljahr 1894 —(zamawiam na IV kwartał 1894) Ex. **„Gazeta Grudziądzka"** aus Graudenz.

Vierteljährlich 1,00 Mk. (Ćwierćrocznie 1,00 mr.) mit der Zustellung ins Haus 1,25Mr. (z przynoszeniem do domu)

ohne Zustellung (bez odnoszenia) 1,00 Mr.

Zeitungspreisliste II. Abth. t Polnisch No. 20a Nachtrag 13.

(Czego sobie kto nie życzy, niech wykreśli.)

Nazwisko: ——————— wyraźnie

Stan: ——————— napisać.

Miejscowość: ———————

Kartę tę należy wypełnić wyraźnie i posłać z nią na pocztę kogobądź z 1,00 mr. albo też wręczyć listowemu. Wiarusy! Zapisujcie **„Gazetę Grudziądzką".**

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Kulerski w Grudziądzu. Drukiem i nakładem „Gazety Grudziądzkiéj".

LWIWSKA BIBLIOTEKA AN URSR № П-

№